

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk nowej powieści, niezwykle aktualnej, pt.

„AGENT WYWIADU“

Sensacyjna i frapująca treść, obfitująca w nieoczekiwane powikłania, najeżone niebezpieczeństwami, na które narażeni są w swej pracy agenci wywiadu — sprawia, że powieść „AGENT WYWIADU“ czyta się jednym tchem. Warto nadmienić, że autor powieści jest doskonale obeznany z wszelkimi arkanami szpiegostwa.

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Przykład
niedzielnicy

10
groszy

Prenumerata
miesięczna

2,50

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 1 i 3 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 2, 4, 5, działu powieści i dodatku tygodniowego „Na przelaj przez kraj i świat“ — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego wydania „KKL“ na str. 6, 7, 8 — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego wydania „KKL“ str. 6, wydania „L“ str. 6, 7, 8 oraz działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu sportowego Stefan Śliwiński; działu programów radiowych — Stanisław Śmiglak. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz, Wszyscy z Poznania.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 123

Wydanie

Ł

Rok 69

Poniedziałek, dnia 29 maja 1939



Tylko w Królestwie Ducha

„Wojna i pokój — tak, jak narodzenie i śmierć — mogą być zrozumiane tylko w Królestwie Ducha“.

Jakaż może być na dzisiejsze czasy, niosące z sobą piorunne groźby błyskawic wojennych, i na chwilę obecną, w której Zesłanie Ducha Św. przywodziśmy na pamięć, myśl bardziej aktualna i wspanialej pełna treści nad tę, którą wypowiedział Enrico Corradini, zmarły przed kilku laty twórca nowoczesnego nacjonalizmu włoskiego?

Zbyt nas frapują i niepokoją wydarzenia bieżące, zbyt nas przejmują i oszalałami aktualny bieg wypadków, z bezpośredniej bliskości oglądanych i dlatego przyprawiających nas o zawrót głowy. Zdarzeniom chwili poświęcamy tyle uwagi, niespokojnej zresztą, zatracającej się w ciągłej pogoni za nowymi, pędzącymi z zawrotną szybkością wydarzeniami i stąd powierzchownej, że nie stać nas na spokojne, uważne, głębsze spojrzenie i powiązanie toczących się zjawisk w zrozumiałym ze stanowiska wieczności i porządku dziejowy.

Nie rozwikłamy tajemnic, nie rozplączemy sprzeczności, nie zrozumimy paradoksów, jakie napotykamy na każdym kroku na drodze życia ludzi i bytu narodów, jeśli nie obejmujemy zjawisk ze stanowiska wieczności, ukazującej nam szerokie horyzonty i odsłaniającej dalekie perspektywy. A gdzież zdobyć się możemy na takie spojrzenie, jeśli nie w wiecznym Królestwie Ducha?

Zdobyć świadomość rzeczywistości, rzeczywistości prawdziwej, istotnych jej cech i właściwości — to znaczy to samo, co zdobyć poczucie pewności, a co za tym idzie, poczucie siły. Ważne to jest w czasach, które budzą właśnie tyle niepewności i zwątpień, które rodzą tyle złudzeń, bądź też rozpaczliwej beznadziejności. Jakże konieczne jest ludzkości — szczególnie w tak wyjąt-

kowych, jak dzisiejsze, czasach — światło Ducha, umożliwiające poznanie rzeczywistości najpełniejsze i najgłębsze, bo od wnętrza człowieka i poprzez jego duchową osobowość.

Tego światła potrzebuje nie tylko każdy człowiek z osobna, ale i społeczności ludzkie. Tego światła potrzebuje na wspólności i jedności duchowej oparty — naród. Czy mamy udowodnić, że w szczególności naród polski, który trwał, rozwijał się i ostał się przeciw wszelkim niszczącym siłom przede wszystkim jako jedność duchowa, może się czuć silnym i niezwy-

żonym, idąc w przyszłość drogą, wiedzącą ku Królestwu Ducha?

Ważą się dziś losy pokoju i wojny. W życiu narodów ta przelomowa chwila jest równie ważna, jak ogniowa próba samej walki. Bo w takiej chwili wykazać trzeba w całej pełni moralną gotowość do podjęcia miecza, gdy w grę wejść mają święte prawa bytu narodu. Naród, który tę moralną gotowość posiada i w potrzebie umie ją okazać, dowodzi swej siły biologicznej, dowodzi, że posiada w pełni wolę życia, że chce i umie chcieć żyć. Ta gotowość moralna, która z siły

ducha narodu się wywodzi, jest ważniejsza i cenniejsza od przygotowania fizycznych środków walki, bo kto pierwszej nie posiada, nie jest zdolny do dźwignięcia ciężaru zbroi i władania mieczem. Dowodzi tego smutny przykład pobratymczego narodu, który posiadał przecież wspaniałe fabryki broni, bogate arsenały, nie do zdobycia, zdawałoby się, fortyfikacje, w którym jednak zabrakło arsenału moralnej gotowości do walki. Technicznie najlepsze armaty okazały się najgorsze, bo nie oddały ani jednego strzału, skierowanego przeciw zachłannemu zaborcy. Nic tedy dziwnego, że niezawisłość państwowa, nie broniona przede wszystkim moralną siłą, której zabrakło, została brutalną przemocą wroga zniszczona.

Oto, do jakiej bezsilności i bezwładności prowadzi oddalenie się od Królestwa Ducha, zasypanie źródeł siły duchowej, zniszczenie religii, głoszącej Prawdę. Herezja husycka, masoneria i pacyfizm, wytwór „religii“ masonskiej — stoczyły duszę narodu do głębi, obojętniając go moralnie. Ewangeliści i schołastyki pacyfizmu, „święty“ Briand, wyniesiony na ołtarze, nie mógł wieść do zwycięstwa narodu, którego nie kształtował już wzór bohaterskiego męczeństwa św. Wojciecha w walce z barbarzyńskim pogaństwem prusactwa.

Zbrojenia techniczne i rozbrojenie duchowe, moralne — to chyba najwymowniejszy przykład wielkiego absurdu dzisiejszej epoki. Odwrót od tego absurdu wiedzie tylko poprzez zrozumienie konieczności wewnętrznej odrodzenia.

Trzeba zdawać sobie sprawę, gdzie jest gwarancja utrzymania bytu i w czym tkwią siły rozwojowe narodu. Oto przede wszystkim w jego sile i wielkości duchowej. Stąd wywodzi się siła woli i wielkość naturalnych

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

Hymn do Ducha Świętego

*O wyjdź ku nam naprzeciw, o ukaz się w gromach,
niech rozedrze się niebo w dźwiękach srebrnych trąb,
niech ziemia drgnie eksplozją, wiruje w atomach,
niech mroki się rozżarzą i czeluści głąb...*

*O przyjdź wichrem orkannym, gorejącą lawą,
zagarnij błyskawicą wsie i mury miast.
Piorunami bij w serca i z piersi niemrawych
wyrwij je i rzuć w górę na zamiecie gwiazd!...*

*O przyjdź Nagły i Szybki, jak śmierć Nieuchronny
i podpal dachy nasze z nad zatęchłych leż
i wypędź nas pod niebo, pod wicher planet dzwonny,
aby dusze nam rosły w kształt gotyckich wież!...*

*O przyjdź Dziwny, Prawieczny i ogniem Skrzydlaty,
na bezdrożach napadaj, za murem się czaj
i na czołach wypalaj żarzące stygmaty
i wiedz Świętych Szaleńców w złotolistny gaj!...*

*O przyjdź, wtargnij na czele pancernych aniołów,
w dźwiękach surm, które skrzydła każdą ziemską rzecz...
Przyjdź, na wargach śmiertelnych smak nieba nam połóż
i niech łsnimy w Twym ręku, jak ognisty miecz!...*

zdrowych i twórczych ambicji narodu. Tylko w Królestwie Ducha jest trwanie, wielkość i wieczność.

Narodowi naszemu jest dziś najbardziej potrzebne wyruszenie za światłem tej wielkiej prawdy. Na pograniczu wojny i pokoju, na jakim od pewnego czasu żyjemy, zapanuje wów-

czas spokój pewności i wiary. W przyszłość, w jakiegokolwiek postaci los ją nam przyniesie, będziemy wówczas patrzyli, jak średniowieczni rycerze, bez trwogi i lęku, jedynie tylko dla bojaźni Bożej mając swe serca otwarte.

Przed ołtarzami Boga modląc się prosimy, by światło Ducha Św. nie wy-

gasło w naszej ojczyźnie, ale by rozświetlało nam drogę, by rozplomiło się wielkim pożarem, spalającym w nas wszelką małość, brud i nędzę, abyśmy mogli w dziejowej próbie okazać się narodem godnym wielkich, przez Boga nam wskazanych przeznaczeń.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanii

Burgos. (PAT) W katastrofalnym zderzeniu pociągów pod Malagą zginęło 7 osób, a przeszło 20 dniosło rany.

Włosi zdają broń gen. Franco

Sewilla. (PAT) Oddziały ochotników włoskich przekazują w obecnej chwili materiał wojenny armii hiszpańskiej. Po zakończeniu przekazywania broni w dniu 31 maja w Kadyksie oddziały te zostaną załadowane na statki i odjadą do Włoch. Jedynie kilka oddziałów lotniczych pozostanie nieco dłużej w Hiszpanii, ze względu na przekazywanie materiału specjalnego, które potrwa jeszcze kilka dni.

Oddziały lotnicze powrócą do Włoch w pierwszych dniach czerwca. Wraz z legionistami włoskimi odjedzie do Włoch 3 tys. żołnierzy i oficerów hiszpańskich z dywizyj mieszanych hiszpańsko-włoskich. Hiszpanie udają się do Włoch na zaproszenie rządu.

Trójporozumienie angielsko - francusko - rosyjskie

Pięć punktów noty rządu brytyjskiego — Układ defensywny z Rosją Sowiecką — Rząd polski poinformowany o rokowaniach

Londyn (PAT). Prasa angielska stwierdza, że propozycje brytyjskie zostały odesłane do Moskwy i podkreśla, że oznaczają one układ defensywny z Rosją Sowiecką.

Według „Times” nota rządu brytyjskiego zawiera następujące punkty:

1) Wielka Brytania i Rosja Sowiecka postanawiają współpracować niezwłocznie w zakresie wzajemnej obrony o ile którekolwiek z tych państw byłoby przedmiotem napaści w Europie.

2) Wszystkie trzy mocarstwa postanawiają współpracować bezzwłocznie ze sobą o ile którekolwiek z nich wciągnięte zostanie do wojny w wyniku zobowiązań, udzielonych innym państwom w Europie.

3) W wypadku innych aktów agresji w Europie lub w czasie gdy agresja wyda się bezzwłocznie grozić, trzy mocarstwa odbędą konsultację co do akcji, która bezzwłocznie ma być podjęta.

4) Trzy mocarstwa oświadczają, że porozumienie między nimi posiada

charakter całkowicie defensywny i opiera się na zasadzie paktu Ligi, ale wzajemna pomoc, jakiej sobie udzielą nie będzie czekała na orzeczenie Ligi.

5) Podjęte będą kroki, aby porozumienie oparte zostało jak najprędzej na podstawach praktycznych.

Rząd polski poinformowany o rokowaniach

Londyn. (PAT) Dzienniki londyńskie donoszą z Warszawy, że rząd polski jest informowany o obecnym stadium rokowań brytyjskich z rządem rosyjskim. Rokowania brytyjsko-sowieckie nie dotyczą w niczym interesów Polski i nie nakładają na Polskę żadnych nowych zobowiązań. Polska reguluje swe stosunki z Sowietami bezpośrednio na podstawie paktu nieagresji i stosunki te są zadowalające.

Wręczenie Mołotowowi tekstu propozycji

Paryż. (PAT) Havas donosi z Moskwy: Ambasador W. Brytanii William Seed i chargé d'affaires Francji

Payart, dzisiaj o godz. 16 maja wręczyć komisarzowi spraw zagranicznych Mołotowowi tekst propozycji angielsko-francuskich, dotyczących układu angielsko - francusko - sowieckiego przeciwko agresji.

Niemieckie bazy lotnicze w Słowacji

Założono je m. i. nad granicą polską w Kežmarku i Róžomberku

(d) Bratysława (PAA) Według wiadomości, pochodzących z pewnego źródła, Niemcy utworzyli ostatnio wzdłuż północnej granicy słowackiej szereg lotnisk. M. in. jedno z większych lotnisk znajduje się w okolicach Kežmarku, inne zaś w rejonie Róžomberku.

Jak wiadomo, jednym z argumentów, którym posługiwali się Niemcy w uzasadnieniu zaboru ziem czesko-słowackich był zmyślony zresztą fakt obecności eskadr sowieckich na terenie Czecho-Słowacji, zagrażających Rzeszy. Tym razem mamy do czynienia z faktem nie zmyślonym.

Polska pierwszorzędną siłą militarną

Największy dziennik rumuński o naszej armii

(d) Bukareszt (ATE) Największy dziennik rumuński „Universul” zamieszcza na pierwszej stronie obszerny artykuł o sile zbrojnej Polski.

Pismo podkreśla na wstępie, że Polska, chociaż jest pierwszorzędną siłą militarną nie naśladuje krajów, które reklamują swoje pogotowie zbrojne dla celów taktyki politycznej.

Przypominając bohaterską historię polskiego wojska od rozgromienia Tatarów w 1241 r. aż po 1920 r., dziennik omawia stworzenie nowoczesnego

wojska, podkreślając, że mimo wielkich zniszczeń wojennych aż przeszło 30 pct swego budżetu przeznacza Polska na obronę kraju. Omawiając uzbrojenie i organizację „Universul” pisze, że może być ono porównane z niemieckim czy francuskim.

Szczególną uwagę poświęca pismo COP i przemysłowi wojennemu w ogóle a na zakończenie podkreśla dorobek oryginalnej polskiej doktryny wojennej i doskonały system szkolenia żołnierza.

Marsz. Petain pozostaje w Hiszpanii

Bayonne. (PAT) Marszałek Petain na przyjęciu zorganizowanym przez federację b. kombatanów zaprzeczył pogłoskom, jakoby miał porzucić swe stanowisko ambasadora w Hiszpanii.

„Nie opuszczę swego stanowiska — powiedział marsz. Petain — dopóki sytuacja nie zostanie całkowicie wyjaśniona”.

Skazanie szpiegów

Strasburg. (PAT) Trybunał wojskowy w Besancon skazał za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa Ludwika Meyera i Vadelina Thuet na 20 lat robót przymusowych.

BRACIA MILEWCZYKOWIE

Jedyna Chrześcijańska Hurtownia na Wybrzeżu

blawatów, galanterii, towarów krótkich, w wielkim wyborze poleca bieliznę, pończochy, artykuły sezonowe, roboty, plażowe.

Hurt: Gdynia, ul. Słaska 8, tel. 37-70. Detal: Gdynia, Obłuze 73 naprz. poczty.

Turcja zdecydowana przeciwstawić się Niemcom

Wywiad z tureckim ministrem spraw zagranicznych — Turcja automatycznie wystąpi w razie wojny — Poparcie dla Rumunii, sojusz z Anglią i Francją, współpraca z Sowietami

Paryż. (PAT) „Paris Soir” zamieszcza wywiad swego specjalnego korespondenta Filipa Barresa z tureckim ministrem spraw zagr. Saradzoglou.

„Turcja — oświadczył minister — rozporządza dwiema podstawowymi siłami, swą pozycją nad Dardanellami i swą energią wojskową. Od r. 1911 prawie bez przerwy miała wojnę i była zmuszona bić się. Jeżeli to będzie konieczne, rozpocznie na nowo bić się jutro.”

Minister podkreślił następnie zarządzenia, wynikające ze względów ostrożności, przedsięwzięte przez Turcję w chwili, gdy spostrzegła, iż „pewne mocarstwo zaczęło wykazywać dążenie do zmiany ustalonego ładu”.

Kemal Pasza przyczynił się do paktu bałkańskiego i zacieśnił swą przyjaźń z Sowietami. Kiedy Anglia zwróciła się do niego z zapytaniem, czy Turcja auto-

matycznie wystąpi w razie wojny, odpowiedział twierdząco. Rząd turecki — mówił dalej minister — od r. 1918 był zdecydowany nie czynić nic, co mogłoby sprzyjać niemieckim tendencjom do hegemonii.

Kemal wolał być neutralnym, ale gdyby przyszedł do wniosku, iż neutralność jego przynosiłaby korzyść Niemcom, niezwłocznie by na to zareagował. Nastąpiło to właśnie obecnie. Kiedy Niemcy narzuciły Rumunii swe ultimatum handlowe, turecki minister spraw zagr. spotkał się z min. Gafencu w Stambule. By zapewnić go o poparciu Turcji zgodnie z paktem bałkańskim.

Podbój Albanii — zdaniem tureckiego ministra — miał charakter wyłącz- nie strategiczny.

Saradzoglou w rozmowie z dziennikarzem francuskim powtórzył treść rozmowy, jaką odbył z ambasadorem Nie-

miec von Papenem. W rozmowie tej turecki minister oświadczył, iż Niemcy pragnęły uprawiać w Rumunii politykę kolonialną. Byłoby mi przykro — dodał Saradzoglou — gdyby pan pewnego dnia zjawił się przede mną, proponując podobną politykę Turcji.

Ażeby opanować Azję Mniejszą, trzeba przejść przez Bosfor. Otóż my, Turcy, dodał minister, jesteśmy zdecydowani przeciwstawić się niebezpieczeństwu niemieckiemu. Zawarliśmy nasz układ z Anglią i wkrótce nastąpi ostateczna wymiana podpisów. Wkrótce porozumieniemy się z Francją.

Czyniąc aluzję do współpracy z Sowietami, minister podkreślił, iż Turcja jest zdecydowanie antykomunistyczną, nie przeszkadza jej to jednakże we współpracy w dziedzinie polityki zagranicznej.

PRAWDZIWA PRZEZORNOŚĆ..

Ludzie, którzy żyją jedynie dniem dzisiejszym, poddając się chwilowym zachciankom i nastrojom, nie dochodzą w życiu do niczego. Prawdziwa przezorność nakazuje myśleć o przyszłości i budować ją niezależnie od wydarzeń chwili.

P. K. O.

PEWNOŚĆ - ZAUFANIE

nawet zdrowsza jest kawa z przyprawą

Karo Franck



W KOSTKACH

Z NASZEGO STANOWISKA

Niemiecka ofensywa gospodarcza wstrzymana

Zaraz po konferencji monachijskiej w zeszłym roku oficjalny organ hitlerystów „Völkischer Beobachter” deklamował z patosem: „Zastygłe na wschodzie fronty zaczynają się rozluźniać, życie wschodniej Europy weszło w stan płynny, powstaje nowa konstelacja, jesień 1938 r. usunęła ostatnie wielkie przeszkody w zagadnieniu niemieckiego Lebensraum, der Weg ist frei!”

Inaczej wprawdzie brzmiało styczniowe oświadczenie Hitlera, kiedy mówiąc o ciężkim położeniu gospodarczym padło ultimatywne: albo kolonie, albo możliwości dla eksportu. Tymczasem rozegrały się jednak takie wydarzenia polityczne, takim zmianom uległa karta politycznej geografii Europy, że do pełnej treści wróciło oświadczenie o wolnej drodze do niemieckiej „przestrzeni do życia”. I równoległe z nieustającą ofensywą polityczną toczy się ogromna gospodarcza ofensywa Trzeciej Rzeszy.

Naczelne kierownictwo operacjami gospodarczymi sprawuje marsz. Goering, szefem sztabu tej akcji został min. Funk. Kierunek operacji: zagłębie naddunajskie — Balkany — szlak bagdadzki. Metody ofensywy — bezkrwawa, wzmoczona penetracja gospodarcza do krajów neutralnych, posiadających wygodne połączenie z Niemcami, wytworzenie na miejscu mocnych baz żywnościowych, surowców, rynków zbytu, opartych na wymianie produkcji i własnych fachowcach...

Natychmiast po zajęciu Sudetów wykonał Funk szeroki raid poprzez europejski teatr operacyjny, przekroczył Dardanele i zawarł z Turcją umowę handlową. Widoczne jest dążenie do utworzenia w Turcji głównego punktu wypadu niemieckiego ku zachodniej Azji. Zabiegi ich rozciągają się również na Afganistan i Iran, gdzie inżynierowie niemieccy budują nad Morzem Kaspijskim duże zakłady przemysłowe.

Pierwszy okres penetracji niemieckiej w południowo - wschodniej Europie miał dla niej pomyślne wyniki. Dogodną odskocznia okazały się Sudety, mające duży zbyt swego przemysłu na Balkanach. Handel niemiecki potoczył się więc żywo po utartym szlaku; Węgry, Jugosławia i Rumunia, zachęczone korzystnymi warunkami własnego eksportu do Niemiec, weszły w orbitę wymiennego handlu z Rzeszą.

Jednocześnie zajęły się Niemcy rozwojem sieci komunikacyjnej, łączącej Rzeszę z południowo - wschodnią Europą. Projektowany kanał Ren—Men—Dunaj ma stać się stosem pacierzowym „prosperity”, drogą wypadową dla przemysłu niemieckiego. Drugi kanał będzie budowany między Odrą a Dunajem. Wiedeń zostanie centralą handlową na olbrzymich szlakach między Morzem Bałtyckim i Północnym a Morzem Czarnym. Uzupełniać drogi wodne będą autostrady — jedna od Wrocławia przez Pragę do Wiednia, druga — długości tysiąca kilometrów — przetnie całą Czecho-Słowację aż po Ruś Karpacką, a będzie budowana przez niemieckich inżynierów i za niemieckie pieniądze.

Przeciwnicy ofensywy niemieckiej zachowywali się przez parę lat biernie.

Dopiero wkroczenie Rzeszy na szlak bagdadzki w początku 1938 r. zaniepokoiło Anglików i od tej chwili właściwie rozpoczęła się wojna gospodarcza, w której Londyn wystąpił z potężnymi argumentami pożyczek, kredytu i korzystnych dla klientów zakupów. Skutki okazały się prędko, ekspansja niemiecka poczęła się szybko cofać, eksport Rzeszy spadł w 1938 r. o pół miliarda marek, pomimo premij eks-

portowych, sięgających 30 proc. wartości towaru.

Zawarcie przez Anglię umowy handlowej ze Stanami Zjednoczonymi wzmocniło bardzo jej gospodarcze stanowisko na rynkach świata, a wyrazem tego było postanowienie poparcia szerokim kredytem angielskiego handlu eksportowego, zaszachowanie Niemiec w Ameryce południowej, gdzie ich handel posiadał dobre stanowisko.

Objawił się również ruch na drugim końcu „osi” — handel włoski za-

czął odczuwać duży wzrost sympatii kredytowych dla Jugosławii i chyba wyrazem ich była konferencja państw bałkańskich w lutym, głównym tematem której była „walka z ekspansją niemiecką” Wreszcie „niespodzianka” — Italia zawarła w największej tajemnicy umowę handlową z Sowiecami, uprzedzając Niemcy, które po cichu również o nią zabiegały.

E. DE HENNING-MICHAELIS
general.



Z NASZEJ ARMII
Przysięga ułanów z pułku im. Bolesława Chrobrego (Fot. P. A. T.)

Kłamstwo na usługach propagandy

W „Mein Kampf” tom I, rozdział 6. pisał Hitler:

„Propagandzie stawia się wiele zarzutów, jednym z najczęściej spotykanych jest jej całkowita rozbieżność z etyką... Propaganda musi być jak najwięcej subiektywna. Jakikolwiek silnie się na obiektywność mija się najzupełniej z celem... Może ona polegać nawet na kłamstwie pod warunkiem, że będzie ono bezwarunkowe.”

Dr Goebbels, minister propagandy III Rzeszy wypowiedział dnia 16 marca 1933 r. w mowie pt. „Hasła nowego państwa” takie zasady:

„O ile chodzi o metody propagandy, to nie może tu żadnej roli grać wzgląd etyczny”... „Propaganda jest środkiem do celu; jeżeli za pomocą tego środka można osiągnąć cel, to środek jest dobry.”

Obecnie Niemcy wcielają zasady te w życie. Odpowiedzieć na nie trzeba intensywną akcją informacyjną, prostującą kłamstwa niemieckie.

Napastnik z Kaldowa

Organ gdańskich hitlerowców, „Danziger Vorposten” zamieszcza powyższą fotografię Maxa Grübnaua, bojówkarza hitlerowskiego, który padł ofiarą własnej awanturności w czasie znanych zajęć w Kaldowie (Kalthof).

Hitlerowcy na gwałt z Grübnaua znanego już z poprzednich bojówkarskich wystąpień, usiłują zrobić „bohatera”. W tym samym „Danziger Vorposten” ukazał się nekrolog Grübnaua, którego skandaliczny tekst brzmi następująco:

„Ofiarą skrytobójczego mordu, popełnionego przez obcokrajowych intruzów, padł najstarszy bojownik naszego oddziału miejscowego towarzysz partyjny Max



der Reichstauna

Grübnaua. Jego śmierć jest dla nas zobowiązaniem.

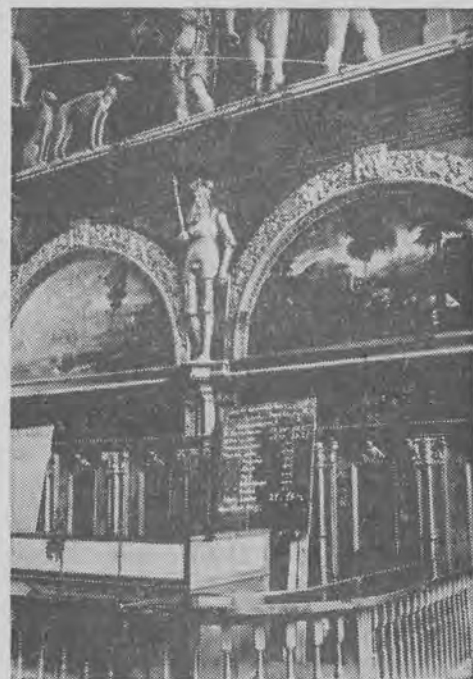
N. S. D. A. P. (Narodowo-socjalistyczna niemiecka partia robotnicza) Oddział miejscowy w Kaldowie

„(—) Sachse - kierownik oddziału miejsc.”
Tekst tego nekrologu nie wymaga komentarzy. Warto tylko podkreślić, iż cenne jest w nim mimowolne stwierdzenie z jakiego środowiska rekrutowali się napastnicy w Kaldowie...

Reorganizacja armii słowackiej

Bratysława. (PAT) W związku z przeprowadzaną reorganizacją armii słowackiej dokonano również zmiany stopni wojskowych, z których niektóre zostały zniesione, a na ich miejsce wprowadzone nowe.

Dokonano również zmiany mundurów i dystynkcji.



Z GDAŃSKA
Dwór Artusa w Gdańsku ze statua króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka.

Siły obronne Wielkiej Brytanii

Wielka Brytania zerwała z tradycją i wprowadziła obowiązek służby wojskowej. Stała w ten sposób wśród rządu potęg militarnych, gdzie pobór istniał od dawna. Oblicza się, że po przeprowadzonym poborze w końcu bieżącego roku armia brytyjska będzie liczyła ponad milion żołnierzy.

Siły zbrojne Wielkiej Brytanii będą się przedstawiały jak następuje: Armia regularna wraz z rezerwami wyniesie 366.000, armia terytorialna — 340.000, obrona przeciwlotnicza — 115.000, rekruci — 200.000. Oblicza się, że w normalnych warunkach po trzech latach poboru armia liczyć będzie 1.300.000 żołnierzy, po czym utrzyma się na tym poziomie.

Jeśli będziemy rozpatrywać całą siłę obronną Wielkiej Brytanii, to okaże się, że w chwili obecnej liczy ona 750.000 ludzi wyćwiczonych. Poza armią lądową należy wziąć pod uwagę siły marynarki wojennej, które wynoszą 110.000 ludzi (zostaną podniesione do 133.000) oraz 10.000 marynarzy w rezerwie. Korpus ochotniczy rezerwy marynarki będzie w najbliższym czasie powiększony o trzy dywizje. Korpus lotniczy liczy obecnie 93.000 ludzi i również zostanie powiększony do 118.000.

Siły pomocnicze liczą obecnie już dwa miliony zgłoszonych ochotników mężczyzn i kobiet. Stosownie do nowych zarządzeń będą stworzone rezerwy, liczące milion ochotników do pracy pomocniczej.

Pomocnicza służba sanitarna liczy już 100.000 kobiet ochotniczek. Tworzy się również korpus kobiecej armii lądowej.

opona i detka rowerowa

STOMIL

elastyczna
trwała
lekka
przeciwślizgowa
tania
polska

„Walka o pokój” Chamberlaina

**W dniu 1 czerwca ma się ukazać pod tym tytułem książka premiera brytyjskiego —
Dokoła rokowań anglo-sowieckich**

(d) Londyn (PAT). Jak słychać, 1 czerwca ukazać się ma książka pióra premiera Chamberlaina, zatytułowana „Walka o pokój”.

W książce tej, która budzi zrozumiałe zainteresowanie, autor przedstawia swe prace w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Chamberlain w przedmowie jeszcze raz podkreśla zdecydowaną wolę W. Brytanii przeciwstawienia się wszelkim usiłowaniom z którejkolwiek ze stron, zmierzającym do zapanowania nad innymi drogą gwałtu.

W Izbie Gmin zapytywano czy głosy prasy angielskiej o rokowaniach z Rosją są ścisłe. W zastępstwie premiera kanclerz skarbu sir John Simon oświadczył, że po zasięgnięciu informacji w Foreign Office może stwierdzić, iż postęp w rokowaniach dokonał się według ogólnych zarysów, podanych w wiadomościach prasowych.

Równocześnie z Paryża nadchodzą wiadomości, iż francuskie koła polityczne wyrażają przekonanie, że pozytywny wynik układów jest rzeczą przesadzoną, bowiem obie strony zbyt daleko się dziś zaangażowały, aby obecnie mogły dopuścić do fiaska całej akcji.

O expose Mołotowa

(d) Moskwa (ATE). Dobrze poinformowane koła polityczne twierdzą, że expose Mołotowa dlatego nie znalazło się na porządku dziennym trzeciej sesji Rady Najwyższej, iż rząd

ZSRR oczekuje sfinalizowania układów angielsko-sowieckich i nie chce przed ich ukończeniem wypowiadać się o całokształcie obecnego położenia międzynarodowego.

Jest jednak prawdopodobne, iż w czasie trwania sesji Rady Najwyższej zajść mogą pewne zmiany, na skutek których Mołotow zabralby głos na jednym z końcowych posiedzeń.

„Kto chce wojny? — Hitler, kto się ma krwawić? — robotnicy”

Berlin. (Tel. wł.) W Zagłębiu Saary nie ma jednej nocy, ażeby na budynkach kopalnianych czy fabrycznych nie pojawiły się takie napisy: „Kto chce wojny? — Hitler. Kto chce zarabiać? — Zarabia Krupp. Kto się ma krwawić? — robotnicy. Nie chcemy wojny, precz z nową rzezią! Nie będziemy więcej mięsem armatnim”

Jak dalej donoszą, w Zagłębiu Saary po odpowiednich przygotowaniach zgodnie z propozycjami ideowymi i przewidywaniami planu 4-letniego wzywano robotników, ażeby stawili się do pracy także w niedzielę. Większość tych robotników jednak nie usłuchała rozkazu.

Niedopuszczenia do Niemiec i Włoch surowców wojennych

domaga się członek Francuskiej Komisji Wojskowej

Paryż. (PAT) Deputowany Montigny, członek komisji wojskowej Izby Deputowanych skierował list do premiera Daladier, w którym m. in. pisze: „W wyjątkowym okresie, w którym żyjemy, a który nie jest ani wojną ani pokojem, liczni obywatele francuscy odczuwają zaniepokojenie, widząc, iż w dalszym ciągu wysyłane są do Niemiec surowce, które mogą być używane do wyrobu materiału wojennego, a przede wszystkim żelazo.

jest kompensowany importem koksu z Niemiec. Ale czy nie lepiej byłoby wyzwać się koksu niemieckiego i nie wysyłać z Francji i Afryki północnej do Niemiec surowców, które mogą być użyte do wyrobu broni. Deputowany Montigny uważa, iż jedną z najważniejszych trosk Francji i W. Brytanii powinno być uruchomienie w skali światowej planu, aby utrudnić zaopatrywanie Niemiec i Włoch w surowce, używane do produkcji materiału wojennego.

Można się spotkać z odpowiedzią, iż eksport rudy żelaznej do Niemiec

Zupę z szparagów

przyrządzić można szybko
na rosole z praktycznych

MAGGI^{ego}
kostek bulionowych

n 21 434

Zupa z szparagów

1/2 kg szparagów, 2 MAGGIego kostki bulionowe, 1/2 litra wody, sól, cukier, 2 łyżki maki, 1/2 litra śmietany, 1 żółtko.

Szparagi obrać, pokroić w kawałki, dodać do rosolu przyrządzonego z wrzącej wody i MAGGIego kostek bulionowych i gotować do miękkości. Główki szparagów pozostawić w całości, resztę przecisnąć i zupę podprawić śmietaną wymieszaną z makią. Po zagotowaniu dodać rozbite żółtko, uważając, żeby się nie zwarzyło. Podaje się z grzankami.



Boją się Czechów...

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z terenu przyległego do Śląska Zaolziańskiego oraz Moraw władze niemieckie mianują na czele gmin i miasteczek bądź to Niemców, bądź re-negatów bez względu na to, jaka to jest gmina pod względem narodowościowym. (w)



ZAKWALIFIKOWANE DO DZIAŁU
PRZEMYSŁU SZCZYTOWEGO
Łódź, Piotrkowska 86

Odwiedziny floty francuskiej w Anglii

Londyn. (PAT) Druga flotylla francuska torpedowców wczoraj po południu zarzuciła kotwicę w Gravesend u ujścia Tamizy. Okręty francuskie pozostaną w Anglii 5 dni.

Zmiany w dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Były poseł R. P. w Brazylii Tadeusz Grabowski przeniesiony został w stan spoczynku. Min. Spraw Zagranicznych zniósł istniejący od wielu lat honorowy konsulat w Genewie. (w)

Polskie zboże dla Belgii

Warszawa. (Tel. wł.) Na skutek porozumienia z grupą kapitalistów belgijskich w najbliższym czasie zostaną zakupione dla Belgii znaczne transporty polskiego żyta, wartości co najmniej 7 milionów zł. Niezależnie od tego będzie zakupiona pewna ilość jęczmienia. (w)

Zajemnica lekarza

152) Uściskał rękę dziwnej pośredniczki i znikł w ciemnościach.

Nelly spoglądała za nim, śmiejąc się szyderczo.

— Nie przeczuwasz głupcze, że dopomagasz mi w kuciu broni przeciw mej najgorszej nieprzyjaciółce! — szepnęła.

Wirginia tymczasem siedziała w swym pokoju z zachmurzoną twarzą.

— Bądź rozsądna Wirginio — namiętnie ją matka. — Idź spać. Lzy nic nie pomogą, musisz być cierpliwa i czekać dopóki Edwardowi nie uda się usunąć przeszkód.

Wirginia niechętnie poruszyła głowę.

— Czekać i czekać — rzekła gniewnie. — Ach, jak nienawidzę tego słowa. Kto mi kazal składać szczęście w ręce tego człowieka, którego przeszłość powinna być dla mnie przestrogą. Doprawdy los godzien zazdrości! Być spadkobierczynią uczuć Franka do owej baronowej! — rzekła z gorzkim uśmiechem.

— Zaczynasz, widzę być sentymentalną — żartowała pani Kennedy — zapomniałaś widocznie, jakie korzyści daje ci miłość Franka. Wynosi cię z małego znaczącego, na najświetniejsze stanowisko! Nie wielu dziewczętom przypadł tak świetny los, a ty narzekasz ponieważ wszystkie twoje życzenia nie od razu się spełniają.

— Kto mi zaręczył jednak, że Frankowi uda się usunąć wszystkie prze-

szkody? — westchnęła Wirginia. — Bóg wie, na której półkuli należy szukać tej baronowej Gross z jej godnym małżonkiem. Mogę osiwieć jako narzeczona, jeżeli Edwardowi nie uda się wysledzić miejsca ich pobytu.

— Ach daj mi spokój! — rzekła pani Kennedy gniewnie — jesteś głupi dzieciaki i wymyślasz sobie niepotrzebne kłopoty. Usunięcie przeszkód zostaw Edwardowi, bo to jest jego rzecz.

Pani Kennedy miała słuszość, gdyż Frank znalazł właściwą drogę.

Otrzymała odpowiedź zaniepokoiła go bardzo. Długo namyślał się, zanim wpadł na odpowiedni pomysł, w końcu postanowił napisać do doktora Holnisa.

Stary doktor był jego zdaniem jedynym człowiekiem, który wiedział o pobycie Dolores i barona, z tego bowiem co mówiła Julia Liebenau, był pewny, że żyją ze sobą.

ROZDZIAŁ XCVIII

ROZŁĄCZENIE DWÓCH SERC

Zmęczona i bardzo blada siedziała Dolores w pokoju hotelowym, po przybyciu do Londynu.

Było jeszcze wcześnie.

Stary lekarz zmęczony podróżą, był jeszcze w swoim pokoju. Dolores mogła siedzieć spokojnie i rozmyślać nad krokiem, jaki zrobiła.

Myśli jej naturalnym biegiem zwróciły się do człowieka, który w jej życiu tak ważną odegrał rolę i który

nie przeczuł, że jest tak blisko niego.

Uśmiechnęła się z gorczyzą.

Choćby wiedział, co by go to obchodziło? Umarła dla niego — gorzej jeszcze — była wiarołomną, której nawet nie żalował.

Pocieszył się szybko.

Podła dziewczyna, śmiertelna jej nieprzyjaciółka zajęła jej miejsce.

Dolores zacisnęła zęby, by powstrzymać cisnące się do oczu łzy.

Nie, nie będzie płakała, jeżeli Frank oddał niegodnej swe serce, niech go Bóg oświeci zanim będzie za późno.

Wkrótce potem weszła do pokoju służąca z zapytaniem, czy panienska jest już ubrana i czy zje wspólnie z panem doktorem śniadanie.

Dolores udała się do wspólnego salonu, gdzie na nią czekał doktor Holnisi.

Dolores spostrzegła na stole otwarty list, który jej wskazał stary przyjaciel.

— Kochana Dolores, mam do ciebie wiadomość. Przyrzeknij mi jednak, że wysłuchasz jej spokojnie.

Dolores przerażona się. Lekarz jednak ruszył głową uspokajająco.

— List, który leży na stole, otrzymałem dziś rano. Przyszedł wido-cznie z Berlina w parę godzin po naszym wyjeździe, przysłano mi go tutaj, ponieważ nauczony doświadczeniem zostawiłem swój adres.

— Od kogo? — spytała Dolores rzucając trwożliwe spojrzenie na kopertę.

— Widzę po tobie moja córko, żeś już odgadła — odparł stary lekarz. — List jest od Edwarda Franka.

— O Boże! — jęknęła Dolores, przyciskając rękę do serca.

— Nie obawiaj się niczego moje

dziecko! — mówił dalej starszek. — Edward Frank nie ma zamiaru niepokoić się. Zresztą wyprosiłbym to sobie jak najusilniej — dodał z gorczyzą. — Chodzi mu tylko o załatwienie formalności, do których potrzebuje twojej pomocy!

— Pan Frank żąda zapewne, że bym rzekła się praw, które mogłabym mieć do niego. Ach, przeczuwałam to!

Odwrociwszy się, zakryła twarz rękami i kładąc cicho.

Holnisi pochylił się nad nią przeżony.

— Na miłość Boską! Płaczesz moje kochane dziecko? Więc kochasz go jeszcze? Kochasz jeszcze człowieka, który ciebie unieszczęśliwił?

Dolores spuściła ręce i obróciła się do doktora. Była bardzo blada ale spokojna.

— Nie, nie mój przyjacielu, nie kocham już tego człowieka! — odpowiedziała cichym, drżącym głosem. — Żałuję, że jestem gotowa zerwać tylko na podstawie wspomnień czasów, które niedawno minęły. Napisz do pana Franka, że jestem gotowa zerwać wzięty jakie nas łączyły. Nie mam zamiaru przeszkadzać jego szczęściu.

— Nie o to chodzi moja córko — rzekł lekarz. Aby zerwać wasze małżeństwo, należy złożyć dowody, że małżeństwo twoje z baronem było prawnym i nierozzerwalnym dotychczas. Udowodni to można tylko przez twe osobiste zeznanie, lub też złożenie aktu ślubnego, który jest w twoich rękach. Złożenia takich dowodów żąda Frank od ciebie

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIGAWKI

Łagiewniki

Zielone Świątki, a więc co tu robić na tym łódzkim bruku. Jądem za miasto. Łatwo powiedzieć jądem; lecz dokąd. Tysiące projektów i planów. Ostatecznie Łagiewniki.

Ludzie odświętnie ubrani zapełniają peron kolejek dojazdowych. Wagony przepelnione. W gwarze, ciasnocie, a po cie, dojeżdżamy do Zgierza.

Przeładamy do autobusów. Po dwóch kwadransach jestem u celu podróży.

Kolorowo. Bajecznie kolorowo na placu przed samym klasztorem. Kramy długimi szeregami porośzadzały się, tworząc szpalery. Wszędzie nawoływania i zachęcania do miłych rozrywek, groszowych.

— Tu się graje i wygra, tylko ryzykować, za 5—10 za 10—20, kto raz spróbuje, nigdy nie żaluje — woła „krupier“, przy swoim lotnym kasynie gry.

— Jedyny środek na wszystkie bóle, lub na porost włosów, lub na inne choroby niewymieniaalne. Ból brzucha leczy od ucha. Tylko 20 gr butelka, tudzież wywabiacz płam, jako i czysty żelazo, za jedynie 20 gr. Amerykański wynalazek na czasie, bo i prusaki tępi pod blachom.

— Komu przyszłość jest ciemna, a miłość niewzajemna, kto gra na loterje, a chce numer wiedzieć, temu powi wszystko słynne medium Din-Go z gór Halporku. Odkryje ci przyszłość, rozwiąże zagadki życiowe, ma miłosne krople, z rynku ci wszystko wyczyta. Korzystajcie z okazji, bo tylko przejazdem do króla Indii swego narzeczonego na rządanie publiczki pare godzin zostaje. Poznaj samego siebie, a bedziesz wiedział, co sonsład o tobie myśli. Raz na sto lat przechodzisz koło swego czynności, które sie w tym namiocie kryje. Nie omijaj okazji!

Tak nawoływał znowu jakiś młodzien przebrany za fakira indyjskiego. Zbierali się ludzie przy każdym takim wykrzykiwaniu — potakując z namaszczaniem głowami. Nasłuchawszy się „różności“, ohejrzawszy charakterystyczne środowisko odpustowe — syt wrażeń znowu tramwajem wróciłem do naszej ządmionej, ale jednak kochanej — Łodzi.

DEK-TA.

Kontrola lotnisk

Łódź, 27. 5. — W związku z nadchodzącym okresem letniskowym władze administracyjne przeprowadziły lustrację lotnisk na terenie powiatów łódzkiego, łaskiego, łęczyckiego, piotrkowskiego i brzezińskiego.

Lustracja ta miała na celu zbadanie stanu sanitarnego miejscowości lotniskowych, stanu zdrowotności. Jeszcze w kwietniu na skutek pierwszej kontroli wydane zostały zarządzenia, nakazujące doprowadzenia budynków do należytego stanu. Obecna kontrola będzie miała na celu sprawdzenie, czy zarządzenia te zostały wykonane.

GANGSTERSKIE METODY GOSPODARCZE

Niemcy łódzcy polują na... „strohmarów“

Szydłowanie Niemca (i Żyda) w dzisiejszych czasach jest niewybaczalnym przestępstwem przeciw narodowi polskiemu

Łódź, 27. 5. Siła szcero-polskiego naporu na obce placówki gospodarcze robi swoje. Żydowskie i niemieckie firmy wyraźnie odczuwają zmniejszenie obrotów i ściśnienie koła klienteli.

I w takim ukształtowaniu sytuacji obserwujemy charakterystyczne przemiany „Żydowskość“ i „niemieckość“ firm handlowych i przemysłowych chowa się, maskuje. Niemcy i Żydzi tracą na tupecie na zuchwałej bezceremonialności i zadu fałszywej arogancji. Robią się usłużni, a przypominają sobie polską mowę.

To jeden objaw. Ale oprócz tego zjawiska występują inne znamienne przekształcenia. Oto nagle pewne zakłady przemysłowe i handlowe, których firmowa wywieszka zawiera obco brzmiące nazwiska zmieniają szatę. Na szyldzie wykwita miłe dla ucha polskie nazwisko...

JEDNI JUŻ, INNI ZAMIERZAJĄ...

W okresie wzmożonego nacisku na Żydowskie placówki gospodarcze na porządku dziennym były fakty chowania się Żydów za plecy Polaków. Szydły „polszczyli się“ w sposób widoczny.

Dzisiaj maskowanie się gospodarcze występuje raczej u Niemców — tak się bowiem jakoś złożyło, że aktualność bezpośrednia zagadnienia niemieckiego przyszlumila ostrość zagrożenia ze strony Żydów.

Aby jednak maskowanie wspomniane mogło dojść do skutku, trzeba znaleźć Polaka, który by zgodził się firmować

swym nazwiskiem i osobą niemieckie przedsiębiorstwo.

Odbywa się więc charakterystyczne i niezwykle ciekawe polowanie na... „sprzedawczyków“. Niemcy usiłują tymi i innymi drogami namówić różnych Polaków, aby sprzedali się, aby zaprzędzali swe dusze...

Jesteśmy więc świadkami poszukiwania przez łódzkich Niemców... „strohmarów“.

OSTRZEGAMY PRZED GNIEWEM POLAKÓW...

Tych, do których Niemcy podstępnie kołatają ofiarując „judaszowskie“ srebrniki — ostrzegamy; zwracamy uwagę błażuconym i spowijającym w nie intrygi niemieckiej, że szydłowanie Niemca (jak i Żyda) jest w dzisiejszych czasach narodowym, niewybaczalnym przestępstwem — jest podeptaniem godności narodowej. Ostrzegamy! (ski)

SZKOŁA POWSZECHNA

GIMNAZJUM

LICEUM humanistyczne

MARII KONOPNICKIEJ

im. **Łódź, Wólczańska 123, tel. 174-85**

Początek egzaminów: do kl. I — 22 czerwca r. b. do klas wyższych 24 czerwca r. b.

Uwaga straganiarze chrześcijańscy!

Nie wolno kupować towarów u Żydów, podkopując zaufanie wśród swoich

Pabianice, 27. 5. Prowadzona przez ruch narodowy od dawna akcja zakładania straganów polskich, celem umożliwienia Polakom kupowania towaru u swoich a przede wszystkim dania setkom Polaków pracy i chleba dała już świetne wyniki, mimo to jednak nie wszyscy wykazują dostateczne wyrobienie narodowe.

Dochodzą nas bowiem wiadomości, które później sprawdziliśmy, że wśród straganiarzy Polaków mamy niestety żydółców, którzy zanim zajadą na rynek, zajeżdżają przed żydowskie sklepy, by

tam nabyć towar żydowski i następnie wypchać go Polakom. Na razie ostrzegamy takich nieuczciwie postępujących straganiarzy i przekupniów miejscowych i zamiejscowych apelując, by nareszcie zaprzestali Żydów popierać. Gdy to nie pomoże, z pewnością będziemy zebrać wszystkie nazwiska „lżymków“ żydowskich i publicznie ich napiętnować. Wszystkich Polaków, którzy wiedzą wzgl. zobaczą fakty kupowania straganiarzy u Żydów prosimy o podawanie nam nazwisk tych przystajców Żydów.

WŁÓKIENICTWO ŁÓDZKIE DAWNIEJ I DZIŚ

Jakimi drogami szła Łódź bawełniana?

Znamienne przekształcenia wielkiego przemysłu okręgu łódzkiego

Łódź, 27. 5. Trzy ośrodki przemysłu włókienniczego posiada, jak wiadomo, Polska: białostocki, bielski i łódzki nie licząc okręgu częstochowskiego, gdzie skupił się przemysł futurowy i Żyrardowa — domeny wyrobów lnianych. Ośrodki te, tak różne pod względem rodzaju produkcji, mają jedną cechę wspólną: stanowią poważny czynnik zwiększającego się potencjału gospodarczego Polski.

Nie sposób jest w krótkim artykule przystępnie a zarazem fachowo podać możliwe wszystkie fakty charakteryzujące przemysł włókienniczy dawniejszy i dzisiejszy. Biorąc za punkt wyjścia do porównania datę założenia Banku Polskiej waluty polskiej za fakt dokonany — trzecie, od której można uważać stabilizację ba byłoby wspomnieć o okresie inflacji, który wywarł swe piętno na życiu gospodarczym, a przemysłu włókienniczego w szczególności. Okres, w którym waluta polska zniżykowała, tracąc swą wartość, był okresem gdy działalność przemysłowa nie wymagał specjalnych umiejętności czy kwalifikacji zawodowych i gdy wystarczyło wzamian za sprzedane fabrykaty i tkaniny natychmiast zakupić surowiec względnie dewizy zagraniczne, które nie tracąc swej wartości nabywczej, stanowiły jednocześnie jedno ze źródeł spekulacji.

Złoty wniósł czynnik ładu gospodarczego. Stabilizacja złotego zmieniła układ stosunków gospodarczych. Nakazała ona dostosować produkcję do zmienionych warunków, wprowadzając do niej z powrotem podstawowy czynnik gospodarczy jakim jest kalkulacja. Rzecz naturalna, że obliczyć i obliczać temu na kogo pracował czas i zubożenie całego społeczeństwa było bardzo trudno. Mimo to przemysł przezwyciężył trudności i zaczął pracować normalnie, a co najważniejsze inwestować, sprawniając maszyny nowe i modernizując urządzenia stare. Czas ten

był okresem wzmożonego okresu wyrobów włókienniczych, którego szczytowy punkt przypadł na rok 1928.

Robiąc przegląd tego okresu trzeba stwierdzić, że pierwsze lata niepodległości Polski są bardzo charakterystyczne dla łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Nowe warunki - nowy kierunek produkcji

Straciwszy ogromny rynek rosyjski w krótkim czasie przemysł włókienniczy przestawił swą produkcję na rynek polski stawiający o wiele większe wymagania gatunkom tkanin gotowych. Następnym zafatwił przemysł palącą sprawę przedwojennych długów należnych wierzycielom zagranicznym za dostarczone, a zabrane przez okupantów bez żadnego odszkodowania surowce i maszyny. Poza tym lata te cechuje konsolidacja przedsiębiorstw większych przejawiająca się w tworzeniu organizacji przemysłowych o obliczu kartelowym, jak Zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej, konwencja przędzy czesankowej.

O dodatnich i ujemnych stronach tych organizacji w tym miejscu pisać nie będziemy, ograniczając się tylko do rejestracji faktów, gdyż sama kwestia kartelizacji przemysłu włókienniczego stanowi odrębną i ciekawą kartę w historii gospodarczej Polski.

Po kryzysie stabilizacja.

Dalsze lata to okres kryzysu. Zdobyte doświadczenia i ciężkie przejścia powojenne pozwoliły przemysłowi przetrwać ten trudny okres zwycięsko tak, że rozpoczynając się od roku 1936 konjunktura pozwoliła na stopniowe i stałe powiększenie się wskaźnika produkcji, powodując tym samym ogólne wzmoczenie się potencjału gospodarczego oraz zmniejszając wybitnie kadry bezrobotnyh.

Łata te charakteryzują głębokie przemiany w kulturze gospodarczej. W pierwszym rzędzie należy zanotować tu zjawisko zanikania typu tak zwanego nakłady tj. osoby produkującej na cudzym warsztacie. Powtórne stosowanie w coraz szerszym zakresie włókien zastępczych i surowca krajowego zaczęło nas uniezależniać częściowo od zagranicznych dostawców powodując tym samym zmniejszenie odpływu dewiz za granicę. Po trzecie nawiązywanie bezpośredniego kontaktu między producentem a konsumentem, przejawiające się w zakładaniu przez wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe sklepów detalicznej sprzedaży — stanowią ważny czynnik następujących przemian gospodarczych. Nie bez wpływu na nowy układ stosunków jest systematyczne i ciągłe dokształcanie robotnika, przeprowadzane tak przez szkoły zawodowe, jak i drogą specjalnych konkursów.

Miałły wpływ na te przemiany także zmiany ustawodawcze, jakie zaszły w tym okresie w dziedzinie podatkowej i socjalnej. Wielki wpływ na stabilizację stosunków wywarła np. ustawa o umowach zbiorowych, która przyczyniwszy się walcnie do zabezpieczenia w sposób prawny umów zawieranych przez robotników z pracodawcami spowodowała jednocześnie zmniejszenie się ilości strajków przy jednoczesnym zwiększeniu wydajności pracy robotniczej.

W dziedzinie podatkowej podkreślić należy w pierwszym rzędzie powolne zanikanie formalistyki i biurokracji w urzędach skarbowych, do czego w znakomitym stopniu przyczyniła się ordynacja podatkowa upraszczająca formalne postępowanie w kwestiach wymiaru podatków bezpośrednich.

W końcu wspomnieć należy o zniesieniu instytucji tak zw. świadectw przemysłowych, które hamowały rozwój przemysłu i przedsiębiorstw stanowiąły przeżytek niespotykany w żadnym państwie cywilizowanym. (or.)

Zlikwidowane spory

Łódź, 27. 5. — Powstały ostatnio zatargi w fabrykach pończosznich: Braci Zajdenwurm przy ul. Pomorskiej 163, Blechsteina i Dębińskiego (ul. Narutowicza 57) i „Dela“ (ul. Wólczańska 165). W pierwszych dwóch zatargach chodziło o unormowanie plac przy produkcji ciekłej, w trzecim — o zaniechanie redukcji.

Na odbytych u Inspektora Pracy konferencjach uzyskano porozumienie i placce zostały wyrównane zgodnie z umową. Odnośnie zaniechania redukcji robotnicy zgodzili się na to, że fabryka czasowo zostanie unieruchomiona i otrzymają urlop, a po przerwie wszyscy zostaną zatrudnieni. (x)



Niedziela, dnia 28 maja

9.15 „Biecz — zapomniany gród“ transmisja z okazji 350-lecia śmierci Marcina Kromera. 1. Reportaż wstępny, 2. Nabożeństwo, 3. Reportaż: 11.45 pogadanka sportowa; 11.57 sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa; 12.03 poranek symfoniczny (z Łodzi na W. R. P.) Wykonawcy: orkiestra Związku Zawodowego Muzyków Chrześcijan w Łodzi pod dyr. Tomasza Kiesewettera i Stefan Rachoń — skrz.: 13.15 muzyka obiadowa (z Poznania); 15.00 „Pożegnanie z Bronią — powitanie z bronią“ — audycja robotnicza w oprac. Antoniego Kasprzycza; 15.30 audycja dla wsi: 16.30 „Stara i nowa muzyka włoska“ w wykonaniu Olgi Martusiewicz; 20.00 „Na horyzoncie łódzkim“ felieton — wygłosi red. Czesław Gumkowski; 20.10 wiadomości sportowe lokalne; 20.15 audycje informacyjne: wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R., przegląd polityczny, dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 22.10 melodie tańeczne — d. c. koncertu; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Poniedziałek, dnia 29 maja

9.00 odpust zielonowiatkowy w Turku (przez Poznań) 1. Reportaż wstępny o Turku i o cudownym obrazie, 2. Pieśni w XVIII w. do Matki Boskiej Turkiej śpiewa lud, 3. Msza św. — odprowadzi ks. proboszcz Franciszek Jerzejewicz, Kazanie wygł. ks. prof. Jan Szmigielski (z W-wy), 4. Z mikrofonem na odpuscie, 5. Wędrowka po wiejskim muzeum w Gołuchowie; 11.57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 13.00 „Procesja w polu“ fragment powieści Władysława Reymonta „Chłopi“; 15.00 koncert orkiestry dętej pułku „Dzieci Łodzi“ — pod dyr. kpt. Al. Gausa; 15.35 audycja dla wsi; 16.30 śpiewa chóru odznaczony na konkursie, Tr. z sali „So kolni“ w Bydgoszczy; 19.00 fragment koncertu chóru, biorących udział w zjeździe Spiewaczym w Wilnie, Transmisja z Teatru Miejskiego w Wilnie; 19.35 rozmowa z radioluchaczami przeprowadził dyrektor Stanisław Nowakowski; 20.10 wiadomości sportowe lokalne; 20.15 audycje informacyjne: tygodnik dźwiękowy, dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe z rozgłośni, nasz program na jutro; 21.25 „Warszawa popjutrze“ wesoła Syrena; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Wtorek, dnia 30 maja

11.30 audycja dla poborowych; 11.57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 audycja poludniowa (z Poznania); 14.00 koncert Zyczeń Łódzkiej Rodziny; Radiowej; 14.50 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15.15 literatura dla wszystkich: „Skrzydła nad Arktykiem“ — Janusz Meissner; 15.30 muzyka obiadowa w wyk. orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego; 16.00 dziennik popołudniowy; 16.05 wiadomości gospodarcze; 16.20 przegląd aktualności finansowo - gospodarczych 17.00 kobieta a obrona kraju — odczyt; 17.30 „Z pieśnią po kraju“ audycja prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 17.50 reportaż Lecha Beyniera ze Związku Osadników w Grodnie (z Wilna); 18.25 wiadomości sportowe lokalne; 19.00 „Żołnierz niemiecki a żołnierz polski“ odczyt wygł. kpt. Władysław Poleński; 19.15 koncert rozrywkowy; 20.35 audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 22.55 wiadomości bieżące, 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Z PLACU WOLNOŚCI NIE WIDAĆ UL. GŁÓWNEJ!

Ulica Główna po miejskim huraganie...

Gdzie jesteśmy: w Łodzi czy w Grajdolku? — Gospodarka „cacanek-obiecanek” w praktyce

Łódź, 27. 5. — Od dłuższego już czasu rozkopano ul. Główną, jedną z najruchliwszych arterij miasta, wszędy i wzdłuż. Jezdnia i chodniki przedstawiają „obraz nędzy i rozpacz”. Odnosi się wrażenie, że nad tą ulicą, która prowadzi do zakładów „Widzowskiej Manufaktury” — przeszedł huragan zniszczenia.

Oficjalnie mówi się, że na ul. Główną prowadzi się roboty ziemne. Jak dotąd jednak, a upłynęło już sporo tygodni, widać jeno kretowiska ziemne, pokopane leje...

Obecny stan ul. Główną urąga wszelkim przepisom porządkowo-administracyjnym, jak również przepisom przeciwpożarowym.

CO BY BYŁO W RAZIE POŻARU?

Nie chcemy wywołać, rzecz zrozumiała, wilka z lasu, ale niemniej musimy sobie zdać sprawę z tego, w jakich warunkach znalazłby się posejse na ul. Główną na wypadek pożaru. Przecież w dzisiejszym stanie rzeczy całkowicie uniemożliwiony jest dojazd do budynków mieszkalnych.

Czyż ci, którzy prowadzą prace ziemne i za te prace są odpowiedzialni — pochodzą z jakiejś innej planety, że sobie tych zagadnień nie uzmysłwiają i tych kwestyj nie rozumieją czy nie chcą rozumieć?

W każdym bądź razie tego typu stanowisko i postępowanie musimy uznać z punktu widzenia społecznego za niedopuszczalne i sądzimy, że właściwe władze wyciągną w całej rozciągłości konsekwencje wobec tych, którzy dopuścili do warunków, jakie zapanały na ul. Główną.

CO MÓWIĄ KUPCY?

Rozważyliśmy pewne momenty, mające związek z bezpieczeństwem mieszkańców z ul. Główną. Posłuchajmy teraz, co mówią kupcy z tej ulicy.

— Pozrywane chodniki całkowicie niemal uniemożliwiają dostęp do naszych sklepów — referuje jeden z kupców. W tych warunkach nie targujemy wogóle, względnie bardzo niewiele.

Wszelkie jednak obciążenia ponosić musimy: trzeba opłacić lokal, personel, zapłacić podatki i świadczenia. Jeśli obecny stan „rozgrzebania” ul. Główną trwać będzie jeszcze dłużej — wyjdziemy po prostu z torbami...

CZY WIEDZA O TYM PANOWIE Z ZARZĄDU MIASTA?

Czy dygnitarze z zarządu miasta wiedzą w jakie nieznosne stosunki wpechnięto mieszkańców ulicy Główną? Czy który z tych dostojników odważył się w swych lakierkach przemierzyć przestrzeń tej ulicy? Czy który z nich przyjrzał się, w jakim tempie i w jaki sposób prowadzone są tam roboty?

Nie dość jest panowie patetycznie, wzniosłe i napaśnienie wygłaszać wiel-

Na ścinacz woj. łódzkiego

Łódź, 27. 5. — W związku z naszym apelem ofiarowania równowartości jednego obiadu na ścinacz woj. łódzkiego, w dalszym ciągu wpływają ofiary.

Ostatnio złożyła w naszej redakcji p. dr Czeczottowa 5 zł, Kalinka Czeczottówna, uczennica, 2 zł, p. Regina Męczyńska obligacje pożyczki narodowej wartości nominalnej 50 zł, p. Jan Wawrzynowski 3 zł. Apel nasz, jak widać, nie minął bez echa. Ofiary napływają od wszystkich, daje każdy tyle, na ile go stać. Nie wątpimy, że czytelnicy nasi pospieszają w dalszym ciągu z ofiarami, albowiem ścinacz to ochrona naszej potęgi na morzu.

Ukarani złodzieje

Łódź, 27. 5. — 14 marca do sklepu aptecznego Jana Sikorskiego przy ul. Rokocińskiej 6 włamali się złodzieje i skradli artykuły kosmetyczne wartości 3 tysięcy złotych. Sprawców ujęto i zasiedli oni na ławie oskarżonych 40-letni Jan Pawelec skazany został przez Sąd Okręgowy na 4 lata więzienia.

Wybór komisji miejskich

Łódź, 27. 5. — Odbyło się posiedzenie w magistracie łódzkim, na którym dokonano wyboru komisji teatralnej i komisji rewindykacyjnej oraz opracowano plan zabudowy Woźnego Rynku.

kie mowy przed wyborami, przed objęciem wygodnych i miękkich fotelików. Pusta deklamacja nie wystarczy. Trzeba wyjść z za zielonych biur, „zniżyć” się do szarego mieszkańca Łodzi.

Sądzimy, że p. prezydent Kwapiński, po którymś odwiedzeniu dra Krausza (Piotrkowska 86) zajdzie na pobliską ul. Główną i przyjrzy się jednemu z odcinków miasta, które „u-szczęśliwia...” (L)

Reprezentacyjne kino „RIALTO” w ŁODZI przedstawia w święta rewelację ekranów światowych

„GUNGA DIN”

milionowy film dla milionów

W roli głównej VIKTOR MAC LANGLEN, DOUGLAS FAIRBANKS i inni.
Dzisiaj dwa poranki. Ceny od 85 groszy.

Aktualne hasło „Dni morza”

Rozbudujemy polską marynarkę wojenną!

Terminarz tegorocznych uroczystości w całym kraju

Łódź, 27. 5. W dniach od 25 czerwca do 2 lipca odbędą się „Dni morza” w czasie trwania których odbędzie się szereg manifestacji, mających zadokumentować naszą niezłomną wolę rozbudowy marynarki wojennej. Na posiedzeniu głównego komitetu wykonawczego został ustalony terminarz organizacyjny „Dni morza”.

W dniu 25 czerwca uroczystości, związane z „Dniem morza” odbędą się w całej Polsce z wyłączeniem Warszawy i Gdyni oraz miast i osiedli położonych na zachodniej granicy państwa i na granicy wschodnio - pruskiej.

W dniu 29 czerwca odbędą się manifestacje w Warszawie, Gdyni, miastach i osiedlach położonych nad naszą zachodnią granicą i nad granicą Prus Wschodnich tj. od Gdyni po Trzyniec i od Teżewa po Suwałki. W dniu 2 lipca odbędą się uroczystości i manifestacje w tych

miejsowościach, które nie urządziły ich poprzednio.

Zarząd okręgowy Ligi Morskiej i Kolonialnej w Łodzi również przystąpił już do organizowania „Dni morza”. Na ostatnim posiedzeniu po sprawozdaniach z walnego zebrania LKM, które odbyło się w Toruniu, postanowiono zaprosić do komitetu honorowego „Dni morza” wojewodę łódzkiego Henryka Józewskiego, J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, dowódcę OK gen. Wiktora Thommee oraz prezydenta miasta. Komitet wykonawczy stanowić będzie prezydium Okręgu Łódzkiego oraz prezesi wszystkich obwodów woj. łódzkiego.

Tegoroczne „Dni morza” w Łodzi upłyną pod hasłem propagowania powszechności świadectw na polską marynarkę wojenną.

Dziennikarze sportowi w Łodzi

Przebieg drugiego dnia walnego zjazdu Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. w Łodzi

Łódź, 27. 5. — W drugim dniu zjazdu walnego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. w Łodzi w godzinach porannych złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i dziennikarze zwiedzili muzeum pamiątek po marsz. Piłsudskim. Z kolei uczestnicy zjazdu zapoznali się z urządzeniami łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia, gdzie powitał ich m. in. dyr. Stanisław Nowakowski. W dalszym ciągu dziennikarze zwiedzili największe w Europie zakłady włókiennicze Scheiblera i Grohmana. W sali konferencyjnej tych zakładów powitał dziennikarzy naczelny dyrektor gen. dr Feliks Maciszewski, który w krótkim zarysie podkreślił znaczenie kompleksu gospodarczego zakładów Scheiblera i Grohmana. W imieniu dziennikarzy przemówił prezes Sikorski. W dalszym ciągu

dziennikarze zapoznali się z poszczególnymi działami produkcji zakładów oraz zwiedzili boisko i inne urządzenia sportowe.

Następnie odbył się bankiet w sali pracowników, urządzony staraniem Komitetu Pań, na którego czele stoi p. Radke i p. inż. Kobyliska. Bankiet uroczajony był przez występy chóru i inne, urządzone staraniem pracowników, w bankiecie wzięli poza tym udział dyr. Wilkoński i Brzozowski, inż. Kobyliski, Solecki, Egerski, Stanisław Cichoński, prezes Kordasz, Janowski, Uchniak, Kreglewicz i Trzęsowski. Na bankiecie przemawiali dyr. Wilkoński, prezes Sikorski i prezes Kordasz.

Następnie dziennikarze wyjechali na stadion L. K. S. u na mecz między państwowy między Polską i Belgią.

CZYTELNICZY O PROGRAMIE ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI

Czy „koncert życzeń” będzie jedyną oryginalnością?

Czego społeczeństwo wymaga od zespołu kierowniczego niesłychanie ważnej placówki kulturalnej

Łódź, 27. 5. — Wydaje się nam, że sprawa programu łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia dojrzała do szkiełowego przynajmniej na razie ośmowienia. Wskazują na to coraz liczniejsze głosy naszych Czytelników, którzy nie tają wcale swego nastawienia krytycznego.

STANDARYZOWANY PROGRAM

„Program łódzkiej rozgłośni — czytamy w liście do redakcji — staje się coraz bardziej „standaryzowany”. Łódź, nasza bogata, nabrzmiała życiem Łódź — schodzi w programie na niewidoczne niemal miejsce. Czyż ma dojść do tego, że jedyną oryginalnością łódzkiego programu będzie lokalny „koncert życzeń”...

Ocena ta, może zbyt ostra, zbyt surowa — posiada jednak niezaprze-

zione elementy słuszności. Podkreśla mianowicie istotnie występujący fakt bodaj niewystarczającego udziału zespołu kierowniczego łódzkiego w wysiłku twórczym nad montowaniem programu.

ZASADY, KTÓRE DAJĄ ZŁE WYNIKI

To „zszarzenie” programu łódzkiej rozgłośni tłumaczy jeden z Czytelników w sposób następujący:

„Prawdopodobnie zespół decydujący o łódzkim programie — wywodzi nasz Czytelnik — nie posiada kontaktu z tymi, którzy stanowią twórczy ośrodek kulturalny Łodzi. Wyczuwa się, że wspomniany zespół nie w całej rozciągłości trzyma rękę „na pulsie życia Łodzi i okręgu...”

Odczyt publicysty narodowego

Łódź, 27. 5. — W wielkiej sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej nr 111 znany publicysta narodowy, red. Jędrzej Giertych z Warszawy wygłosił niezwykle interesujący odczyt na temat: „Położenie Polaków w Gdańsku i Niemczech”. Odczyt ten zgromadził tłumy słuchaczy.

Jędrzej Giertych jest wybitnym znawcą zagadnienia polskości w Niemczech. Przez kilka lat był on urzędnikiem placówki konsularnej w Prusach Wschodnich, miał więc możność gruntownego zbadania położenia Polaków pod germańską władzą.

W wyniku obserwacji nad dolą polskiej ludności powstała praca „Za północnym kordonem”, która gruntownie oświetliła położenie Polaków w Prusach Wschodnich, i śmiało postawiła problem powrotu Warmii i Mazur do macierzy. Jędrzej Giertych w swym odczytaniu poruszył te wszystkie sprawy związane z położeniem Polaków w Niemczech i Gdańsku. Dziś pozostające pod władzą niemiecką ziemie były kiedyś słowiańskie. Nad zgermanizowanymi prowincjami władali kiedyś królowie polscy.

Na tych ziemiach istnieje obecnie polskość, płonie wśród Polaków duch narodowy, choć w tak brutalny sposób brutalna, przemoc usiłuje ludność polską zgnieść, zniszczyć.

Odczyt Jędrzeja Giertycha, udokumentowany cyframi, faktami i danymi, świetny w formie, unaozcznił słuchaczom, jakie cierpienia musi przeżywać polskość w Niemczech, jak walczyć, aby nie ulec brutalnej nie przebierającej w środkach germańskiej przemocy.

Rozwój Kasy Bezprocentowej w Sieradzu

Sieradz, 27. 5. Założona przed 1 1/2 rokiem w Sieradzu Kasa Bezprocentowego Kredytu osiągnęła poważne wyniki. Na walnym zebraniu wykazano, że Kasa posiada 233 członków, udzieliła 133 pożyczki na sumę 16 645 zł. Z tej sumy dla rzemiosła przypadło 4 345 zł, a dla handlu 12 305 zł.

Z racji pomocy tejże Kasy powstało 8 nowych placówek chrześcijańskich, a 17 podniesiono do stanu normalnego. Obrót Kasy wynosi 41 341 zł 70 gr. Zarząd wybrało w dotychczasowym składzie.

Z Akcji Katolickiej

Sieradz, 27. 5. W Kat. Stow. Mężów odbył się wybór nowego prezesa i jego zastępcy, którym zostali wybrani jednogłośnie: na prezesa p. rej. Łoziński, a na wiceprezesa kierownik rektyfikacji p. Okoński.

Spaliła się żywcem

Łódź, 27. 5. — We wsi Mielczarzew wybuchł pożar w zagrodzie Jana Stanisławskiego. Zniszczone zostały wszystkie zabudowania. Straty szacowane są na 4 tysiące zł. W ogniu spaliła się żywcem matka Stanisławskiego, 59-letnia Marianna.

Tydzień PWK

Łódź, 27. 5. — W dn. od 25 maja do 31 maja trwa Tydzień Przystosowania Wojskowego Kobiet. W związku z tym organizacja P. W. K. wydała do kobiet polskich odezwę, w której nawołuje wszystkie Polki do wstępowania w szeregi P. W. K.

Kino „CORSO” w Łodzi dwa wielkie programy świąteczne

I: „Niebezpieczna granica” w roli głównej George O'Brien
II: „PANI i COWBOY” w roli głównej Gaary Cooper.

Uzupełnieniem tych wywodów jest inny list:

„Kierownictwo łódzkiej rozgłośni przy obsadzie programu hołduje, zdaje się zasadzie: „Kto się zgłosi”. Zasada ta jednak w praktyce nie daje dobrych rezultatów.”

DROGA, Z JAKIEJ TRZEBA ZAWRÓCIĆ!

Jesteśmy przekonani, że te głosy naszych Czytelników będą wzięte pod uwagę przez właściwe czynniki. Mamy nadzieję, że łódzka rozgłośnia zawróci z obecnej drogi niedostatecznego uwzględniania Łodzi w programie. Sądzimy, że rozgłośnia pełnić będzie w ramach pełniejszych swoją szczytną misję kulturalną, do jakiej jest powołana. (an)

do mnie to przez całą noc nie dawano spokoju i sam widział, że mi się wysnił ten twój sekret... Na katedrze dałeś inną książkę a tę miałeś pod ławką. Teraz już wiem, dlaczego twoje zadania są takie wysmienite. To przez te notatniki, co Drążel!

Nieszcześliwego Drążla przesiadował potem nieubłagany profesor przez całą gimnazjum tym notatnikiem a nawet przy maturze, przed zadaniem pytania, nie dbając na siedzącą komisję, ogłądał mu uważnie rękawy u mundur, niby to podejrzewając, że w nich tkwi schowany chytrze notatnik, który stał się potem ulubionym sposobem profesora na dokuczanie uczniom.

Juz to czwartą B. nie miała w tym roku szczęścia do profesorów, których zespół był tak zły, jak w żadnej klasie. Do najlepszych nie należał i książkę kano-nik Karakiewicz, na którego godzinie uczono się wprawdzie jeszcze czasem greki, lub historii, ale co to była za nauka, gdy się trzeba było ciągle pilnować przed argusowym okiem katechety. Biada chłopcu, którego książkę wyłapał na myszkowanie w innym podręczniku, niż liturgia, bo zaraz brał winowajcę za oszywkę i wyciągnął na srodek — kropki cybuchu tylko z powodu wyłapania chłopaka na uczelni się podczas nauki religii obcych przedmiotów. Znacznie częściej brano cybuchy za kaszanie, które było naj-surowiej zabronione. Książkę nie znosił kaszu, który go denerwował, być może dlatego, że kasziano najczęściej ze zbytków, dość, że gdy takie przeziębione chłop-czyśko zaczęło kaszleć — zaraz było łanie i zbity na kwasne jabłko poczytywał sobie jeszcze za szczęście, jeśli mu katecheta nie kazal przyjąć ponadto do siebie do bursy, której się bano jak ognia, bo dopiero tam jeli książkę skąd, aż mhol!

— 196 —

Ten olbrzymi wzrostem człowiek, o łapach nie-dźwiedzia i takich wąsiskach, że poza jednym Rydlem niktby nigdy czegoś podobnego pod nosem nie nosił, wszedłszy na swoją godzinę do klasy, miał także nie-przyjemny zwyczaj szwendania się przez pół godziny między ławkami. Podczas tego pytał na wrywki wszelkich najmożliwszych form gramatycznych, zamiast pytać zadanej lekcji z Xenofonta, który był do tłumaczenia wcale łatwy, zwłaszcza że i do Xenofonta były doskonałe bryki. Wyrwany przez profesora uczeń, podając żadaną formę, musiał nadto wskazu-jącym palcem prawej ręki pokazać w powietrzu, jaki spoczywa na danym wyrazie akcent: acutus, gravis, czy circumflexus a biada temu, kto palcem pokręcił. Jeśli pytany nie załamał się nawet w gramatyce, to wdepnął na pewno na akcencie, na co Rydel tylko czekał. W takich razach wyciągał błyskawicznie maleń-ki notes z kieszeni kamizelki i solił bezlitośnie dwoje, które potem było dość trudno poprawić, bo dobrych not profesor prawie nigdy nie zapisywał.

Nieźle też dawał się uczniom we znaki profesor Jekiel, germanista i okrutny pilat. Ten był nieubłaga-nym pedantem i już na minutę przed dzwonkiem stał koło drzwi wchodowych, które otwierał równocześnie z dzwonkiem tercjana. Ponieważ język niemiecki bra-no codziennie, uczono się chcąc nie chcąc tego przed-miotu, bo profesor egzaminował na każdej lekcji, nie pozwalając się okpić byle czym. Przyznać trzeba, że Jekiel był chodzącą sprawiedliwością, ale też nie uzna-wał żadnego bujania, co było chłopcom także nie na rękę. Ponieważ egzaminując, stawał profesor koło ucznia, co uniemożliwiało podpowiadanie, radzono so-bie w ten sposób, że wykorzystując słaby wzrok peda-goga, ściągano z kartek, albo gdy profesor przystanął

Na godzinie książki Karakiewicza było dlatego zawsze cicho, przynajmniej tak długo, dopóki książkę nie pytał a pytał surowo i palił za łada głupstwo a co gorsza — nie pardonował także przy wpisywaniu not już na świadectwa. Raz zdarzył się nawet taki wypa-dek, że książkę dał chłopcu singla a jakkolwiek potem sam za niego zapłacił czesne, niemniej fakt pozostał faktem i chłopak repetował, jakby go ulano z greki, czy z łaciny.

Kaszleć zaczęto dopiero wtedy, gdy widziano, że książka jest źle usposobiony i że zaczyna pytać na klasy. Wywołany, wstawał wówczas w ławce i trzy-mając chusteczkę koło ust, wstrzymywał oddech, czer-wienił i udawał, że hamuje się tylko z niezmiernym trudem, bo w takich razach książkę pokazywał drzwi i wolno było wyszść, by się nalezyte wykaszać na dwo-rze, ale gdy książkę nie zezwolił i trzeba było odpowia-dać, chłopak krztusił się i zanosił się od kaszlu a choć zamiasł być pytany, dostawał rżnięcie — to pobola-ło, ale i przeszło a zła nota tkwiłaby zawsze groźnie w notesie. Taki obity dostatek zresztą na pauzie papie-rosy pocieszenia od uratowanych tym sposobem i w godzinę później już zapomniał o bólu.

Z całego zatem grona profesorskiego jedynym „byczym chłopcem“ był Pitofaj-Grotkowski a choć się i on ostatnimi czasy trochę popsuł, był mimo to praw-dziwym dobrodziejem dla uczniów, za którymi sam nieraz przemawiał do swoich kolegów. Ze Skoczyn-skim — to się podobno nawet pożart o swoją klasę, choć kto wie, jak tam było z tym pożarciem, skoro obaj panowie zawsze się z sobą grzecznie witali.

Pitofaj miał także swoje łacinskie łapanki a były nimi: consequutio temporum i rodzaje trybów w po-szczególnych zdaniach. Na pytaniami tych łapanek się nawet najlepszy uczeńowie a gdy doskoczyła jeszcze nauka o jambach, spondejach, daktylach i różnych ta-

— 197 —

myślał drugi, myślał trzeci, aż wymyślił. — Gdy chłopcy znowu usnęli, poszedł do stodoly, tam ukreślił dwa suche wiechcie i wepchał je do pustych głów chłopak-ów, po czym ich odesłał do domu, mówiąc do ro-dziców:

— No, teraz będziecie mieli mądre dzieci!

Z kolei rodzice myśleli teraz długo, co tu z takimi mądrościami zrobić, aż jednemu z nich przyszło do głowy, żeby ich posłać do gimnazjum.

I posłali. A teraz są już nawet w czwartej B, sie-dzą obok siebie w ostatniej ławce a jak się nazywają — kto zgadnie?

— Rogalscy! — wykrzyknął zawsze rozczochrany Machaj, także nie nadzwyczajna zdolność.

— Zgadłeś Zaratustro a ty wiesz, kto to był Zaratustra?

— Nie wiem — przyznał się Machaj.

— To był widzisz jeden taki uczony mąż, który się nigdy nie mył, tak, jak ty i dlatego był taki mądry.

Klasa była zachwycona tym nowym kawałem i ko-lega Malicki, który spisywał wszystkie dowcipy Grot-kowskiego do osobnej książki, miał znowu utrzyma-nie.

Uczniowie, którzy mieli złe noty z łaciny, mogli je każdej chwili poprawić, nauczywszy się z własnej pil-ności jednego z licznych wierszyków Owidiusza, z cy-klu „Rustica“, umieszczonych na końcu książki. Wier-szyki te, często na oko bardzo niewinne a opiewające życie na wsi, lub przyrodę, były ciężkim orzechem do zgryzienia, zwłaszcza, że poeta pozwalał sobie w tych utworach na różne, mało znane licencje i archaizmy a co gorsza — w żadnej antykwarni nie można było dostać za skarby świata tych wierszyków bryka, bez którego nauka z własnej pilności była nie do pomy-ślenia, bo nawet siódmacy nie mogli sobie dać rady z niejednym zwrotem.

— 200 —

— 198 —

— Proszę cię Drażel nie kłam i lepiej się przyzna!
 — Ależ nie — bronił się uczeń.
 To ten notatnik, co?
 — Nie mówiliem? Popatrz Drażel, jak załosiłiwie wyglądała ta kartka... Złożona we czworo, zmięta po wyciągnięciu z zeszytu a potem w domu wklejona...
 — Nie mówiliem? Popatrz Drażel, jak załosiłiwie tryumfem ręką po kartkach.
 którego było właśnie wczoraj zadanie, uderzył z przed uważnie a potem, otworzywszy na ustępie, z Trzymając w ręku książkę, lekko oglądał ją na ki podręcznik.
 sam sobie wysukał między jego książkami niemiec- zreda, gdy profesor podszedłszy do ławki Drażla, Uczeń zrobił obrzós mignę, która jakos zaraz wiem, jaki to był notatnik!...
 — Aha, pod ławką, no, no — drwił lekko — a ja ci udowodnię, że był właśnie w zeszytach i nawet ci po- nik nie był w zeszytach, tylko u mnie pod ławką...
 — Ja się pomyliłem, panie profesorze, bo notat- uczynek, że obecnie już na to za późno i powiedział: konany, że skoro go nie przyłapano wręcz, na gorącym Drażel wstał i usmiechnął się z miną łobuza, prze- notatnik...
 — Drażel, mnie się śnił dzisiaj przez całą noc twój zapytał:
 nął się jadawicie w kierunku Drażla, którego zaraz Nazajutrz profesor, wszedłszy do klasy, usmiech- go aż dotąd nie nie podejrzewałem profesorowi.
 dobył szybko kompromitującą kartkę po czym zwrócił szty, z którego Drażel, odwróciwszy się ku oknu, wy- sie, wydał jednak na natargowe nalegania ucznia ze- po którym nie lubił zostawać ani minuty dłużej w kla- roztańciony nieco, bo właśnie odezwał się dzwonek, którym zostawił rzekomo ważny notatnik. Profesor śmiało do ławki, prosząc o zwrot oddanego kafeinu, w Sposrzeższy się zapóźno, chłopiec podszedł jednak

— 195 —

o krok dalej, już wisiała stosowna karteczka na plecach sąsiada z przedniej ławki.

Zadania szkolne z niemieckiego nie były także lubiane, bo przed rozdaniem zeszytów, kazał zawsze profesor pozbierać wszystkie podręczniki niemieckie, które układano w kilku stosach na katedrze. Gdy pisano zadanie z tematu, przy którym podręcznik aż się prosił — profesor, usiadłszy za katedrą, przeglądał tymczasem książki, penetrując, czy gdzie nie wyrwano kartki z tym właśnie ustępem, z którego pisano zadanie, nie zaniedbując także patrolowania wśród samych piszących.

Na te chytre praktyki profesora wynalazł skuteczny sposób jeden jedyny Drażel, dobry kolega, choć się długo ze swoim sposobem ukrywał, przewidując słusznie, że za jego przykładem pójdzie zaraz pół klasy i wnet się ktoś wsypie.

Drażel oddawał wprawdzie także przed zadaniem szkolnym książkę na katedrę, ale ta książka, choć niby podpisana jego pełnym imieniem i nazwiskiem, nie była przecież jego własnością, ale pożyczona na pauzie przed zadaniem w drugim oddziale, gdy jego własna leżała wtedy spokojnie pod ławką. Ponieważ z książki było niebezpiecznie ściągać, Drażel wyrwał po prostu potrzebną kartkę z podręcznika i wkładał do zeszytu, tak, że odbijanie w tych warunkach nie było żadną sztuką.

Proceder ten uprawiał Drażel dość długo i profesor w głowę zachodził, jakim sposobem uczeń, dość słaby przy ustnych odpowiedziach, potrafi napisać zadanie prawie bezbłędnie, ale że go nigdy na niczym nie wyłapał, uwierzył w końcu w dobre przygotowywanie się chłopca.

Ale raz pękła bomba. Drażel, napisawszy zadanie, poniósł zeszyt profesorowi do katedry, zapomniawszy wyjąć ze środka włożoną tam kartkę z podręcznika.

Uczniowie słuchali ciekawie, bo już wieleżylili ja- kęś nową „trajdę“.
 — Było sobie raz dwóch braci, jeden starszy — całkiem głupi a drugi młodszysy — całkiem nie mądry. — szy za katedrą, tak zaczął opowiadać:
 pomagało, machnął raz ręką z wielką pasją i usiadł- gdyż podobno bywał w domu u ich rodziców a gdy nie nie zaniedbywał, by na chłopców dodatnio wpłynąć, godzinie. Grotkowski prosił, groził, beszał i niczego uczniami w klasie a co gorsza — nigdy nie uważali na lata Zygmusia, choć właśnie obaj byli najsłabszymi rzych młodszysy Leos dopędził starszego od siebie o dwa czyli do dwóch braci śpiących, jak ich nazywał, z któ- Z kolei podchodził profesor do braci Rogalskich, stał fatalnie.
 twą gardło, co nie wrożyło nic dobrego, bo Błazewski Tu Pitotaj robił taki ruch, jakby podrywał przy- bratu nie daruję...
 mnie to nie obchodzi, bo w tym roku rodzonomu — Tyś się stanowczo nie udał swojej mamie, ale do Błazewskiego, mówi:
 siebie — burczał Grotkowski a zwracając się jeszcze — Ty siedź cicho, potomku Heroda i pilnuj sam — Pitolot — odpowiedział raz Samotraki.
 tola!
 prawnik, ani nauczyciel — zastanawiał się nieraz Pi- — Co z ciebie będzie chłopie, bo ani ksiądz, ani mu w niemożliwy sposób.
 ni, to przecież na godzinie zaczął się i jękał po stare- pauszach wieszczal tak samo głono, jak wszyscy in- kę, bo ten przemycal się z klasy do klasy a choć na zewski stanowił dla niego zawsze niepokojącą zagad- Profesor znał swoich uczniów na wylot, ale Bła- ki — Jacina stała się naprawdę trudnym przedmiotem. Indzie, jak Samolewicz i Soltysik, autorowie gramaty- kich figlach, które mogli wymyśleć tylko tacy mądry

— 196 —

— Rodzice chłopców byli tym bardzo zmartwieni i radzili długo nad tym, co by tu zrobić z tak głupimi chłopczyskami, aż raz dowiedzieli się od wędrownego dziada, że w jednej wsi mieszka sobie pewien taki znachor, który tak reparuje głupie mózgi, jak szewc buty.

Postanowili tedy oddać do znachora tylko głup- szego, jako że koszt był wielki, ale jak tu zgadnąć, który z dwóch głupszy, gdyż obaj byli jednakowo głu- pi a ponieważ nie mogli się z sobą w tym pogodzić — oddali do cudotwórcy obydwu.

Raz, gdy chłopcy twardo zasnęli, podszedł do nich po cichu stary znachor z kozikiem w ręku i rozkrajaw- szy im głowy — wyciągnął stamtąd mózgi. Dziwne były te mózgi: wielkie, ciężkie i takie, jak flaki.

Gdy się chłopcy nazajutrz obudzili, nawet nie wiedzieli, że im mózgi wyciągnięto a tymczasem chłop posłał babę do potoka, żeby to paskudztwo dobrze wy- prała i kijanką wybiła, jak się patrzy.

Po chwili wraca baba z płaczem i opowiada, że jej uciekł z wodą jeden flak i pozostał jeszcze tylko jeden. Chłop podumał chwilę a potem powiedział do żony:

— Nie płacz babo, dam im po kawałku tego, co zo- stało i tak będą mądrzejsi, niż przedtem.

Powiedziawszy to, wziął pozostały mózg do ręki a że był jeszcze mokry — poniósł go do stodoly i powie- sił na kołku, żeby wysechł.

Pod wieczór, gdy jak mu się zdawało mózg powi- nien był już wyschnąć — idzie chłop do stodoly, pa- trzy a tu na kołku ani śladu z tego wszystkiego. — Czary, czy co — mówi do siebie, gdy wtem zobaczył, jak jego własne kocisko pałaszuje flaka z wielkim apetytem i właśnie polyka ostatni kawałek. — Bieda — pomyślał — bo jak tu odesłać do domu chłopców bez mózgu! Co tu robić? — Myślał więc jeden dzień,

— 194 —

— 199 —

Odprawa „panom ze swastyką z Berlina”

Jak ludność wiejska w Bawarii ukarała dygnitarzy hitlerowskich, którzy sprofanowali figurę Pana Jezusa

(d) Monachium. (KAP). Na podstawie informacji otrzymanych od wiarygodnych osób podajemy opis zajść, które niedawno wydarzyły się w Algawii, we wsi Oberstdorf pod Hindelang (Bawaria).

We wsi tej, której ludność jest całkowicie katolicką, znajdowała się — jak to należy do zwyczajów bawarskich — przydrożna kapliczka z figurą Pana Jezusa, przed którą modliła się pobożna ludność miejscowa. Figurę przysrajano w kwiaty i płonące świece.

Na tydzień przed Wniebowstąpieniem figura zniknęła, a przerażony właściciel pobliskiego obejścia znalazł ją zbezczeszczoną w swojej gnojówce. Starszyzna wiejska udała się natychmiast na posterunek policji, domagając się wyśledzenia i ukarania winnych. Policja dała do zrozumienia, że sprawa nic ją nie obchodzi. Wobec tego właściciele postanowili sami rozpocząć dochodzenia.

We wsi, która — jak cała okolica Hindelang — należy do miejsc wycieczkowych, znalazło się w tym czasie dwóch „panów ze swastyką z Berlina”, przybyłych na wywczas. Nie ukrywali swej nienawiści dla religii i cynicznie w czasie rozmowy o dokonanym świętokradztwie oświadczyli, iż oni właśnie obalili figurę Chrystusa.

Oburzenie słuchającej tego szkolnej młodzieży wiejskiej nie miało granic. Nie bacząc na oświadczenie, że „panowie z Berlina” są członkami „Schwarze Korps”, młodzież tak ich obila, że świętokradców trzeba było natychmiast przewieźć do szpitala. Ze strony policji nie mogło przy tym być mowy o interwencji, cała ludność bowiem wioski i okolic zajęła tak groźną postawę, że mogło to stać się hasłem do poważnych ruchów.

Poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Dni Krzyżowe stały się w

związku z tymi wypadkami dniami specjalnych modłów pokutnych ludności. Proboszcz zarządził nabożeństwo, w którym wzięła udział cała ludność miejscowa i wiele osób z sąsiednich parafii. Na zakończenie, w

uroczystość Wniebowstąpienia, odbyła się imponująca procesja do zbezczeszczonej figury.

Ludność okolic Hindelang oczekuje represyj, gotowa ani na krok nie ustępować z zajętego stanowiska.

*najodpowiedniejsza
mąka do ciast*



Z PABLIKICH MŁYNÓW PAROWYCH
„SPOJNIA”

Wyrok w procesie lwowskim

o blokadę Uniwersytetu Jana Kazimierza

(pol) We Lwowie zapadł wyrok w procesie studentów, oskarżonych o zorganizowanie blokady Uniwersytetu J. K. w dn. 30 stycznia rb.

Wobec czterech oskarżonych, a to: Weissa, Kucharskiego, Kornasa i Wawrzkowa sąd przyjął, że jako kierownicy, dopuścili się rozpowszechniania niewłaściwych ulotek, oraz do ich odczytywania przez megafon i skazał ich za to na kary po 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na 4 lata.

Oskarżonych Mochnackiego i Pawliszaka sąd uniewinnił. Pawliszak

został też uniewinniony z dodatkowego oskarżenia za przemówienie na zebraniu w „Pracy Polskiej”.

Upadło natomiast oskarżenie z art. 252, 248 i 164 w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Natomiast skazał sąd oskarżonych z art. 127 (zniewaga rzędu) uważając, iż oskarżeni (tylko czterech) jako kierownicy winni byli do rozpowszechniania ulotek i wygłaszania mów przez megafon, nie dopuścić.

Od tego wyroku — jak nas informują — wnosi adw. Pieracki apelację

2 miliardy zł na inwestycje obrony narodowej

Warszawa (PAT). Ogłoszona dnia 27 marca ustawa o inwestycjach z funduszy publicznych, upoważnia rząd do wydatkowania niezależnie od sum przewidzianych w budżecie państwa i w ustawach specjalnych kwoty 1.200 miln. zł na inwestycje z Funduszu Obrony Narodowej i 815 miln. zł na inwestycje o charakterze ogólnogospodarczym w okresie najbliższego 3-letnia.

Wydarzenia, jakie nastąpiły bezpośrednio po ogłoszeniu tej ustawy sprawiły, że realizacja planu inwestycyjnego siłą rzeczy przesunęła się w kierunku inwestycji związanych z obroną narodową, natomiast w zakresie inwestycji ogólnogospodarczych mobilizacja kredytowa była mniejsza. Jedynie Fundusz Pracy, posiadający własne źródła dochodowe — zgodnie z ustalonym planem — przeznaczył

większe kwoty na akcję zatrudnienia, czego rezultatem było poważne zmniejszenie się liczby zarejestrowanych bezrobotnych.

Obecnie dowiadujemy się, że Ministerstwo Skarbu do uruchomienia większych kredytów na sfinansowanie inwestycji ogólnogospodarczych w rozmiarach, które na miesiąc maj i czerwiec przewyższają zwykle stosowany kontyngent i wyniosą około 55 milionów.

Kredyty te rozdysponowane zostaną w ramach planów poszczególnych resortów, przede wszystkim na cele komunikacyjne (koleje, drogi i inwestycje wodne), a następnie elektryfikacyjne, inwestycje polnicze itd.

W ten sposób ustalony plan tzw. inwestycji cywilnych będzie wykonywany normalnie.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może spowodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, odenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja

jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczkach, artretyzmie, ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjolog. chem.

„CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO
Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne. n 21 130

Tom trzeci powieści „Za Króla Stefana”

bezpłatnie dla naszych prenumeratorów

Wczoraj wysłaliśmy wszystkim prenumeratorom „Ore-downnika” bezpłatnie zapowiedziany tom drugi znakomitej i b. aktualnej powieści A. Gruszeckiego „Za Króla Stefana”. Całość powieści zawarta jest w trzech ogółem tomach. Pozostaje więc jeszcze tom trzeci, który już przygotowujemy do druku. Otrzymają go bezpłatnie, jak dotychczas, wszyscy ci Czytelnicy nasi, którzy „Ore-downnika” z miesiąca na miesiąc regularnie prenumerują i prenumeratę (2 zł 50 gr) wpłacają z góry. Prenumeratę za czerwiec przyjmują już nasze agentury i oddziały prowincjonalne, oraz wszystkie urzędy pocztowe.

PŁASZCZE

DAMSKIE na sezon wiosenno-letni modne komplety damskie i

KOSTIUMY

uszyte p/g najnowszych modeli zagranicznych

poleca firma:

N 21 745

Gustaw Roman

S Z U L C

ŁÓDŹ ul. Piotrkowska 97.

Murzyn contra Włoch

Rzym. (PAT) Bruno Mussolini, jeden z synów Benito Mussoliniego podpisał w Londynie kontrakt, w myśl którego zawodowy mistrz bokserowski świata w wadze lekkiej, murzyn amerykański Henry Armstrong walczyć będzie w obronie swego tytułu z najlepszym bokserem włoskim tej samej wagi.

Przeciwnik Armstronga zostanie wyeliminowany w specjalnym turnieju bokserów włoskich, a mianowicie Saverio Turiello, Vittorio Venturi, Carlo Orlandi, Kid Frattini i Amedeo Deyana.

Armstrong walczyć będzie w Rzymie we wrześniu rb.

Sprawa neutralności Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork. (PAT) „New York Times” donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hull zwołał posiedzenie członków komisji spraw zagranicznych izby reprezentantów, na którym omawiana była sprawa rewizji ustawy o neutralności.

Dwaj notoryczni przeciwnicy rewizji tej ustawy, a mianowicie republikanin Fish ze Stanu New York i Tinkham, demokratą ze Stanu Massachusetts, nie przybyli na to posiedzenie.

„N. Y. Times” dowiaduje się, że Hull przedstawił zebranym wytyczne rządu Stanów Zjednoczonych w sprawach rewizji ustawy o neutralności i zasadniczej zmiany klauzuli zakazu wywozu broni.

5 czerwca upływa termin drugiej raty POP

Warszawa (PAT). W dniu 5-go czerwca upływa termin wpłaty 2-ej raty Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Kto subskrybował Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i wpłacił pierwszą ratę — wypełnił część obowiązku obywatelskiego. Trzeba nadal konsekwentnie prowadzić akcję pożyczkową, przestrzegając ściśle terminów rat subskrypcyjnych, od tego bowiem zależą istotne rezultaty pożyczki i wzmoczenie potęgi lotniczej kraju.

Materiał wojenny z Niemiec dla Włoch

Warszawa. (Tel. wł.) Do Włoch przybyło, jak donoszą, kilka wielkich transportów materiału wojennego z Niemiec. Materiał ten faktycznie pochodzi z dawnej Czecho-Słowacji, a składa się przeważnie z ciężkiej i lekkiej artylerii. (w)

Zamówienie sowieckie

Katowice. (PAT) Sfery handlowe ZSRR zwróciły się do polskiego przemysłu hutniczego o dostawę 5.000 ton blachy cienkiej.

Powyzsza tranzakcja została w tych dniach pomyślnie sfinalizowana w Katowicach.

Wartość zamówienia wynosi ok. 1,5 miln. zł. Otrzymane zamówienie wpłynie niewątpliwie pomyślnie na pracę hutnictwa polskiego, świadcząc jednocześnie o istniejących możliwościach eksportowych.

Należy poza tym zaznaczyć, że według otrzymanych wiadomości w najbliższych dniach udają się do Moskwy przedstawiciele polskiego eksportu żelaza, celem sfinalizowania z ZSRR dalszych tranzakcji dla hutnictwa żelaznego.

A jednak... tylko Arnold Fibiger reprezentuje polski ski przemysł fortepianowy na Wystawie Światowej w Nowym Jorku.

Kalisz, Szopena 9.
Gen. przedst.
Centralny Magazyn Planin,
Poznań, Pierackiego 11,
Nr 3229/30



OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór., wener. i moczopłucowych
Łódź, 6 Sierpnia 2 tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.

Dr med. A. MILKE
specjalista chorób serca, krwi i płuc
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje
5-7, telefon 24-295 — elektro-kardiografia
N 5003

Wystawa malarzy polskich w Londynie

Londyn (PAT). W Londynie odbyło się otwarcie wystawy zawodowych polskich artystów malarzy i rzeźbiarzy, zgrupowanych w tzw. „Blokku”.

W zastępstwie nieobecnych ambasadora, otwarcia dokonał w Now Burlington Galleries w Londynie radca ambasady Jażdżewski.

Na otwarciu wystawy obecnych było około 400 osób ze świata artystycznego, politycznego i dziennikarstwa oraz przedstawicieli Polonii londyńskiej z konsulem dr Poznańskim na czele itd.

Na wystawę składają się obrazy olejne i drzeworyty. Obejmuje ona około 200 eksponatów.

Wystawa, która trwać będzie do 17 czerwca, wywołała w Londynie duże zainteresowanie.

Powrót min. Romana

Warszawa. (Tel. wł.) Min. Roman wraca we wtorek z Nowego Jorku do kraju. (w)

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Rydgoszcz, 27. 5. Wszystkie soboty do 15 lipca włącznie Giełda Rydgoska wypada.
Katowice, 27. 5. Pszenica cz. 22,50—22,75; jedn. 21,50—22; zb. 21,00—21,50; żyto 15,75—16; jęczmień przem. 19,50—19,75; past. 18,50—18,75; owses jedn. 18,50—18,75; zb. 18,00—18,25; mąka pszenna 65% 33,50—34,50; otręby pszenne gr. 12,25—13,50; sr. 12,00—12,25; m. 11,50—11,75; otręby żytnie 11,50—12.
Lwów, 27. 5. Pszenica cz. szkl. 21,00—22,50; biała jedn. 21,25—21,50; jedn. 21,25—21,50; zb. 20,25—20,50; żyto I st. 14,75—15; II st. 14,25—14,50; jęczmień przem. 17,75—18; past. 16,75—17; owses jedn. 17,25—17,50; zb. 16,75—17; mąka pszenna 65% 35,00—36,50; otręby pszenne gr. 11,25—11,50; sr. 10,00—10,75; m. 11,00—11,75; otręby żytnie 10,00—10,75.

kolu mna humoru

Światowiec

— Podobno ten pan Alfred jest doskonale wychowany... umie się znaleźć w najwytworniejszym salonie...
— A umie, umie... szczególnie jak w tym salonie mularze jeszcze robią.

Psie czasy

Sędzia: — A więc napadliście na przechodnia i biliście go tak długo, aż oddał portmonetkę i zegarek.
Oskarżony: — Takie to już psie czasy, panie sędzio, że nikt nie chce oddać dobrowolnie.



LORD NA WAKACJACH

— Czy Jan zrozumiał? Dla nikogo nie ma mnie w domu!

Przykład

Matka idzie ulicą ze swym synkiem. Nagle widzi jakiegoś pijaka, który wdrapał się na szczyt latarni i śpiewa ochryplym głosem.
— Widzisz, Stefuś — zwraca się matka do pociechy — jak nisko ten człowiek upadł przez wódkę.

Najmniej spodziewane

— O mały włos nie miałem wypadku samochodowego — opowiada aktor B. swej młodej koleżance H.
— Jechałem Akademicka, skręcam w Mikołajka i nagle jak spod ziemi wyrasta tuż przed maską motoru jakiś mały brzdąc...
— To zawsze tak — wtrąca z powagą aktoreczka — dzieci zjawiają się zwykle, gdy najmniej się ich spodziewamy!

Podział

W Czechach wzmaga się nastroje antyniemieckie. W związku z tym mówią, że ludność protektoratu dzieli się na dwie części: proniemiecką i antyniemiecką. Do pierwszej należy „prezydent” Hacha, do drugiej — reszta ludności.

Trafiła kosa na kamień

Pan Teoś mieszkał u pani Barbary jako sublokator. Pewnego dnia postanowił wprowadzić się.
— Dobrze — zgodziła się pani Barbara. — Ale przedtem musi mi pan zapłacić za tę serwetę...
— Za jaką serwetę?
— Co to mi pan na niej wypalił dziury papierosami.
— Jakie dziury? — dziwi się pan Teoś. — Przecie ja jestem w ogóle niepalący!
— To jest bezczelność! — denerwuje się pani Barbara. — Od pięciu lat pan jest pierwszym moim sublokatozem, który nie chce zapłacić za tę serwetę.

Dla pewności

Sprzedawca samochodowy w Chicago wyjaśnia klientowi:
— To jest najlepszy wóz, jaki posiadamy. Motor tego auta jest tej samej marki, co używane przez naszą policję do ścigania gangsterów.
— Aha. Bardzo pięknie — odpowiada klient. — A czy nie ma pan tej marki, jakiej używają sami gangsterzy?

Nowy Ersatz

W Niemczech daje się odczuć brak jajek. Ostatnio ukazał się na rynku nowy ersatz tzw. „Milei” — wyrabiany z odtuszczonego mleka surogat, zastępujący kurze jaja.
Łatwo wyobrazić sobie taki dialog w mleczarni berlińskiej:
— Panie oberl! Czy macie „Milei”?
— Owszem, krowie.

Moda

— Pan, zdaje się siedział podczas bankietu naprzeciwko tej pięknej doktorowej Z... Co ona nosiła?
— Naszyjnik z pereł.
— A poza tym co?
— Nie wiem. Pod stół nie zaglądałem!

W oczekiwaniu

Pogoda. Na niebie ani jednej chmurki. Na środku ulicy stoi jakiś pan i trzyma nad głową otwarty parasol.
— Na co pan czeka z tym parasolem? — pyta policjant.
— Na deszcz...

Niedopatrznie

Okręt, wiozący angielską parę królewską do Kanady, płynął wśród gór lodowych.
Członek komitetu przyjęcia: — Co za niedopatrznie!
Mówiłem przecież, że lody mają być na deser!...

Dobry sposób

Pokaz mód w wielkim domu towarowym. Mąż i żona przyglądają się manekinom, prezentującym najnowsze modele tualet.
— Ach, jaka piękna suknia — mówi żona — czy nie uważasz, że ślicznie harmonizowałaby się z moim buduaem?
— Może być — odpowiada mąż — zaproś tę panienkę do nas.

Także protektorat

Idzie drogą Cygan, skradzioną kurę trzyma pod pachą. Spotyka żandarma. „Gdzie ukradł kurę?” Z wielkim oburzeniem odpowiada Cygan:
„Nic nie ukradłem, kurę wzięłem tylko pod swój protektorat, by się jej nic złego nie stało.”

Vox populi

Wizyty niemieckich mężów stanu i generałów we Włoszech przybierają już formę najazdu. Po gen. Brauchitschu pojechał Goering i Ribbentrop. W związku z tym opowiadają w Rzymie następującą anegdotę:
W pobliżu granicy włosko-niemieckiej kilku chłopów kopie rów.
— Co panowie robicie? — zapytuje jakiś przechodzień.
— Kopujemy okopy.
— Okopy? Po co?
— Jakto? Nie czytał pan, że Niemcy się zbliżają?

Wesoła Szkocja

Pani Mac Lean wyjechała nad morze. Jej małżonek pozostał w Aberdeen.
Po tygodniu Mac Lean otrzymał depezę: „Pańska żona utonąła. Zwłok nie odnaleziono”.
Mac Lean był zrozpaczony. Pocieszał się tylko tym, że nie wyda nic na pogrzeb. Nazajutrz otrzymał nową depezę: „Morze wyrzuciło zwłoki pańskiej żony — całe pokryte krewetkami”.
Mac Lean odpowiedział natychmiast: „Krewetki przysłać do Aberdeen — przynęte wrzucić do morza”.

S. D. P.

Niemieckie dzieci w zachwyconym zwycięską armią protektoracie będą ponoć na plecach miały tabliczki z literami: S. D. P. Wcale nie Sudeten-Deutsche-Partei! Bynajmniej! Tylko: Suche deinen Papal (szukaj swego ojca).

Kto jest Hacha?

Hacha jest pierwszym prezydentem drugiej republiki, obranym przez III Rzeszę w asyście 4 mocarstw w Monachium; w republice jest piątym kołem w wozu. Jeżeli się o tym głośno mówi, otrzymuje się 6 miesięcy więzienia.



TRZEBA PRZYPOMNIEĆ MU GRUNWALD
Na słowiańskich ziemiach wydłuża się cień krzyżacki



SPIS LUDNOŚCI W RZESZY
Mniejszości w Rzeszy miały pełną swobodę przy zaznaczaniu swej narodowości

Po przyjacielsku

Służąca melduje panu:
— Panie dyrektorze! Pana dyrektora prosi do telefonu kolega.
— A skąd Marysia wie, że to kolega?
— A bo spytał: „Czy to ty, stary ośle?”

PROSZĘ WSTAĆ



Wonny pasażer

Są pewne przedmioty, pewne potrawy, zapachy, czy kolory powodujące u niektórych ludzi nieprzewidywalny wstręt i odrazę, połączone nieraz z organicznymi zaburzeniami. Jest to tak zwana idiosynkrazja.

Różne bywają idiosynkrazje. Jeden może nie znieść np. śledzi, (taka miła składina! przeskaka pod „jednego głębszego”), drugi — „kożuchów” w mleku, inny — truskawek, lub ogórków. Ja nie znoszę brukwi, melonów, pluskw i pustych kiełiszków. A panna Helena D., urzędniczka prywatna, nie znoś zapachu cebuli.

Nie znoś — trudno. Zaraz jej się robi mdło, dostaje bicia serca i ataku nerwowego. Ta słaba strona kobiecej natury była powodem niemiłego zdarzenia.

W dniu otwarcia XIX Targów Poznańskich panna Helena wsiadła na Starym Rynku do tramwaju nr 1. Frekwencja była potrojona, więc szybko przycupnęła na pierwszym z brzegu siedzeniu. Naprzeciw usadowił się okazały rozmiarów osobnik, o niezbyt elegancko skrojonym garniturze, kędzierzawym zarostcie i o podejrzanych kształtach nosie. Szczegóły te jednak nie wzbudziły żadnego zainteresowania p. Heleny. Zaczyna dziewczica nie miała zwyczaju obserwować mężczyzn w tramwaju, będąc z natury skromną i dobrze wychowaną.

Korpulentny jegomość natomiast musiał być bardzo towarzyski i lubił się dzielić swymi spostrzeżeniami z otoczeniem. Rozejrzał się bowiem po zapchanym ludziemi elektrowozie i westchnął z pełnej piersi:

— Uś, ale tłok, co?
Trafną tą uwagą wywołała piorunujący efekt. Panna Helena zbladła, krzyknęła „ach!” — i zasłoniła twarz uperfumowaną chusteczką.

Pasażer z vis-a-vis pochylił się zatroskany:

— Nu, co jest? Szanowny pani, Boże broń, niedobrze? Może trzeba otworzyć z oknem?

Ale i ta uprzejmość chybiła. P. Helena zaczęła rozpaczliwie kręcić platynową główką i wreszcie krzyknęła zduszonym głosem:

— Cebula, cebula!... Fui!...
— Jaka cebula, gdzie cebula? Kogo fui? — zawołał przestraszony na dobre brodacz. — Uś, panie konduktor, uspokój pan tej damy, zrób pan jej coś!

Za każdym słowem pasażera z kędzierzawym zarostem p. Hela bladła coraz bardziej i nagle pochyliła się, jak złamana lilia i ze zdławionym jękiem uległa pewnej bardzo przykłej przypadłości... prosto na kolana swego przeciwnika. Ten zerwał się jak oparzony, wykrzykując histerycznie:

— Co to jest? Gwałt! Weźcie tej chorej dziwki! Mi zdemolowała spodni!...

W tej chwili jednak stojący obok, rosły młodzieniec chwycił go za krawat i rzekł groźnie:

— Jaka dziewczę, ty śmierdzący paskudzie, ty palestyński pudlu! Dalej, wyjazd z wagonu z kurtularnym towarzystwem, szabesowa wywłoko, cebulą karmiona!

I nie czekając, energiczny młodzian obrócił Żyda w palcach i rozepchnawszy nim ludzi, jak taranem, „wysadził” go z zatrzymanego wozu.

Epilogiem zajścia była rozprawa w Sądzie Grodzkim, przed którym stanął p. Celestyn Krótki, pomocnik handlowy, pod zarzutem przemocy fizycznej na osobie Dawida Cytronbluma, kupca z Warszawy, który przybył na Targi. Spożył on obiad w rodzimej restauracji Hirszluka, korzystając obficie z ulubionej przyprawy — cebuli. Nic więc dziwnego, że odezwał się w tramwaju zionął dokoła wonią, która tak fatalnie podziałała na p. Helę D.

Uwzględniając te okoliczności, oraz fakt, że kupcowi w gruncie rzeczy nie stało się nic złego, sędzia uznał, że oskarżony miał prawo interweniować przez usunięcie z tramwaju „wonnego” pasażera i p. Krótkiego uniewinnił.

NA PRZEŁAJ *przez* KRAJ i ŚWIAT

Kanada pachnie pszenicą i złotem

Czwarte państwo świata pod względem handlu światowego — Olbrzymie bogactwa naturalne — A jednak bezrobocie też jest — Kanada się zbroi

Na skalistych stokach wybrzeża jeziora Great Slave, tysiąc mil na północ od międzynarodowej granicy oddzielającej Stany Zjednoczone od Kanady, która rozdziela wielki kontynent północnej Ameryki na dwie części — wyrosło w ostatnich dwóch latach miasteczko Yellowknife, zbudowane przez ludzi, którzy przybyli do tego miejsca, wraz ze swymi zasobami, przeważnie aeroplanami.

Miasteczko to, które powstało w gorączce pogoni za nowymi złóżami złota, których coraz więcej odnalezionych zostaje w Kanadzie, jest

Jedną z najdalej na północ wysuniętych placówek gospodarczych i cywilizacyjnych Kanady.

Na północnym wybrzeżu rzeki św. Wawrzyńca, w głębi zarosła rozłożyło się nowoczesnie zbudowane miasteczko, które wyrosło jak grzyb po deszczu i zaczęło funkcjonować w zeszłym roku, zasilając przemysł papierniczy, a głównie przygotowujący papier dla pism codziennych Kanady i Stanów Zjednoczonych, w papkę drzewną.

Poza głównymi miastami takimi jak Montreal, Toronto, Winnipeg, Vancouver, powstają i w innych miejscowościach lotniska, dzięki którym już w ubiegłym roku powstać mogła

komunikacja lotnicza transkontynentalna,

która łączy nawet najdalej położone osiedla, z resztą miast Kanady. To się również przyczyniło do pobudowania wielkich fabryk budowy aeroplanów, które obecnie produkują aeroplany wojenne dla Anglii.

Nawet na dalekich krańcach Brytyjskiej Kolumbii, o 800 mil na północ od Seattle,

aeroplany doręczają pocztę

pionierom-osadnikom, poszukiwaczom bogactw mineralnych i traperom.

Wszędzie, na całej przestrzeni na północ od międzynarodowej granicy zaobserwować można ożywioną działalność młodego narodu kanadyjskiego, który rwie się do życia.

Kanada, jak stwierdza to Liga Narodów w raporcie swoim za rok 1938,

jest czwartym państwem świata, pod względem udziału w handlu światowym, a głównie swego eksportu. Eksport przeważnie obejmuje produkcję rolną, ponieważ trzecia część ludności kanadyjskiej utrzymuje się z rolnictwa.

Kanada sprzedaje pszenicę i inne zboża, oraz nabiał, bydło i owoce. Pomimo niskich cen, Kanada w ubiegłym roku wy-



wiozła produktów rolnych za 300 000 000 dol. głównie pszenicy.

Poza tym Kanada eksploatuje bogactwa mineralne.

Samego złota wydobyto w roku ubiegłym za 160 000 000 dol.

Złoto sprzedane zostało na rynkach światowych, a znaczna jego część powędrowała do skarbcza Stan. Zjednoczonych.

Poza tym wydobywa się w Kanadzie miedź, ołów, cynk, rad, nikiel, asbest, aluminium i inne minerały, których złoża nieprzebrane znajdują się w górach tego olbrzymiego kraju. Ogółem

wartość minerałów wydobytych w r. 1938, obliczona jest na 440 000 000 dol.

Z lasów kanadyjskich, samej papki drzewnej wywieziono 3 000 000 ton. Idzie ona na papier, na którym drukuje się gazety poza Kanadą w St. Zjednoczonych, Anglii, Australii, Nowej Zelandii i Południowej Afryki. Drzewo z lasów kanadyjskich wędruje nie tylko do St. Zjednoczonych i Anglii, ale nawet dalekich Indji Wschodnich.

Rybaczy na wybrzeżach oceanów Spokojnego i Atlantyku

łowią miliony funtów łososia, sardynek i wiele innych ryb,

które rozchodzą się po całym świecie. Z fabryk znajdujących się przeważnie w prowincjach Ontario i Quebec wychodzą automobile, opony, obuwanie, przybory elektryczne, rowery, motocykle, wrotki, maszyny rolnicze i wiele innych produktów, które idą na rynki całego niemal świata.

Ogólnie eksport Kanady, która jest na czwartym miejscu — po Stanach Zjednoczonych, Anglii i Niemczech — przewyższa bilion dolarów rocznie, co jak na państwo, które ma około 12-tu milionów ludności, to chyba dużo. Własna flota na Pacyfiku i Atlantyku, oraz na Wielkich Jeziorach, rozwodzi te produkty po świecie.

Nic też dziwnego, że w kraju tych olbrzymich możliwości, usadowił się silnie kapitał ze Stanów Zjednoczonych, inwestycje, którego wynoszą w Kanadzie 4 000 000 000 dol. Na drugim miejscu dopiero stoi Anglia.

Kanada posiada również drobny przemysł i handel. Na rogach ulic rozsadyły się sklepy tow. spożywczych tak jak i w Stanach Zjednocz. Ale rozrosły się tam potężnie i firmy łańcuchowe, jak bodaj nigdzie na świecie.

Olbrzymie koncerty handlowe, mackami swoimi oploty cały kraj — od Atlantyku do Pacyfiku.

Pomimo ogromnego udziału tego kraju w życiu handlowym świata, pomimo olbrzymiego eksportu

Kanada posiada jednak problem bezrobocia, tak jak i inne kraje.

Przemysł kanadyjski, stale się rozrasta od 40-tu lat. Budują się nowe miasta, a jednak kraj ten, nie może znaleźć dość pracy dla swych bezrobotnych. Prawda, w Kanadzie nie prowadzi się na wielką skalę robot publicznych, jednak za ostatnie dwa lata ożywił się znacznie przemysł, również farmy wchłonęły więcej ludności niż kiedykolwiek przedtem. Wszystko to jednak nie wystarcza i sprawa pomocy bezrobotnym, jest obecnie jednym z najważniejszych zagadnień i dla tego młodego kraju z olbrzymimi zasobami bogactw naturalnych.

Kanada, tak jak i St. Zjednoczone,

musi myśleć w tych czasach ogromnie burzliwych, o swojej obronie.

Silne fortyfikacje powstały ostatnio na wybrzeżach jednego, jak i drugiego oceanu. Fortyfikacje stare rozbudowują się, aby zabezpieczyć Halifax, New Fundland, oraz słabo zaludnione północne wybrzeże zaczynając od ujścia rzeki św. Wawrzyńca i włączając wyspę Anticosti, a wylotu rzeki św. Wawrzyńca. Fortyfikacje budowane są również wzdłuż wybrzeża łączą-

cych się ze Stanami Zjednoczonymi, tworząc

łańcuch obrony zabezpieczający Północną Amerykę, przed Europą i Azją.

Na razie siły marynarki wojennej Kanady, nie są w żadnym stosunku do rozległości wybrzeży, które się ciągną na Atlantyku, na Pacyfiku i na wodach arktycznych. Kanadyjska flota składa się bowiem z czterech torpedowców, czterech poławiaczy min i okrętu szkolnego.

Cała siła morska Kanady

wynosi 1 719 oficerów i żołnierzy, w służbie czynnej. Dochodzi do tego 500 oficerów i żołnierzy w rezerwie oraz 1 222 w tak zwanych organizacjach ochotników.

Ostatnio opracowano plany, aby wybudować dwa torpedowce i trzy wylawiacze min.

Obecnie budują się nowe fortyfikacje na wyspie Vancouver i wzdłuż skalistych wybrzeży British Columbia, z których bardzo ważnym punktem jest Prince Rupert, który jest dalekim portem na północy, jak również broni wejścia do wewnętrznych wód Kanady.

Prace nad budową fortyfikacji prowadzone są w porozumieniu z władzami militarnymi Anglii.

Praca przy budowie tych fortyfikacji prowadzona jest w przyspieszonym tempie, robotnicy pracują dzień i noc.

Kanadyjska armia regularna nie jest wielka. Liczy ona około 4 300 ludzi. Dochodzi do tego siły powietrzne w liczbie 1 700 ludzi. Prawo jednak przewiduje armię w liczbie 10 000, toteż w ostatnich czasach rozwinięto energiczną akcję za jej zwiększeniem oraz zmotoryzowaniem.

Do regularnej armii, tak jak w Stanach Zjednoczonych dochodzi Milicja Narodowa, tak jak w Stanach Zjednoczonych Gwardia Narodowa, która

jest dobrze uzbrojona, zmotoryzowana, a liczy ona 87 000 ludzi.

Siły lotnicze Kanady, przystosowane przeważnie do obrony wybrzeży, również wymagają rozbudowy. Dotychczas Kanada nie posiada samolotów wojennych, których szybkość przewyższałaby 300 mil na godzinę. W ostatnich czasach, rząd postanowił siły te zmodernizować, co nie będzie związane z wielkimi trudnościami, chociażby dlatego, że fabryki kanadyjskie wyrabiają obecnie doskonałe aeroplany wojenne dla Anglii.

Przemysł kanadyjski przystosowany jest do wytwórczości wojennej i obecnie

zajęty jest wyrobem amunicji dla Anglii,

która w porozumieniu z rządem kanadyjskim, pragnie tu mieć potężny arsenał, w razie wybuchu wojny.

Toczą się również narady, aby Kanada mogła szkolić dla Anglii 1 000 pilotów rocznie, przez następne pięć lub sześć lat.

Anglia jednocześnie przewozi i po cichu lokuje złoto

w skarbcu Banku Kanady w Ottawie. W końcu 1938 roku, znajdowało się już przewiezionych 120 000 000 dol. z przeznaczeniem na wszelkie ewentualności, jakie mogą zajść w tych niepewnych czasach.



Z WIZYTY ANGIELSKIEJ PARY MONARSZEJ W KANADZIE
Na zdjęciu widzimy przejazd króla i królowej W. Brytanii z dworca w Ottawie do parlamentu

Marmeladę spożywali już jaskiniowcy

Uczni niemieccy wykryli, że rozpowszechniona dziś szeroko w Niemczech marmelada, znana była już w epoce przedhistorycznej. Gospodynie z późnego okresu kamiennego potrafiły przyrządzać doskonałą marmeladę z różnych gatunków owoców, wykazując przy tym dość duże wyrobienie smaku. Jak stwierdzili uczeni niemieccy, gospoście ówczesne, oczywiście pragermańskie, umiały dobrać owoce z jagodami! słodkie gatunki z kwasowatymi, uzyskując dzięki temu doborowy smak marmelady.

W epoce tej znano już użycie maku oraz umiano konserwować owoce susząc je na słońcu, lub na rozpalonych głazach. Jak wynika z prac uczonych niemieckich, człowiek z epoki kamiennej był nie tylko mięsożercą, jak jego przodek sprzed kilku wieków, ale potrafił urozmaicać swoje menu potrawami roślinnymi.

Światem na Zielono



Spójrzmy dzisiaj na świat szary
Przez „zielone“ okulary!
Jakżeż nagle barwę zmienił,
Jakże świat się... zazielenił!



W pierwszym rzędzie
Oczywiście —
Barwę tę mu
Dały liście —
Niemniej innych
Przyczyn wiele
W swoją go
Ubrało zielen.
Spróbujemy
Z różnej strony
Spójrzeć na ten
Świat zielony!

A więc najpierw ważna sprawa,
Ze „zielony“ jest karnawał!
Przy miłosnej więc piosence
Dwóch się bierze dziś za ręce

I pod włoskiej
Wtór gitary
Tańczą w koło
Osi starej —
W koło osi
Już skrzypiącej
Wyczyniają
Różne piosy —
A świat, jak to
W karnawale —
Bawi się tym
Doskonale



Nie ma żadnej wszak tragedii,
Rzecz charakter ma komedii,
Gra się toczy, choć zażarta,
Komu lepiej pójdzie karta? —



Z Chamberlaina
Gracz nielada,
To już przysnął
Mu wypadł
Gry na pozór
Już stracone
Wygra, jakby
Grał w zielone!
Gra uczciwie,
Zadne kanty —
A przeciwnik
Placi fanty!

Bo przeciwnik, to wam powiem,
Trochę ma „zieleno“ w głowie!
Miast oleju — ma on pono —
Farbę w mózgu swym zieloną!



Tak to bywa — co tu tać —
Gdy do rzeczy wziął się laik!
Co „zielone“ ma pojęcie
Jak się wziąć za przedsięwzięcie!

Zanim się
Zaczęło zgrzytać,
Trza się było
Kogo spytać,
Kogoś znacznie
Mądrzejszego,
Czy też może
Być coś z tego!
A dziś co? — Dziś
Złe się czuje
I na pewno
Sam żałuje!



Jedna konferencja starczy,
Aby tego, co dziś waczy
Uspokoić na czas wieczny,
Żeby znowu stał się grzeczny!



Starczy, że się
Przyjaciele
Zbiórą przy
„Zielonym“ stole
I zamienią
Słówek kilka,
Jak najlepiej
Trzepnąć wilka,
Który nie chce
Cicho siedzieć,
Lecz wyłazi
Wciąż za miedzę!

Miedza jednak jest zamknięta

I pozostać ma nielknięta!
Mimo to, wilk połowice
Przez „zieloną“ śle granice!



Nudna bowiem to zabawka
Ta „zielona“ ciągle trawka,
Bowiem — wzięwszy na rozsądek —
Najważniejszy jest żołądek!

Nie zastąpią
Żadne hasła
Na ten przykład
Mięsa, masła,
Można bardzo
Przykrej czkawki
od „zielonej“
Dostać trawki
Słowem — mówi
Nam rozsądek,
Najważniejszy
Jest żołądek!



Wiele musi zaś niewiastek
Obiad pichcić tam z namiastek —
A namiastki jeść niezdrowo,
To tak, jak „zielony“ owoc!



Na ten owoc
Tam dziś moda,
Towar idzie
Ten jak woda,
Jeszcze gruszki
Są na wierzbie,
Już ich język
Na nie świerzył
Ale dostać
Ich nie mogą
I pójsz muszą
Swoją drogą!

To ich właśnie bardzo wścieka,
Zwłaszcza zaś jednego czleka,
Z złości, z gniewu aż zzieleniał,

Ze mu idzie jak z kamienia!



Dawniej tu i
Tam „zwycięski“,
Dzisiaj tylko
Same kłeski,
Dawniej światu
Groził srodze,
Dzisiaj stanął
Musiał w drodze!
Ktoś powiedział
Stać i kwita —
Dalsza droga
Będzie... bita!

I dziś ręka mu już mdleje,
Świat zaś żywi już nadzieje,
Ze już więcej nie podniesie,
Bo tym sobie zgubę niesie!

Jest zielona
Dziś na świecie,
Więc nadzieja,
Rozumiecie? —
Miną ciężkie
Trochę czasy,
Splyną z ziemi
Wszelkie kwasy,
Ludzie wiosną
Się zachlęsną
W końcu mocno
Się uściskną!



Życzyć by dziś należało,
By najprędzej to się stało!
Więc życzymy: Oby w święta
Mogła być już rozpoczęta



Nowa era,
Pełna zgody,
By zważnione
Dziś narodzi
Znow się z sobą
Pogodziły,
Do spokoju
Powróciły,
Powiesiły
Miecz na ścianę,
W bratni uścisk
Znow związały!

Z tymi dzisiaj życzeniami
Do drzwi świata więc pukamy,
Niech świat powie jedno słowo,
A odrodzimy się na nowo!

STANSO.

Tragiczny dzień Zielonych Świątek

Wspomnienie z czasów wielkiej wojny

Ślicznie zapowiadał się dzień Zielonych Świąt w roku 1917. Siedziałem na jednym ze szczytów Alp Transylwańskich — na podsłuchowym posterunku i w rozkoszonym zachwyceniu przyglądałem się wschodowi słońca. Olbrzymi skrawek ognistej czerwieni zaczął się wylaniać gdzieś z doliny tuż pod samymi nogami. A potem naraz wszystkie dotychczas spowite w szarych mgłach szczyty stanęły w jednym oślepiającym blasku, zajaśniały tysiącami kolorami żywych drgających ogni, diamentów, rubinów, złota. Zapomniałem o wszystkich trapiących mnie udrękach; o nędzy, głodzie a nawet nie czułem swędzenia, od robactwa pokiereszowanej skóry na grzbiecie.

Święty ten dzień miał być dla mnie na prawdę radosnym. Gdy wracam do wstępnej ziemianki tuż przy samym wejściu, siedział na kamieniu mój „Gruppenführer“ czarny Wojtek, Gefreiter Gil. — Pannie święt nad jego duszą. — Wojtek tak był zajęty wylapywaniem z koszu „reitende infanterie“ że wcale mojego zbliżenia się nie zauważył. Dopiero, kiedy mu chrząknął na dzień dobry, spojrzał na mnie i nie podnosząc głowy mruknął markotnie:

— Jedziesz na urlop! — Pogrzczał coś w notesie i podał mi zabrudzony świstek papieru.

— Tu masz przepustkę do sztabu batalionu a tam dostaniesz dalsze rozkazy!

Z radości uściskałem Wojtkę, zarzuciłem tornister na plecy i dalej w drogę.

— Zostań z Bogiem Wojtek!

— Idźta z Bogiem! — bo zdaje mi się, że Stachu, ten z trzeciego cugu, też jedzie.

Wróciłem się i jeszcze raz Wojtkę za tę nowinę uściskałem, bo że Stachem łączyły mnie serdeczniejsze niemałże braterskie stosunki. Obejrzałem się jeszcze raz na Wojtkę, a ten znow siedział i patrzył na mnie zamysłony i smutny. Uśmiechnął się gorzko i zawołał. — Pozdrowta tam nasz Poznań, Gniezno, Inowrocław!

U zbrocza góry czekał na mnie rozpromieniony Stachu. Dobry to był chłop... wieczny odpoczynek raz mu dać Panie... Dziełny Polak, gorący patriota, najserdeczniejszy druh i przyjaciel. Znaliśmy się niemał od dziecka, a i teraz w tej naszej smutnej doli, zeszlismy się razem — po długich kilku latach rozłąki — jako „dzielni obrońcy Vaterlandu“ u wrót dalekiej Rumunii. Rzecz jasna, że tu jesz-

cze więcej stosunki nasze się zacieśniły. Stawaliśmy razem, ramie przy ramieniu w okopach, razem chodziliśmy na patrole i posterunki, razem sypialiśmy, jeden obok drugiego, razem budowaliśmy — Polskę! Nieraz wściekaliśmy się na Niemców. Jeżeli nie mogliśmy im w inny sposób dokuczać, to urządzaliśmy im psyoty, niezmyżaki szkolne. Na przykład kiedy nas obu wysyłano na czujki, to chcąc okazać Niemcom naszą gorliwość w czuwaniu wśród najspokojniejszej nocy otwieraliśmy tak szybki ogień jakby na nas całe chmury nieprzyjaciela się zwaliły. W takich razach, to na przestrzeni całego odcinka trwała strzelanina a od oddziału do oddziału szły meldunki, że ten a ten odcinek został przez silne patrole szturmowe zaatakowany. A tymczasem te groźne patrole to była po prostu drobna wiewiórka, lub inne jeszcze drobniejsze wesołe ra przedpola harujące stworzonko.

Wojtek że to wszystko zmiarkował, skłamał nieraz od ostatnich, a podczas kiedy Niemcy „bronili“ swoich stanowisk my z Wojtkiem wiedliśmy dyskusję, na temat czy w Polsce ma być król czy prezydent. Bo Wojtek był zagorzałym demokratą a my ich monarchistami.

Podwójna radość opanowała nas kiedyśmy się zeszlę. Po jedno, że na kilka dni opuścimy te zawszawione okopy, no i to że odpoczniemy na łonie rodzinnym, nacieszymy się choć na krótko naszym życiem polskim na własnej ziemi. A tak byliśmy w sobie przejeści, tak każdy własnej sprawie oddany, że wcale nie zauwa-

żyliśmy, jak raz po raz jeden i drugi pocisk armatni przeleciał ponad naszymi głowami i padał niedaleko od nas. Zresztą przyzwyczailiśmy się do tego, że takie pojedyncze pociski nie wywierały na nas większego wrażenia. Byleby w odpowiedniej chwili paść plackiem na ziemię, lub się podnieść, ale w tym miało już się pewną wprawę.

Z czasem jednak nas zastanowiło, że pociski padają coraz częściej i coraz trafniej w naszym kierunku, a wszystkie pochodziły — sądząc z odstrzału — z jednej skalistej wyżyny, panującej nad całą okolicą, o której zdobycie Niemcy dotychczas naproczno się kusili. Z czasem pociski padały coraz celniej i częściej, tak, że zmuszeni byliśmy co kilka kroków padać, zrywać się i biegać i znowu padać.

— Ale to nic... idziemy przecież na urlop, nic nam się stać nie może... — strzeliła mi głupia myśl do głowy. Szczęściem, że zbawcza wioska, ukryta wśród gór, w której mieścili się nasze sztaby, była już niedaleko, a do niej od czasu jej okupacji, dotąd nie strzelano.

Przy pierwszym zakręcie drogi przysiedliśmy, chroniąc się za pierwszą stosowną skalą, by nieco wypocząć.

Niewiadomo jak i kiedy przyłączyło się do nas dwóch Austriaków, także urlopników. Tak samo jak my, zabłoceni, nędzni, obdarcy, usiedli sobie opodal nas, aby odpocząć. Podczas, kiedy ja latałem swój pokiereszowany rynsztunek, Stachu jakoś dziwnie ponuro zapatrzył się w ową skalistą górę od której to wystrzelały pochodziły. Spojrzałem i ja w tę stronę i ta góra w szarej mgłę obłoków spowita wydawała mi się jakby jakimś groźnym potworem. Widać, że to samo wrażenie odnieśli i obaj Austriacy, a jeden z nich wskazując na nią odezwał się w stronę za-

Milion 44-ej loterii

W dniu 26 maja, t. j. w ostatnim dniu ciągnięcia IV-ej klasy 44 Loterii odbyło się losowanie głównej wygranej, wynoszącej milion złotych.

Jak już wiadomo graczom, którzy wysłuchali transmisji radiowej, jest to ostatnia loteria, w której główna wygrana musi wynosić milion złotych, gdyż w przyszłej 45-ej Loterii wygrana może wynosić milion złotych, ale może też wynieść tylko 500.000 zł, jak to przewiduje plan gry tej loterii.

Z powodu konieczności przeprowadzenia sprawdzeń i krótkiego czasu przewidzianego dla transmisji radiowej, Dyrekcja tym razem nie mogła tą drogą zawi-

domić ogółu, gdzie padła wygrana, a wszystkich to pewno zaciekawia.

Widocznie Fortuna chciała także przyczynić się do wzmocnienia zasobów Państwa, gdyż milion wygrał Skarb Państwa.

Los nr 100 219 w poprzedniej 43 Loterii nie istniał, w 44-ej Loterii więc nie było widocznie chętnego na zakup tego numeru, tak, że los pozostał w kasie Polskiego Monopoli Loteryjnego. W ten sposób wygrana zostaje przelana wraz z wszystkimi innymi dochodami Monopoli do Skarbu Państwa. ng 22 280/1

Mamy wrażenie, że takie rozstrzygnięcie przypadku jest w obecnej chwili najslusniejsze.

PASY PEDNE
oraz wszelkie artykuły techniczne
w znanych od 60 lat najwyższych jakościach
poleca
Z. MAZURKIEWICZ, Sp. z o. o.
Fabryka pasów transmisyjnych i Składnica
Art. Technicznych
Poznań, ul. Kantaka 89. Telefon 30-22.

patrzonego Stacha, jakąś dziwnie twardą niemczyzną:

— Du Kamrat, wan stirmen sie die Berg! Ze swej strony chciałem już coś cierpkiego odpowiedzieć, ale że ten Madziar czy Honwed tak mi jakoś znajomo wygląda. Bo chociaż brudny, obrośły, ale te jego oczy niebieskie, ta skotlumiona na łbie plowa czupryna, jak w obrazie racławickiej batalii, więc odpałem!

— Jak cię skóra świerzbii, to idź i szturmu!

— O jej, toć to swojaki, — Poznańczyk!

— A wy Galicjaki? — A juści, a juści! A Stachu nieodwracając swych oczów od owej góry wzdrygnął się cały i szepnął: — Ta góra to istny potwór...

We wiosce panowała świąteczna cisza. Gdzieś odbywało się protestanckie nabożeństwo, śpiewano psalmy. Odebrawszy potrzebne papiery, zabraliśmy się do poniane gonty. Siła powietrza runąłem na ganku rumuńskiej chaty posilając się, Stachu z Austriakami stanął przy narożniku i coś z nimi rozprawiał. Gdy zajądałem jeszcze gorącą kaszę, poczułem jakieś dziwne prucie powietrza, świst, syk, trzask i ogłuszający huk. Cała chatupa się zatrzęsała z dachu posypały się drewniane gonty. Siła powietrza ułamek na ziemię zerwawszy się instynktownie szukałem oczami Stacha.

Wylm... Boże, czy to możliwe? Na miejscu, gdzie przed chwilą stało trzech zdrowych ludzi, widzę jakieś straszne kłębowisko. Jakaś bezkształtna w szare szmaty spowita bryła. Tylko, że ta bryła jakby się ruszała, jakby w niej coś drgało... Kilka oderwanych nóg i rąk powyrzeczanych, a na wierzchu, strasznie wykręcona z przewróconymi białkami oczu, Stachowa głowa... Volltreffer! zawołał ktoś...

A kiedyś wrócił z urlopu i Wojtkę już nie zastałem przy życiu. I on w ten sam dzień Zielonych Świątek otrzymał „Villtreffer“.

WŁADYSŁAW MARCINKOWSKI

Artystyczny przemysł chałupniczy na Huculszczyźnie

Rabunkowa eksploatacja żydowskich nakładców — Bazar Przemysłu Ludowego — Artystyczne wyroby chałupnicze na wystawie N. Jorku

Stanisławów, w maju. Dla wielu mieszkańców ubogich wsi w województwie stanisławowskim, gospodarzących z trudem na karłowatych gospodarstwach, lub zgola bezrolnych, jedynym popłaatnym źródłem zarobków stał się artystyczny przemysł chałupniczy.

Dzięki rozwojowi letnisk i uzdrowisk podkarpackich szybko rozstąpiły po całym kraju i za granicą artystyczne wyroby huculskie; barwne tkaniny, kilimy, „liźniki“, narzuty, bogato rzeźbione i inkrustowane wyroby z



Huculskie szkatulki drewniane, bogato inkrustowane

drzewa, oryginalna ceramika, przeróżne piękne wyroby z alabastru itp. znajdują coraz większy popyt zarówno na rynku krajowym jak i za granicą.

DESTRUKCYJNA ROLA ŻYDÓW

Tę koniunkturę na swój sposób wykorzystali Żydzi: opanowawszy przemysł chałupniczy, rozpoczęli rabunkową jego eksploatację, kładąc nacisk nie na jakość ale na ilość, nie na solidność wykonania, ale na cenę — po



Bogato inkrustowana kaseta. Oryginalny wzór ludowy z Huculszczyzny (okolicie Rafajowej i Żabiego)

osiągnięciu zaś poważnych, ale chwilowych zysków doprowadzili go do degeneracji artystycznej i w konsekwencji do upadku.

Nie lepiej przedstawia się sprawa i innych gałęzi przemysłu ludowego, gdzie premiowane przez żydowskich przedsiębiorców partactwo kwitnąć zaczęło szeroko, wydając równie gorzkie owoce. Byle jakie wykonanie, barwy nie mające nic wspólnego ze starym przemysłem i tradycją podkarpacką i huculską — a mające imitować przemysł „ukraiński“ oto główne „zasługi“ niesolidnych przedsiębiorców.



Piękny dzban *dobitny w biało-zielony kolor

W tym stanie rzeczy koniecznym stał się szybki ratunek upadającego przemysłu i praca nad jego odrodzeniem na dawnych podstawach i wzorach ludowych.

BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO

Przy życzliwym ustosunkowaniu się do tej sprawy Ministerstwa Prze-



Alabastrowe przybory do palenia, wyrób chałupników z okolic Żurawna

mysłu i Handlu, przy poparciu T-wa Przyjaciół Huculszczyzny, Funduszu Pracy, Urzędu Wojewódzkiego, zorganizowano w Stanisławowie Bazar Przemysłu Ludowego sp. z odp. udz., który zajął się całokształtem zagadnień przemysłu ludowego i chałupniczego, organizacją zakupu i zbytu, tworzeniem spółdzielni pracy chałupników, podniesieniem walorów artystycznych wyrobów, zaopatrywaniem ośrodków produkcji w najlepsze surowce i przeprowadzaniem selekcji produkcji.

ROZKWIŁ EKSPORTU

Dzięki temu poczęł znowu wzrastać zbył w kraju i zaczęto odzyskiwać rynki zagraniczne, szczególnie Amerykę oraz szereg państw europejskich. (Ostatnio większą partię towarów nabyła firma nowojorska AMPOL).

Znowu idą w świat piękne przedmioty z drzewa gruszkowego wykładane wiśnią i śliwą, ozdabiane, nabijane koralikami i drutem mosiężnym, a również masą perłową, jedyną tolerowaną naleciałością. Rozkwitają ponownie ośrodki produkcji haftów i tkanin, z których każdy zależnie od dzielnicy Pokucia objawia inne cha-

rakterystyczne cechy w barwieniu wyrobów.

Powstają spółdzielnie wytworów alabastrowych przedmiotów w Żurawnie, pow. Żydaczów i w Bołszowie, powiat Rohatyn, wyrobu barwnych tkanin w Ludwikówce k. Bursztyna (za-trudniająca około 120 tkaczy) itd.

SŁAWNE HAFTY NADDNIESTRZAŃSKIE

Reaktywowano produkcję haftów naddniestrzańskich. Wspaniałe te, mało znane hafty, oparte na dawnych motywach ludowych, produkują obecnie w okolicach Horodenki i Sniatyna córki szlachty zagrodowej. (W ogóle zwraca się uwagę — co z uznaniem należy podkreślić — by przede wszystkim zatrudniane były w każdym ośrodku miejscowe ubogie robotnice Polki).

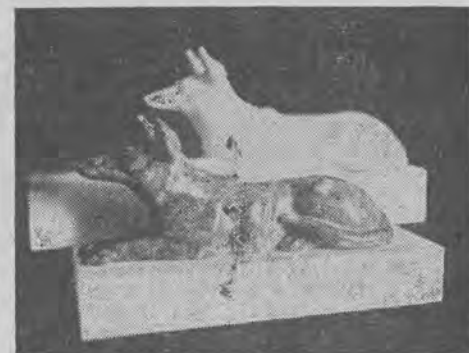
Zagadkowy napad na dziennikarza w Paryżu

Zaszła podobno omyłka, gdyż chciano uprowadzić sekretarza Daladiera

(d) Paryż (ATE) Około godz. 22.30 dziennikarz francuski Petit wychodził z Min. Poczty i Telegrafów, kiedy nagle zatrzymany został przez dwóch nieznanomych. Pod groźbą rewolwerów zaprowadzili go oni do samochodu, który czekał w pobliżu. Na zapytanie czego chcą, napastnicy odpowiedzieli, że za-

prowadzą go do swego szefa. W pewnym momencie samochód stanął, jeden z napastników wysiadł i po chwili wrócił. Następnie wraz z p. Petit odjechali do Łasku Bulońskiego, gdzie na skutek zepsucia motoru samochód zatrzymał się.

Z rozmowy, jaką w międzyczasie na-



Alabastrowe wilki (Żurawno)

Hafty naddniestrzańskie wysoką wartością walorów artystycznych rokując dużą nadzieję na rozwój tej produkcji i zjednanie jej należnego uznania.

WZROSŁY ZAROBKI CHAŁUPNIKÓW

Bazar i spółdzielnie pod jego egidą pracujące podnoszą zarobki chałupników, płacąc tym wyższe wynagrodzenie im wyrób jest solidniejszy i pod względem artystycznym oryginalny, ludowy.

O celowości tej akcji świadczy fakt, że obroty Bazaru i spółdzielni z nim związanych stale wzrastają. I tak w r. 1938 wzrosły one w porównaniu do r. 1937 o 75 pct.

Ostatnio Min. Przemysłu i Handlu przeznaczyło 65.000 zł na podniesienie wytwórczości oraz rozszerzenie zbytu na rynki krajowe i zagraniczne produkcji ośrodków przemysłu chałupniczego w województwie stanisławowskim. Pieniądze otrzymują: ośrodek tkacki w Ludwikówce, Czernelicy i Trójcy, ośrodek przemysłu białoskórniczego w Tyśmienicy oraz ośrodek przemysłu alabastrowego w Żurawnie.

Placówki zbytu Bazaru rozmieszczone są niemal we wszystkich większych miastach Polski, a ostatnio organizowany jest sklep w Warszawie przy ul. Mazowieckiej. Nie zapomniano też o propagandzie przemysłu ludowego i chałupniczego drogą wystaw. Bogato obesłano wystawę światową w Nowym Jorku, a również niedawną w Poznaniu. W lecie projektowane jest urządzenie wystaw w uzdrowiskach i letniskach. (Sc)

ANTENY ZBIOROWE

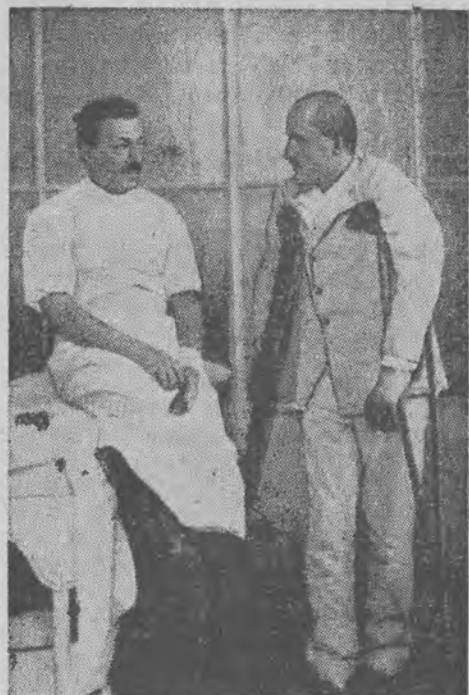
Dzwonki alarmowe w myśl przepisów. Wykonanie nowoczesnym i ulepszonym systemem. Sprzedaż. Instalacje. Radiobiorniki. Elektrotechnika. Lampy O. P. L. Poleca od 40 lat istniejące przedsiębiorstwo

Centrum - Kamiński

Poznań, Stary Rynek 13/14

Ng 22 034/5

pastnicy półgłosem prowadzili między sobą, p. Petit wywnioskował, że zaszła co do jego osoby pomyłka. Napastnicy chcieli bowiem uprowadzić jednego z sekretarzy Daladiera. Korzystając z zatrzymania się wozu p. Petit zbiegł. Dano do niego kilka strzałów, z których jeden lekko ranił dziennikarza. Zdołał się on ukryć w krzewach, po czym powrócił do miasta.



Był czas, że Mussolini kulat od niemieckiej kuli. Zraniony podczas walk frontowych, długie tygodnie przeleżał w szpitalu

Wyjeżdżając na wakacje,
nie zapomnij
zamówić sobie „Orędownik”

Gdziekolwiek spędzisz urlop, wszędzie dotrze do Ciebie gazeta, jeśli ją w czas zamówisz.

Najlepiej i najwygodniej wpłacać w takich razach prenumeratę przekazem rozrachunkowym na Poznań 3 numer konta rozrachunkowego 03. Na blankiecie zaznaczać: „proszę wysłać „Orędownik” w czasie od do na adres następujący:

Prenumerata miesięczna „Orędownika” pocztą kosztuje 2.50 zł.

Ambicje sztuki estońskiej

Z wystawy dzieł artystów estońskich w Warszawie i Krakowie

Kraków, w maju.

Estonia leży tak blisko Polski, w dziejach tylokrotnie się z nią wiązała i dziś jej żywot połączony jest li tylko z egzystencją Polski, a jednak w sztuce estońskiej, o której reprezentacyjną wystawę zatroszczyli się w Warszawie i Krakowie Estończycy, nie ma prawie wcale wpływów czy jakichkolwiek refleksji polskich. Kiedyś dla Estończyków mistrzami byli Rosjanie, potem długo i najgłębiej Niemcy, dziś Francuzi.

Rzeczy piękne i... kicze.

Mały naród bałtycki — bładny szczyry — wielkiej sztuki nie ma. Sztuka ta za to jest ambitna i pilna, tak, że dogania sztukę narodów wielkich. Estończycy zaczęli tworzyć jako świadomy siebie naród dopiero w ubiegłym stuleciu. Toteż dziś za wszelką cenę pragną dogonić inne narody i twórczość ich ma cechy nerwowości, pośpiechu i z tym związanego dyletanctwa. Chwytają prądy powierzchownie, nie mają krytycyzmu, obok rzeczy pięknych i solidnych pokazują na wystawie rozpaczliwe kicze i śmiecie modernistyczne. Twarzą na zachód — oto ich hasło, mimo doskonałej organizacji sztuki rodzimej. Są już też coppers w Estonii i zaczątki sztuki prawdziwie narodowej, nie mówiąc o tym, że i w starszych naśladowaniach obcych szkół jest wiele własnych przetworzeń.

Nowa szkoła malarska.

Malarsztwo estońskie zaczyna się od dwu dobrych malarzy Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych — Johanna Koelera i Karla Ludwiga Maibacha, malujących w stylu klasycysto-realistycznym. Mecenasowie niemieccy, zamieszkujący Estonię, wysłali sporą liczbę Estończyków do Duesseldorfu, dzięki czemu powstała nowa szkoła malarska, która nauczyła lud bałtycki patrzeć, zapoznawać się z materiałem tworzenia i chodzić o własnych siłach. Szczególnie zbawienny wpływ miał Duesseldorf na dwu Raudów, Paula i Kristiana, którzy stworzyli specjalny styl portretów ze szczegółami i tłem harmonizującym z charakterem osoby portretowanej.

Kubizm i futurizm.

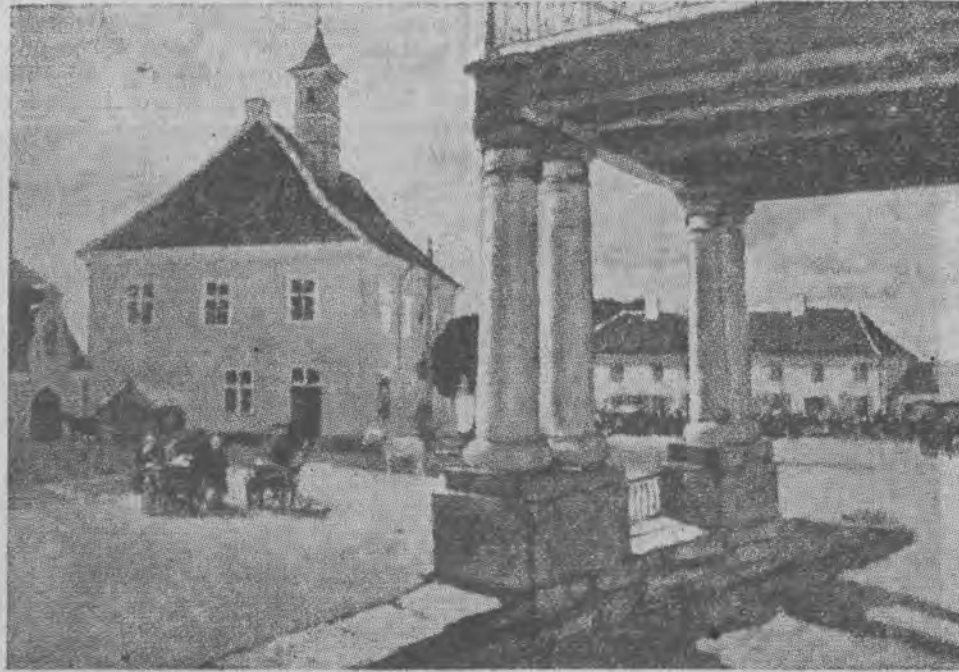
Z kolei od początku w. XX. sztuka estońska przejmowała się głęboko modernizmem. A więc impresjonizm, kubizm i futurizm święcą tu ogromne triumfy. Młody kulturalny naród na ślepo wierzy tym

szarlatanostom i całą swą sztukę oddaje im w niewoli, trwającą tam do dziś. Tu w pełni przejawia się prymitywizm estoński. Zamiast normalną drogą stworzyć swe wielkie klasyczne arcydzieła, młodzi adepti rozkochują się w łatwiznach i

Estończyków jest bardzo wiele dobrych, nawet pierwszorzędnych talentów.

Wspaniałe dzieła w dziedzinie rzeźby.

Przed wszystkim w dziedzinie rzeźby pokaz okazuje się wspaniałe. Doskonałe



Andrei Jegorov. Ratusz w Kuresaare

i eksperymentach i mając zapewnioną pomoc państwa i specjalnych towarzystw popierających sztukę („Pallas”, wystawy państwowe i i.), dostarczają narodowi rzeczy małowartych, często zdegenerowanych. Trzeba to estońskim artystom powiedzieć w oczy, bo chyba nie przyjechali ze swą wystawą do Polski, by nas frapować, ale by usłyszeć zdanie krytyczne o ich drogach rozwojowych. Trzeba to uczynić tym bardziej, że wśród tworzących

charakterystyczne, silne, stylowe portrety i głowy, czasem surowe w wykonaniu, ale świetne w pomysły Joesaara Ernsta, Jaana Korta, J. Raudseppa i i. są chluba wystawy estońskiej. Obok nich natchniona rzeźba V. Mellika „Wieczór” z czarnego marmuru.

Portrety są w ogóle specjalnością estońską. Eryk Adamson maluje wysoce oryginalne portrety na tle natury i innych akcesoriów, wykończonych w dro-



Krystjan Raud. Ucieczka do Egiptu

bnych szczegółach, a w barwie i tonie harmonizujących z twarzą. Karol Liitmand rysuje twarze o mocnym charakterze, starannie gładzone, jak w stylu Bractwa św. Łukasza. Malarz ten zalutuje moderną, jednak przebijają u niego radosny zachwyt kolorem, a w „Zniwiarzach” znać złoto żniw. Edward Ole wydobywa z portretu ekspresję duszy i technię weń ruch tworzenia. Wysoki poziom rzeźby reprezentuje Norblina przypominający Jan Voerahaansu.

Jeszcze za mało.

Najlepszym malarzem wystawy jest bez wątpienia Paweł Raud. Jego typy z wyspy Muhu i „Pani w czerwonym kapeluszu” to są europejskie dzieła, dojrzałe, pełne malarskiej kultury i umiaru. Kolorystycznie wybija się „Ratusz w Kuresaare” A. Jegorova, kompozycyjnie K. Rauda „Ucieczka do Egiptu”. W Haamerze „Rybakach z Ruhnu” widać pod powłoką modernizmu świadomość zamierzeń, dobrą konstrukcję i kulturę, która zwłaszcza silnie zarysowuje się w malej kompozycji F. Koppela („Wybrzeże”). Grafika ma mistrza dużego rozgłosu w Edwardzie Viiralcie, poza tym objawia tendencje do form zwyrodniałych.

Wystawa estońska robi wrażenie, że mimo talentów sztuka północnego kraju za mało stworzyła jak na cały naród. Jednak ten naród tworzy się na naszych oczach, tak jak jego sztuka i nawet nam może zaimponować swoją żywotnością i ambicją.

Jan Bielatowicz.

Włóczęga morski

W łupinie na ocean — Listy miłosne bez odpowiedzi — Zaginiony przez 4 lata — W raju Polinezji — Przyjaźń z krajowcami — Plon naukowy — Urok trwa

(r) Żadny rekordów — ten malarz francuski Allain Gerbault, który w malej żagłowce, 11 m długiej, wybrał się na ocean? Bynajmniej. Wszelkie rekordy były mu obce. Puścił się w nieznaną dal morską dla włóczęgi, by uciec od Europy i wchłaniać nowe wrażenia w innym świecie.

Od chwili jego startu minęło 7 lat. Po 2 latach uchodził za zaginionego. Dopiero po 48 miesiącach przyjaciele jego dowiedzieli się, że pelen uroku świat Tahiti stał się dla włóczęgi rajską ojczyzną.

Kiedy Gerbault we wrześniu 1932 wyruszał na ocean swym 11 m długim żagłowcem, wiele romantycznych kobiet francuskich zaofiarowało się towarzyszyć mu w jego awanturniczej wyprawie. Ale listy ich pozostały bez odpowiedzi. Jeszcze z Panamy, z wysp Galapagos na Oceanie Spokojnym, nadchodziły wiadomości o przebiegu podróży Gerbaulta. Dopiero w trzy lata potem malarz przybył do Tahiti, celu swych marzeń. Najpierw złożył on w stolicy Papeete wizytę królowej Marau, która kilka dni potem umarła. Zdawać by się mogło, że malarzowi z tego powodu groziło jakie niebezpieczeństwo, ale ludność Tahiti nie jest zabobonna i znana jest ze swego łagodnego usposobienia.

Od tego czasu Gerbault żagluje na wodach polinezyjskich, uległszy całkowicie urokowi otaczającego go świata. Z ludnością tamtejszą potrafił on nawiązać przyjazne nawskrośne stosunki. Nauczył się wszystkich dialektów krajowców i stał się najlepszym przyjacielem młodzieży. Znajomil on młodzież wyspiarską z rozmaitymi grammi sportowymi, przede wszystkim także z grą w piłkę nożną i zorganizował nawet mecze o puchary wędrownie między drużynami poszczególnych wysp. Puchar wędrowny sam zafundował.

Poza tym Gerbault usiłuje uchronić ludność krajową od szkodliwych naleciałości kultury europejskiej. Niestrudzony włóczy się bezustannie od jednej wyspy do drugiej, od Tahiti do Gambain, od Toumotu do Marvuesas. Zbiera tam wszelkie opowieści i legendy o pramieszkańcach wysp i ich historii. Zebrany materiał stanowi już trzy poważne tomy, które są cennym przyczynkiem do historii i kultury tego archipelagu. (Dwa tomy jego „Dziennika okrętowego” ukazały się w polskim przekładzie nakładem Księgarni Wojskowej w Warszawie).

Gerbault nie wyklucza powrotu do Francji, ale na razie nie śpieszy się z nim zbytnio. Urok Tahiti wciąż jeszcze trwa niezmienny. (KK)



Voldemar Mellik. Wieczór

Strzelec wyborowy

Przyjaciel mój, inżynier Tadeusz M. jest człowiekiem niezmiernie sympatycznym. Zabójczo przystojny, wytworny, gładki w obejściu i nadzwyczaj subtelny — lubiany jest w każdym towarzystwie, nie wyłączając towarzystwa pięknych dam, które za nim — ze tak powiem — formalnie i faktycznie przepadają...

Nie chcę o nic posądzić tego wielce szlachetnego człowieka, ale przekonany jestem, że gdyby zechciał skorzystał ze swej przystojności i osobliwie przyciągającej siły, niejedne dziewczęte przepadłoby wraz z nim choćby w dzikich ostępach puszczy białowieskiej.

Inżynier M. jest bowiem z natury, z powołania, z temperamentu myśliwym najwyższego stopnia i nic tak nie pochłania jego myśliwskiej duszy jak szaraki, kury, guszcze, rogacze, niedzwiedzie, wilki, rysie, lwy, tygry-

sy tudzież słońce. Na te bowiem i na wszystkie inne zwierzęta, których nie chroni ustawa poluje mój przyjaciel, kładąc w tę robotę całą swą duszę wraz z ciałem.

Ponieważ jest myśliwym z prawdziwego zdarzenia a nie żadnym — powiedzmy — patalchem, lubi opowiadać o swoich przygodach myśliwskich, a opowiada pięknie i zajmująco i nie ma powodu nie dawać mu wiary... Jest to bowiem o tyle osobliwy myśliwy, że nie lże jak jego bracia spod znaku św. Huberta.

Zaimponować może mu jedynie człowiek, który posiada sokołe oko i strzela co najmniej czysto. Zachwyca się strzelcem, który nigdy nie spudłował i stawia go wyżej ponad wszelkie stanowiska i godności.

Otóż słów podziwu nie znajduje dla hr. W., który w czasie wojny dokazywał cudów celności jako rotmistrz

ułanów niemieckich i za każdym razem opowiada mi o jego brawurze.

Posłuchajmy tego osobliwego opowiadania.

— Jakże to tam było z hr. W. inżynierze — opowiedzcie mi, bo trochę nie bardzo sobie przypominam szczegóły — zagaduję go chyba po raz setny.

— Aaa — proszę was hr. W. to był człowiek, jakiego świat nie widział i nie ujrzy nigdy. Nie było strzału, którego by spudłował. Toć przecie — proszę was — Niemcy sami zwali go der tolle polnische Rittmeister, (wściekły polski rotmistrz).

— Co on zrobił takiego? — Mówcie, bo nie wytrzymam — zachęcam.

— Proszę was, już jako oficer polski w czasie kampanii bolszewickiej, sam jako rotmistrz pojechał na patrol. Zabrał ze sobą pięć czy sześć ułanów, a zresztą o liczbę tu nie chodzi. Jadą — uważacie — a tu nagle spotykają patrol nieprzyjacielski konny ale w sile co najmniej pół szwa-

dronu, 60 może 70 ludzi a zresztą o liczbę tu nie chodzi...

Spostrzegli się wzajemnie. Chwila, co ja mówię sekunda, namysłu i nasz rotmistrz podjechał do stogu, po drabce skoczył na stóg...

— A skąd miał drabkę?
— No, drabka przypadkiem znalazła się na miejscu. Luzak trzymał konie a do reszty powiedział tak: „Chłopcy wam strzelać nie wolno. Ładujecie tylko broń i podajecie mi karabin”.

I wyobraźcie sobie, zaczął grać. Bęc — pada bolszewik, bęc — pada drugi — bęc — pada trzeci, bęc...

— Więc ile ostatecznie dobili?
— Czy dacie wiary, czy nie, 38 sztuk sprzątnął 38 strzałami jak z bicia strzelili.

— Okropnie. Nie, zaprawdę, przecież to nie do wiary — zdziwiłem się.

— Nie wierzyć? No, moi złoci, przecież czy nie wiecie, że hrabia W. zastrzelił własną teściową...

— A, to przepraszam.

T. Z. HERNES.

Klinkiery do licowania fasad
Tynki szlachetne
W. Kaźmierczak
Materiały budowlane
Poznań, Focha 225 — tel. 11-93
4g 2244-5

A. BARDZIŃSKA

MOJA CÓRECZKA

*Moja córeczka ma coś z anioła,
Wciąż uśmiechnięta, zawsze wesola;
Ledwie ma roczek, mówi: pa, tata,
Mama, babunia, kici i „ajta”.*

*Gdy się obudzi — już uśmiechnięta —
Zaraz wyciąga do mnie łapięta,
By wziąć w ramiona, nakarmić małą,
Inaczej słońce będzie płakało.*

*Oczki ma słiczne jak habry polne,
Od wszelkich smutków i troski wolne,
Cztery ząbeczki i jakież łoczki —
Niby jaśminu bieleńkie pączki.*

*Moja córeczka to radość żywa,
A z jej duszyczki dobroć wypływa,
Gdy płacę czasem — całuje łezki,
Na Bożi patrzy Obraz Niebieski.*

SPRAWY KOBIECE

PŁASZCZE NA LATO

W Polsce taki mamy klimat, że nigdy nie wiadomo, czy najpogodniejszy i najbardziej słoneczny dzień nie skończy się burzą lub chłodnym wieczorem. Stąd też



Idealny komplecik na deszcz, lekki, gustowny i efektowny.

bardzo ważna jest rola okrycia dla kobiet. Dawniej tak bywało, że ciemny płaszcz uzupełniał jasną suknię, dziś znowu — tak już w modzie bywa — odwrotnie: obowiązuje jasny płaszcz do ciemnej sukienki.



„Redingote” obcisły w pasie „rozlatuje się” spodniczkowo. Na szerokie ranwersy nałożone drugie z pikli.

ki. Tego roku oprócz płaszczów białych nosić się będzie płaszcze z materiałów jasnych, w najróżniejszych odcieniach. Już widać na ulicach płaszcze sportowe z jasnej wełny w ciemniejszą kratę, bez pa-



Sliczny model płaszczyka z lekkiego sukna w pastelowym kolorze, zapinanego na rząd guzików.

sków, zapięte wysoko pod szyją, a obok nich na wpoi sportowe modele ze szorstkiej wełny w odcieniu pastelowym.

Najbardziej charakterystycznym фасоном płaszcza na obecną lato jest silnie

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

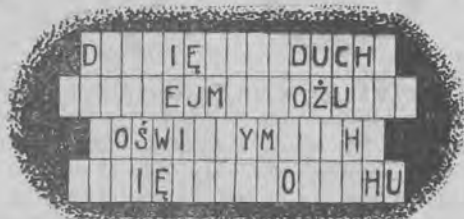
22

KOŁOWA ELIMINATKA RYSUNKOWA
ul. Iste



Odczytać znaczenie pięciu rysunków, następnie skreślić litery, zawarte w kluczu (rys. środkowy) a otrzymania się ostateczne rozwiązanie.

UZUPELNIANKA
ul. i rys. Rezed.



WOŚ — GETO — ZDANIE — KUJ — PCHA
TE — CUD — PUMA — TOKAJ — CUZ
Powyższe słowa, po odpowiednim przestawieniu liter, umieszczone w podanej kolejności w puste pola, dadzą rozwiązanie.

MAJOWA SZARADA
ul. „As”

Błądy słoń księżycu
po niebie się toczy,
cichną miasta głosy,
wszystko niknie w mroczy.

A w parkach, w alejach
widać czule pary,
raz siedzą, tam idą
jakby z bajki mary.

Raz ktoś się zaśmieje
tam piosnki zanuci,
czasem ktoś wśród szepców
głośniejsze słówko rzuci.

Jakiś trzy-pół cztery
wolno się przechadza,
na zegarek patrzy
i niepokój zdradza.

To się zatrzymuje,
trzy-dwa papierosy,
to znów tam patrzy,
skąd nadechodzą głosy.

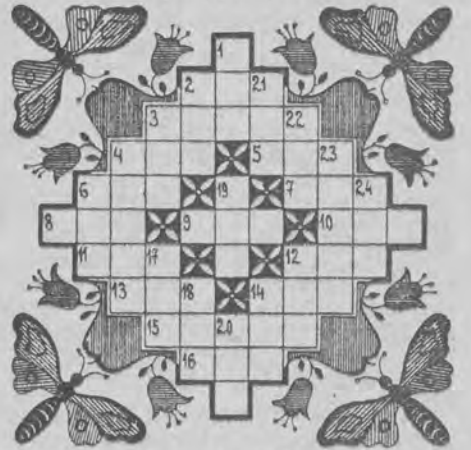
W innym miejscu dwa-trzy
ocienia ławeczki,
widać tam siedzących
chłopca i dziewczeczkę.

On raz-dwa jej rączki,
szepce, czule wdycha,
on rozmarzona,
plonąca i cicha.

Do twarzy raz-dwa całość,
które jej darował,
księżyc zaś dyskretnie
za chmurki się schował.

Po chwili dziewczyna
cichutko „trzy” rzekła,
on błagalnie patrzy,
leż ona ucieka.

KRZYŻÓWKA
ul. i rys. Sylwek-Wieleń



Poziomo: 2) in, łup, zdobycz, 3) trawnik, murawa, 4) nazwa kwiatu, 7) nasza pramatka, 8) odwieczny las, 9) ojciec chrzestny, 10) żeński głos, 11) leżebnik, 12) rodzaj utworu poetyckiego, 13) miara powierzchni, 14) skrót: spółka, 15) in. rozmach, werwa, 16) podanie o bohaterach.

Pionowo: 1) kwitnie w maju, 2) nazwa ucznia w średniowieczu, 3) in. wał, plaż, 4) poczwarka, inaczej, 6) pierwiastek chemiczny, 12) 3 litery słowa: doktor, 14) techniczny wyraz sportowy, 17) czynność prawna, urzędowa, 18) napój wyskokowy, 19) in. nabrzmiałość, siniak, 20) kolor w kartach, 21) okres czasu, 22) postać biblijna, 23) spór, kłótnia, 24) drobny, imię żeńskie.

SZARADA

Kto wiare żywa w sercu ma,
i ja wyznaje śmiecie,
ten bywa wciąż na pierwsze-dwa,
we święto i w niedzielę.

Bóg za to błogosławi mu
i Jego drugie-trzeci,
doda mu sił, ażeby zły,
nie uległ na tym świecie.

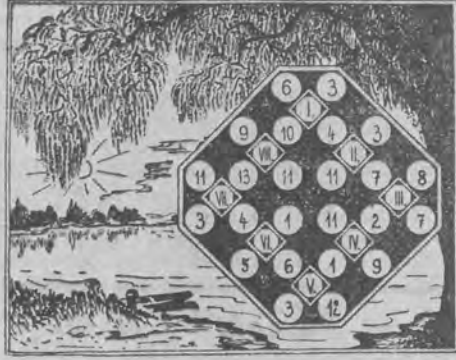
I chociaż czas, szybko raz-trzy,
niesie mu życie znojne,
o przyszłość swoją, On nie drży,
Gdyż całe ma spokojne.

WARUNKI PRZYSYLANIA ROZWIĄZAŃ

- 1) Każdy z Czytelników ma prawo przysłać rozwiązanie zadań, o ile nakleci załączony kupon bieżący;
- 2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: jedną w kwocie dziesięć złotych i trzy po pięć złotych, oraz 11 nagród książkowych;
- 3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery z zadań;
- 4) Rozwiązania zadań z dwóch numerów można przysyłać na pocztówce podając główne rozwiązanie, bez wyrazów pomocniczych;
- 5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-ym dniem po ukazaniu się zadań;
- 6) Listy należy przysyłać pod adresem redakcji „Orodownika” w Poznaniu, św. Marcin 70 z dopiskiem „Dział rozrywek”;
- 7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

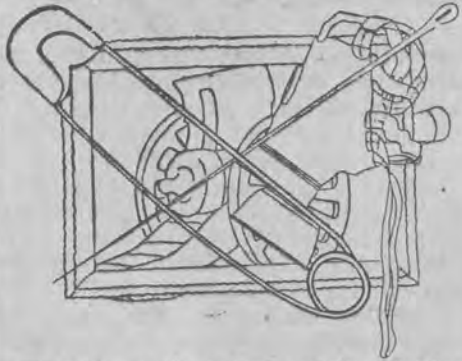
KUPON NR 22

WIRO-ARYTMOGRAF
ul. Sam



Dookoła rzymskich cyfr I—VIII wpisać w kierunku wskazówek zegara czteroliterowe wyrazy o niżej podanych znaczeniach. Początek każdego wyrazu należy odgadnąć. Następnie litery wirówki ustawić w kolejności liczbowej i odczytać życzenia nasze dla Czytelników. Znaczenie wyrazów: I — ptaki nocne; II — uderzenie, raz; III — związek rzemieślników jednego zawodu; IV — osada rolnicza; V — zarost na twarzy; VI — polowanie, wyprawa myśliwska; VII — przyrząd do przesiewania; VIII — wczesny ranek.

LAMIGŁÓWKA
ul. Jotte



Przypatrzyć się dobrze rysunkom i odgadnąć ich znaczenie, następnie wyrazy poukładać w ten sposób, aby pierwsze litery dały rozwiązanie.

SWIATECZNA



Pionowo wpisać słowa o znaczeniu: 1) powiększyć się, 2) zdzierstwo, 3) mytnik, 4) miasto nad Bałtykiem, 5) gwiazda z „warkoczem”, 6) wykaz książek, 7) aksjomat, prawda naukowa. Litery w kratkach oznaczonych dadzą rozwiązanie.

wpadająca do figury tzw. „redingote”, zapięta wysoko pod szyją z krótkimi ranwersami. Taki płaszcz można również zapinać na trzy guziki przy otwartych szerokich wylogach. Płaszcz tego typu wygląda bardzo strojnie.

Z zadowoleniem witają panie w tym roku powrót starego fasonu płaszcza: trzy ćwierciowe palto. Jest ono dziś bardziej tylko zakietowe niż dawniej i ma najczęściej długie ranwersy. Jako materiał nadaje się tu, podobnie jak przy płaszczach „redingote”, lekkie sukienko lub niezbyt szorstka wełna. Takie palto w porze popołudniowej nie powinno wyglądać zbyt sportowo, a przed południem — zbyt strojnie. Kolor palta musi być raczej skromny i zgodny z kolorem sukien, które się ma do niego nosić. Łącznie z plisowaną ciemną spodniczką, palto takie tworzy modny kostium. Po południu nosi się spodniczkę kłozową, która może mieć kolor różny od płaszczyka, byle ciemny.

Skoro już mowa o letnich okryciach, nie można pominąć kompletów na porę deszczową. W tej dziedzinie moda obdarzyła nas niebawem ilością pięknych modeli gustownych i efektownych. Ulica w dni słone i chmurne przestała razić swą beznadziejną szarością, przeciwnie mieni się znowu wszystkimi barwami tęczy.

Komplety na deszcz należy kupować z wielką rozwagą, zwłaszcza, że powinny one być odpowiednie również na spacer i do sportu. W pierwszym rzędzie dbać więc należy o jakość materiału, który powinien być ładny, a przy tym trwały, nieprzemakalny i pod każdym względem praktyczny. W tym wypadku więc przesadna oszczędność przy kupowaniu materiału byłaby zupełnie nie na miejscu, bo cóż po garderobie na słotne dni, która wyglądałaby zmięta, nieświeżo i bez koloru.



Lekkie wełniane okrycie bez zapięcia.

Moda przynosi na tegoroczne deszcze bardzo ładne i lekkie tkaniny impregnowane, które są w użyciu nieocenione, bo

zupełnie nie przyjmujące wilgoci.

W tym wypadku polecamy wszelkiego rodzaju nieprzemakalny len, który nadaje się najczęściej na okrycia i kostiumy, przeznaczone na wycieczki.

Materiał ten wymaga kroju sportowego. Na płaszcze poleca nowa moda lekką, nieprzemakalną gabardynę.

Kobiety skarżą się i nie bez słuszności, że przy ciepłym dniu deszczowym jest wszystko za ciężkie i dokuczliwe i dlatego nowa moda goni za czymś specjalnym. — Zdaje się, że impregnowane jedwabie parasolowe okazały się na okrycia i suknie doskonale. Jedwabie te krątkowane i w paski spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem.

W łączności z całością musi być i kapelusz, który tylko wtedy zasłuży na miano praktycznego, o ile łatwo z niego spłynie deszcz. Dlatego właśnie robi się kapelusze lakowe lub z tak zwanego sukna woskowego. Na momentalnie wysuszoną kapelusz nie ma nawet śladu wody.

Rady i przepisy

Rozjaśnianie włosów: Środki, służące do rozjaśniania włosów są dość różnorodne. Niektóre z nich, głównie chemiczne, przepalają cebulki włosowe. Chcąc zmienić odcień włosów, a jednocześnie ich nie niszczyć, radzimy paniom stosować środki roślinne. A więc, gdy chcemy aby włosy nasze miały kolor złoty, a przy tym lekko pachniały, płuczemy je w rumianku. Piękny, popielato-platynowy odcień nada włosom szalwia. Odwar z łusek cebuli zabarwia włosy na złoto-rudy kolor. Korzeń pokrzywy rozjaśnia i wzmacnia włosy. Jedwabisty polysk, miękkość i piękną plową barwę osiągniemy przez mycie włosów w odwarze gałązek jodłowych.

SPORT

Zremisowaliśmy z Belgią 3:3

Slaba gra zespołu polskiego — Ambicja Belgów

(sp) Łódź. — W sobotę po południu na stadionie Ł. K. S. odbyły się czwarte z kolei międzypaństwowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Polski i Belgii, gromadząc na boisku przeszło 15 tysięcy widzów.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Belgowie: Deraedt; Wan Caelenberg i Paverick; Paul, Gomers i Wan Alphen; Buyle, Braine, Isemborgh, Lamot i Fiewes.

Polacy: Krzyk, Twórz i Szczepaniak; Mikunda, Nyc i Dytko; Wodarz, Wilimowski, Wostal, Piontek i Piec I.

Spotkanie miało przebieg bardzo nieciekawy, przy czym gra toczyła się na poziomie dość przeciętnym, nie przekraczającym grę na naszych meczach ligowych. Jedynie pierwsze minuty, kiedy oba zespoły były świeże, wykazały lepszy poziom.

W 5 min. Wilimowski przebił się od połowy boiska pod bramkę przeciwnika, zdobywając pierwszy punkt dla Polski. Podobna sytuacja miała miejsce w 24 min., kiedy Wilimowski odebrał podanie od Wostala i tuż po tym podwyższył wynik na 2:0 dla Polski.

Belgowie zaczęli teraz zagrywać lepiej. Grała to bardzo ostro, lepiej się ustawiając. Ofiarą ich ostrej gry padł w 37 min. Wostal, który opuścił boisko.

W 42 min. w okresie lekkiej przewagi Belgów Braine oddał bardzo daleki, bity z niezwykłym impetem strzał. Krzyk nie mógł piłki utrzymać i odbił ją słabo. Nadbiegający Fiewes ulokował ją głową w siatce, zdobywając pierwszą bramkę dla gości. Tuż po tym na boisko wrócił Wostal, przy czym gra osiągała coraz niższy poziom. Wynik do przerwy pozostał 2:1 dla Polski.

Kiedy po przerwie już w 3 min. po kombinacji Wodarz — Wilimowski ten ostatni podał piłkę do wolno stojącego przed bramką Piontka, ten ostatni strzelił trzecią bramkę dla Polski.

Wydawało się, że Polska zwycięży wysoko, względnie nie pozwoli już sobie wydrzeć zwycięstwa. Tymczasem Belgowie opanowali i wzmoгли tempo. Drużyna ich wykazała doskonałą kondycję fizyczną i ambicję, przechodząc do zdecydowanego ataku.

W 10 min. Braine oddał efektowną i rzadko spotykaną bombę z odległości 20 metrów na bramkę polską. Mimo inter-

wencji Krzyk nie zdołał zatrzymać piłki i bezapelacyjnie znalazła się ona w siatce polskiej. Polacy odtąd aż do końca gry ograniczyli się do obrony. Chcieli za wszelką cenę utrzymać wynik. Na 10 minut przed końcem Belgowie jeszcze bardziej wzmoгли tempo gry i znów dzięki ich wielkiej ambicji w ostatniej minucie padła dla nich z zamieszania wyrównująca bramka. Zdobył ją środkowy napastnik gości Isemborghs.

Sam mecz nie mógł się podobać Bel-

gowie wprawdzie nie zawiedli. Pokazali doskonałą kondycję, wzorowe ustawienie się i krycie, a przede wszystkim dużą dozę mbiej. Nie byli jednak tą wielką klasą. Z drużyny ich można wyróżnić przede wszystkim Braine'a, który okazał się graczem na miarę klasy międzynarodowej. Ale i jego koledzy nie byli wiele gorsi.

Na tle zespołu gości, jak wspomnieliśmy, nie nadzwyczajnego, tym bardziej uwydatniła się niestety słaba forma zespołu polskiego. Oglądaliśmy drużynę mocno nieskonsolidowaną. W grze nie było żadnego planu, natomiast bezholowie i przypadkowość. Wynik należy uważać dla Polski za bardzo szczęśliwy. Sprawiedliwy był by bowiem wynik zwycięski 4:2 dla Belgów.

Jeżeli jednak zremisowaliśmy, to jest to zasługa ofiarnej gry trójki obronnej, oraz trzech szczęśliwych momentów Wilimowskiego, które nam przyniosły bramki.

Jeżeli chodzi o ocenę polskich graczy, to w kolejności wymienić należy Wilimowskiego, Twórz, Krzyka, Modarza i

Szczepaniaka. Piontek był bardzo słaby, a cała pomoc na bardzo niskim poziomie. Szczególnie słabe momenty miał Mikunda. Piec na skrzydle był bardzo nie opanowany. Najslabszym w drużynie polskiej był Wostal, który jako kierownik ataku nie potrafił nadać grze odpowiedniego tonu. Stosował przede wszystkim grę wysoką, bardziej odpowiadającą Belgom.

Patrząc na zespół polski z sobotniego spotkania, trzeba zastanowić się, czy drużyna w tym składzie nie powinna ulec poważnym zmianom.

Zawody prowadził p. Wunderlin (Szwajcaria). Sędziowanie jego nie znalazło uznania ani u graczy ani u widzów.

Polska — Niemcy w tenisie

(sp) W przyszły piątek rozpocznie się w Poznaniu trzydniowe tenisowe spotkanie pań między reprezentacjami Polski i Niemiec. Będzie to spotkanie pierwszej kolejki o puchar jugosłowiańskiej królowej Marii.

Zawody rozegrane będą na kortach poznańskiego AZS równocześnie z półfinałami tenisowych mistrzostw Polski. Niemcy przysłała na zawody powyższe najlepszy swój skład z Ullstein i Heine-Miller (dawniej Czechy) na czele.

W drużynie polskiej wystąpi przede wszystkim Jadwiga Jędrzejowska, która grać będzie w grze pojedynczej i w dublu. Druga singlistka i dublistka wyeliminowana zostani we czwartek w czasie zawodów o mistrzostwo Polski spośród następujących trzech tenisistek: Luniewskiej, Siódłówny i Bemówny.

Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco. Szanse obu drużyn są mniej więcej równe, gdyż Jędrzejowska niewątpliwie wygra oba swoje single, a o ostatecznym zwycięstwie zdecyduje wynik gry podwójnej.

Tenis

Jędrzejowska, Baworowski i Tłoczyński we Francji i Anglii. W nadchodzący wtorek rozpoczynają się w Poznaniu tenisowe mistrzostwa Polski przy udziale czołowych naszych raket. Zawody te zakończone zostaną w przyszłą niedzielę, a bezpośrednio po nich wyjadą z Poznania na mistrzostwa Francji do Paryża Jadwiga Jędrzejowska, Baworowski i Tłoczyński.

Z Francji trójka naszych tenisistów uda się na zawody tenisowe do Londynu o mistrzostwo Queens Clubu, a zaraz po nich weźmą udział w mistrzostwach Wimbledonu.

We wszystkich wymienionych wyżej trzech turniejach zawodnicy nasi, grać będą w singlach: Baworowski i Tłoczyński nadto zagrają w dublu oraz Jędrzejowska wraz z Baworowskim w grze mieszanej.

Suknie - Palta - Kostiumy

N 22149 POLECA
DOM MODELOWY Kozłowska-Mikulska Łódź, Piotrkowska 136
telefon 234-99
Przyjmuje zamówienia z własnych pierwszorzędnych materiałów. Ceny umiarkowane

ODPOWIEDZI Redakcji

JWPani Halina B., Gdynia, ul. Świętojańska. — Zagadnienie poruszone w artykule, rzeczywiście bardzo aktualne. Naprężona sytuacja międzynarodowa nakazuje jednak milczenie w tej sprawie. Prosimy uprzejmie o możliwość przerwania swych zainteresowań na dziedzinie bardziej cenzuralnej. (w)

JWPani Stanisława D-owa, Równe. — „Żywa torpeda” jest pomysłem ja-

pońskim. Pociski sporządzone do niszczenia okrętów względnie ważniejszych nieprzyjacielskich obiektów przemysłowych (w wypadku jeśli pociski wyrzucą samolot) są bardzo kosztowne, jeśli bowiem nie trafią do celu, państwo traci niezmiernie dużo pieniędzy. Japończycy zatem skonstruowali torpedy, kierowane przez żywego człowieka. Do zastępów „żywych torped” zgłosić może się każdy. (j)

JWPan Andrzej T-rski, Ostrów Ma-

zowiecki. — W tym okręgu mamy bardzo wiele czytelników, szczególnie rekrutują się oni ze sfery robotniczej, odwrotnie właśnie do niektórych większych miast, gdzie „Oregdownnik” rozchodzi się głównie wśród inteligencji. Książki Strzembosza dotąd jeszcze nie otrzymaliśmy. Należy uzbroić się w cierpliwość. Trzykrotnie już interweniowaliśmy w księgarni. (w)

JWPan Marian W., Radom. — Niestety nowelka nie nadaje się do druku. Zbyt długa i mało ciekawa. Może przesła nam JWPan coś odpowiedniejszego i krótszego. Chętnie zamieścimy. (j)

JWPan S. M-ski, Bielsko. — Repertuar teatrów i kin chrześcijańskich podajemy od pewnego czasu codziennie na łamach naszego pisma. Przeglądając go, uniknie JWPan niemiłych pomylek.

Za słowa uznania dla naszej pracy redakcyjnej, uprzejmie dziękujemy. (j)

Miejskie 3-klasowe Męskie Liceum Administracyjne w Poznaniu

ul. Fr. Ratajczaka 30 — tel. 46-16

przyjmuje wpisy kandydatów do I. klasy oraz bez egzaminu absolwentów 2-letnich liceów administracyjnych i handlowych do III. klasy na wydziały pocztowy i kolejowy (ruchowo-handlowy). — Absolwenci dwu pierwszych klas, przygotowani do pracy administracyjnej w przedsiębiorstwach gospodarczych otrzymają świadectwa maturalne dwuletniego Liceum Administracyjnego z pełnymi prawami państwowych liceów zawodowych. W klasie III przewiduje się zorganizowanie w przyszłości również wydziałów: samorządowego i skarbowego. Obok innych korzyści absolwentom klasy III zapewnia się pierwszeństwo w przyjmowaniu do odpowiednich działów służby administracyjnej.

Egzamin wstępny do klasy I: 23 i 24 czerwca br. — ze względu na przewidzianą praktykę wakacyjną — należy złożyć najdalej do dnia 20 czerwca br. Na wydział pocztowy przyjmuje się także pewną ilość kandydatek. Blższe szczegóły w prospektach.

MASZYNY

do wyrobu swetrów, pończoch i rękawiczek we wszystkich podziałkach i szerokościach, nowe i używane. Fachowe przeprowadzanie gruntownych przeróbek i reparacje. Maszyny do nawijania przędzy (szpulmaszyny). Igły i części zamienne. NOWO NABYWCÓW WYUCZAMY ROBÓT, WCHODZĄCYCH W ZAKRES TRYKOTARSTWA.

Na żądanie szczegółowe oferty.

Fabryka Maszyn Trykotażowych A. LINKE, Łódź, Urzędnicza nr 9.

Przedstawicielstwa:

na woj. Poznańskie i Pomorskie, firma Welnianka-Poznańska, Poznań, Podgórna nr 13
na woj. Krakowskie, Jan Bokiniński, Prokocim koło Krakowa, Głowackiego nr 90. N 22 146

Wielki wybór bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej

MARIA RYCHTER wł. M. Szlichecińska
Łódź, Rzgowska 39b

Pończochy, skarpetki, krawaty, galanteria dziecięca,
KOSTIUMY KAPIELOWE



Do nabycia w drogeriach i składach kolonialnych

Ostrożnie Bizuteria

posuwamy się, gdy od-czuwamy dolegliwości nóg. Przy żyłakach, naczyniowych pończochach kompresowe GRAZIANA bez gumy systemu dr. med. Jana Jarnea. Pod-trzymują doskonale mięśnie, pobudzają o-bieg krwi i przywracają sprawność nóg bez skomplikowanego emurowania i banda-żowania. Nawet pod cienką pończochką są prawie niewidoczne.



Pokaz i broszurki bezpłatnie
THALYSIA
Przedst.
Poznań, Przemysłowa 13 m. 4
parter.
P 5156/20.4

artystyczna
Prof. Fr. SŁUGOCKIEGO
Łódź, 6-go Sierpnia Nr 1
Sklep bogato zaopatrzony
reparacja zegarków i biżuterii.
Kupuje stare złoto



Nasze wielkie wygrane!

1000 000 zł
Nz 163490 - 53 107
200 000 zł Nz 66921
150 000 zł Nz 85938
100 000 zł Nz 60649
100 000 zł Nz 75359
100 000 zł Nz 96798
100 000 zł Nz 120717
100 000 zł Nz 136805
100 000 zł Nz 145364
100 000 zł Nz 167868
100 000 zł Nz 172737

oraz wielka ilość mniejszych wygranych

J. LANGER
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 121
Oddział: Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 21
telefon 31-41 P. K. O. 212 475
LOS Y KL. I 45 LOT. SA JUŻ DO NABYCIA

Udziałowców

z ogranicz. udziałami poszukujemy nowoorganizowana
CHRZĘŚCIJAŃSKA HURTOWNIA KOLONIALNA.
Oferty do „Oregdownnika”, Łódź, Piotrkowska 91 pod „100”
N 22 145

LICYTACJA nieruchomości

Dnia 7 czerwca 1939 r. odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Poblędziskach licytacja nieruchomości położonej w Poblędziskach przy ul. Guleznieńskiej 1.

Nieruchomość składa się z gruntu o obszarze 218 m² i jednopiętrowego domu mieszkalnego. Nieruchomość oszacowana została na zł 12.617,—. Cena wywołania wynosi zł 9.462,75, rękojmia zł 1.261,70. Możliwe przejęcie korzystnej pożyczki hipotecznej.

Informacyj udziela P 5271-21.83

Bank Gospodarstwa Krajowego
Oddział w Poznaniu, A. Marcinkowskiego 6.

CZĘSTOCHOWA — Dom dochodowy

w centrum miasta, dzielnicy reprezentacyjnej do sprzedaży Dochód bte 26.000 zł. Obszar budynków, placu i ogrodu owocowego około 5.600 mtr. kw. — Wiadomość pod adresem: Częstochowa Postrestante dowód osobisty nr 15-23.
ZK 11 097

AGENT WYWIADU

Powieść sensacyjna
napisał Sydney Horler

CZŁOWIEK NUDZĄCY SIĘ W PARYŻU

Marcin Huish wstąpił do Taverne Royale, gdyż, bądź co bądź, głód zapokojając trzeba. Taki był jego nastrój: wszystko go nudziło piekielnie. Świat był jałową pustynią, Paryż zaś, jak mówi Pismo Święte: „brzydkością opuszczenia”.

Oczywiście, bardzo jest źle, kiedy człowiek dwudziesto-ośmioletni nudzi się w Paryżu — i to październikowego wieczoru, gdy powietrze skrzy się jak szampan, a bulwary pełne są śmiechu i romantyczności. Jest to wręcz przeciwne tradycji.

Ale właśnie z tradycją Huish miał ochotę poważnie się na dobre. Tradycja — to złuda czy nawet oszustwo. On ma jej dosyć.

Krótko, niedbale odpowiedział na ukłon wielce usłużnego maître d'hôtel'a. Kiedy indziej może by go ubawiła, może by mu nawet pochwiliła trochę wielomówna uniżoność Francuza; lecz dziś drażniło go wszystko. Zasiadł przy swym stoliku, a nuda aż wykrzywiła przystojną jego twarz. Chodzi mu o jedzenie, a nie o jakieś głupie ukłony.

Gdy mu owo jedzenie podano — a lepszego nie znalazłbyś w całym Paryżu — począł jeść obojętnie. Przy pobliskim stoliku, towarzystwo złożone z trzech osób, a które, o ile sądzić z ich gestykulacji, zajęte było tworzeniem nowego rządu nie tylko dla Francji, ale bodaj dla całej Ligi Narodów, popatrywało na niego ze zgrozą. Jedna z osób rzuciła nawet uwagę, która, gdyby doszła uszu Huisha, wywołałaby niewątpliwie mało pożądane urozmaicenie wieczoru.

Po pół godzinie, choć posiłek był dobry, Huish już o nim nie pamiętał. Postanowił tu zostać jeszcze jakiś czas nie dlatego, by się spodziewał rozproszyć zabójczy swój ennui. Po prostu najmądrzej było unikać znużenia, możliwie najdłużej siedząc tam, gdzie się siadło.

Dla normalnie usposobionego człowieka, otoczenie byłoby wcale miłe. Ogromna sala przypominała ogród, którego kwiatami były ładne i strojne kobiety. Przy odrobinie fantazji, można by wśród tych ostatnich wyszczególnić storczyki, gardenie, tulipany i kilka, bardzo zresztą niewiele, róż. Nastroił nastrojem, ale na młodzieńca dwudziesto-ośmioletniego — przynajmniej storczyki powinny wywierać wrażenie...

Jednak na Marcina Huisha żadna z obecnych pań wrażenia nie wywarła. Gdy z nad białych, gładkich ramion leciały doń uśmiechy, krzywił się tylko z niesmakiem; oczki zaczęły go prowokować, lecz on był podobny trwającemu w kontemplacji pustelnikowi. Słowem „nic się nie udawało”; toteż po pewnym czasie, niektóre ze wzruszeniem ramion, inne z dość szpetnym słówkiem, dały pokój i zwróciły się do łatwiejszej zwierzyny. Ten jakiś dziwak jest niemożliwy.

Jakże smutne, jak niewysłownie smutne jest to wszystko! Jak chorobliwe, jak... A zresztą nie ma o czym mówić.

Naturalnie, jak zawsze, i tu także była przyczyna. Marcin Huish zmierzlił sobie kobiety, zmierzlił je sobie na całą resztę żywota. Kogo jak kogo, lecz jego już nie zwiędzie żadna istota nosząca to, co ongi nazywało się spódniczką. Sparzył się na gorącym, do grobowej deski będzie dmuchał na zimne.

Tak, smutne.
Bo też zważył jego dzieje: Marcin Huish, bogaty, wolny, tryskający zdrowiem i żywotnością, spotkał był pannę Désirée le Fré i nieomieszkał zakochać się w niej. Désirée była aktorką, jak czytelnik, nie w ciemną bity, już się zapewne domyślił. Licząc od lewej ku prawej, była ona czwartą z rzędu chórzystką w ślicznej operetce „Houp-là!”, ale nie tylko statystką, Bogać tam! W końcu drugiego aktu wypowiedziała bardzo piękny (i jedyny) wiersz: „Stuchajcie, dziewczęta — jak tu wesole!”

Świat niecierpliwie oczekuje na profesora psychologii, któryby wyjaśnił, dlaczego młodzi ludzie typu Marcina Huisha wpadają w gorączki umy-

slowe, sprawiające, że gotowi są rzucić wszystko a wszystko pod stopy różnych Désirées le Fré. Podczas gdy najpiękniejsze dziewczęce arystokratyczne wiedną w samotności, młodzi Anglicy zaprzeczają dusze w objęciach aktoreczek i cyrkówek. A przecież, od chwili gdy arystokratyczne dziewczęce poczęły się „dekoltować” tyleż samo albo i więcej niż tamte, można było sądzić, że szanse będą co najmniej równe. Tymczasem zaś... O profesorze, pośpieszaj!

Otoż, że wrócimy do tematu, Marcin Huish, człowiek dotychczas zdrowy na umyśle, raptorem zaniedbał golfa, rakiet, wycieczki samochodem i całymi dniami jął nadskakiwać pannę Désirée le Fré. Lekce sobie wazył rady i upomnienia przyjaciół. Ci ostatni posunęli się aż do groźby, że go zaprowadzą na badanie psychiatryczne. Wszystko na nic. Dopiero gdy stwierdził, że naszyjnik perłowy, za który wyłożył pięćset nowiutkich funtów, został zastawiony w lombardzie dla spłacenia długów karcjanych, zaciągniętych przez pannę Désirée w nocnym klubie, najgorszą „cieszącym się” sławą — dopiero wówczas, powiadamy, chochlik Zwątpienia jął go trapić. Następne odkrycie: że przez całe trwanie jego miłości, panna Désirée była potajemnie zaręczona z zamożnym ulicznym bookmakerem, miało dwa skutki. Po pierwsze, bańka jego uczuła została boleśnie przekłuta; po wtóre, zapragnął wyjechać gdzie i po szyję zanurzył się w błocie. Tradycja — och ta tradycja! — wskazała mu na Paryż; poleciał więc „aeroplanem” do Paryża. Poleciał samotnie, albowiem zniecierlił rodzaj ludzki.

Marcin, posępnie to rozpamiętując, dopił likieru i surowo spojrzal na kelnera, który się doń zbliżył z ujmującymi uśmiechami.

Zwykłe Huish miał słoneczną naturę, nim go nie przekształciła nieszczęśliwa miłość, był jednym z najprzyjemniejszych chłopców. Dziś atoli był kważny i cierpki. Tak pilnie przyglądał się Chaplin'owskim butom garsona, że serwetka zadrżała w ręku biedaka.

— L'addition! — warknął Huish.

— Qui, m'sieur!

I po chwili rachunek powstał z połączenia ołówka, brudnego paznokcia, podniesionej brwi i ogólnie przerażonej miny.

Właśnie placąc rachunek, spojrzal Huish na wystraszoną twarz dziewczyny. Po odejściu kelnera, wdzięcznego za duży napiwek, Marcin spojrzal po raz wtóry. A poprzez dzielącą oba stoliki przestrzeń jakich dwunastu kro-

ków, ciemno-piwnie oczy zwróciły się ku niemu jakby z prośbą o pomoc.

W każdym innym wypadku, Marcin byłby zapewne pochlebiony, a na pewno zadowolony. Piękne, ciemno-piwnie oczy, zwracające się do człowieka jakby z prośbą — ba, to przecie rzecz nie do pogardzenia. Ale teraz wszystko było zmienione. Stał się mizantropem. Nie cierpiał rzeczy, które dawniej mu się uśmiechały, a szczególnie nie cierpiał dziewcząt, a już najszczególniej dziewcząt o ślicznych buziach i przyzwrotnych oczkach. Ma po uszy — nie, wyżej uszu! — wszelkich omdlewających oczek.

Nie zwracając uwagi na dalsze wyrazy wdzięczności kelnera, który, jak się zdawało, lada chwila gotów był przypaść mu do kolan, Huish zmierzlił ku wyjściu z restauracji. Ani spojrzal już w stronę tamtej dziewczyny, choć miał wrażenie, że znajduje się ona w rozterce. Nie po rycersku? Ma się rozumieć. Lecz odrzucił go dla ulicznego bookmakera (jakże złośliwie bogowie śmieją się teraz!) poważnie nadszczepił rycerską jego zbroję. Jeżeli dziewczyna chce jeść kolację w towarzystwie jegomości, który, o ile można było sądzić na oko, nie zawahałby się przed morderstwem, — to jej i tylko jej sprawa. Skoro tyłu mężczyźni płacze się po świecie, mogła była uczynić lepszy wybór. Jakkolwiek bądź, jedno jest pewne: to nie jego rzecz i Huish nie da się w to wmieszać.

Zdecydowanym krokiem poszedł ku drzwiom, które mu z głębokim ukłonem otworzył portier; wyszedł na ulicę książąt i sławnych krawców, czyli na Rue Royale.

Przystanąwszy na chwilę, aby zawiązać biały atlasowy szalik, patrzył na scenę, która pieściłaby oko każdego zdrowo myślącego młodzieńca. Po prawej miał Place de la Concorde i Lasek, oświetlony tak dyskretnie, że latarnie elektryczne mogły się kierować błędne ogniki, którymi się kierują romantyczne krasnoludki; po lewej — Madeleine i Grand Boulevard. Samotność albo tłum: mógł obrać co chciał.

Lecz jedna i drugi jednak odstręczyły go; podobnież myśl o musie-halach, klubach, dancinгах i teatrach. Marcin był w skrajnie nieromantycznym nastroju i uczynił skrajnie nieromantyczny ruch: podniósł rękę, przywołując taksówkę. Pojeździe do domu i położy się spać.

Podał szoferowi adres i wsiadł do samochodziku. W tejsz chwili drzewiczki szarpnięto gwałtownie.

— Och, proszę mi wybaczyć! — rzekł wzburzony głos.

Dziewczyna z Taverne Royale prześliznęła się koło jego kolan i, ciężko zdyszana, opadła na siedzenie.

MIMOWOLNY RYCERZ

Przez chwilę Marcin był oszołomiony. Nic nie rozumiał.

Następnie zwrócił się do niej. Zwrócił się do niej nie dlatego, by się w nim obudziła jakaś iskra uczucia — broń Boże, nie podobnego! — lecz po prostu z powodu, że narzucono mu przemocą sytuację, której nie tylko musiał stawić czoło, ale i opanować ją.

— Pani, oczywiście, nie wiedziała, że taksówka już zajęta?

Ton jego był matowy. Usiłował nadać mu brzmienie spokojne i ozięble poprawne.

Odpowiedź była dziwna:
— Widziałam pana wsiadającego.

Marcin zesztywniał. Mówiąca była niezaprzeczenie ładna — a to czyniło sytuację tym przykrzejszą i bardziej pożałowania godną. Co większa, dziewczyna miała najwidoczniej jakąś prośbę. Jak długo znał Désirée le Fré, wiecznie miała do niego różne prośby; uczyniła z tego prawdziwą sztukę i bodaj niczym innym się nie zajmowała... Trzeba będzie przeciąć zło w korzeniu. Marcin bezwzględnie odeprze ten niespodziewany atak.

— Obawiam się, że niczym nie będę mógł pani służyć.

Słowa te były szorstkie, ale właśnie tego pragnął.

— Och!...

Huish odwrócił się — zarówno po to, by uniknąć żalonych spojrzeń, jak i w celu wyszukania sobie innej tak-

zwięźć podsluchujących. Les Anglais są ostrożni; nawet l'amour nie pozbawia ich wrodzonej oględności.

A skoro zmylono czujność męża-tyrana, oto la chérie, na którą młody Anglik tak długo wyczekiwał, wskakuje lekko jak piórko i wpada w ramiona stęsknionego kochanka. Taksówka przedzierzgnęła się w altankę Kupidyndy. Bien!

Ale czekajcie! Dramat jeszcze nie skończony! Wszak pozostaje jeszcze ważny, ogromnie ważny uczestnik; mianowicie ów zazdrosny mąż. Bo kimże innym może być ten przykro wyglądający człowiek, co zajrzał przez okienko? ani cienia wątpliwości, to ten, którego skrzywdzono. Nie trzeba mu pozwolić, by dokonał krwawej zemsty.

Więc Woźnica Miłości, piekielnie hałasując dźwigniami, pognał na łeb na szyję.

Marcin był z tego częściowo rad. Ujrzał, jak człowiek, którego odepchnął i z zasady i z instynktu, omal nie upadł wśród podnieconych okrzyków rychłe zgromadzonej ciżby.

Przy takim pędzie taksówki, pościg zdawał się rzeczą wykluczoną, wobec czego Huish zwrócił się do dziewczyny. Była dosłownie i w najwyższym stopniu czarująca. Stwierdzenie tego sprawiło mu wielką przykrość. Czy wygląda na drągala, który ma bronić czarownych niewiniątek? I czy jest w odpowiednim do tego humorze? No nie. Chyba dostatecznie się już nacierpiał? No tak.

— Gracko pan to zrobił!

Huish od razu stanął duchowo w pozycji obronnej. Piwnie oczy uśmiechały się do niego; przesłiznięte usta, zlekka rozchyłone, ukazywały śnieżne zębki. Twarzyczka wyrażała serdeczną aprobatę.

Zdołał się tylko na komunał.
— Ludzie z takimi twarzami nie powinni wsuwać głów do taksówek.

Było to powiedziane takim tonem, że należało się domyślać niewyraźnego dalszego ciągu na temat: „Rzekiem, i nie więcej mówić nie zamierzam”.

— Tak czy owak, jestem panu niezmiernie wdzięczna, że się mną zaopekował.

Huish zmarszczył brwi. Konwersacja stawała się niebezpieczną.

— Raczy pani zauważyć, że nie miałem wyboru. Wpadła mi pani do taksówki właśnie w chwili, kiedy...

— Nie miałam gdzie się podziać — byłam okropnie wystraszona.

Huish opancerzył się jeszcze bardziej:

— I dlatego żąda pani ode mnie — od człowieka, jeśli wolno przypomnieć, najzupełniej obcego — bym pani dopomógł? Dlaczego, z jakiej racji mam pani pomagać?

Jak świat światem, żaden mężczyzna nie wypowiedział chyba czegoś równie brutalnego — przyznał sobie Huish w duszy; i sprawiło mu to sepepne zadowolenie. Może położy to kres tej głupiej farsie.

— Zwróciłam się o pomoc do pana, gdyż wiedziałam, że mi jej pan udzieli.

Huish twardniał z chwili na chwilę. Niemaż kresu czelności tej dziewczyny? Nie posiadała ona ani odrobiny wstydu? Powiedział jej najwyraźniej, że ją uważa nie tylko za nieproszonego gościa, lecz i za wielce niepożądanego zawalidrogę; a ona najspokojniej oddaje mu dobrej za złe — ba, w dalszym ciągu odwołuje się do jego rycerskości! Trudna rada, trzeba się iść środkiem jeszcze ostrzejszym.

— Gdzie mam panią odwiedzić? — spytał jak z noża.

Albo przynajmniej chciał spytać jak z noża. Ale ta dziwna dziewczyna nie dostrzegła śnać w jego słowach najbliższej nawet nieuprzejmości, odparła mu bowiem ze słodyczą:

— Nie wiem. Bo, uważa pan, nie mam gdzie się podziać.

Jej towarzysz wyprostował się, jakby kij połknął:

— Nie ma się pani gdzie podziać? Przepraszam; co mianowicie chce pani przez to wyrazić?

Położenie, już i tak śmieszne, szybkim krokiem zbliżało się do granic absurdalności.

Podstęp starego podpułkownika

Właściwie było to najzupełniej zbędne, ale pani podpułkownikowa rzekła:

— Dziś wieczorem idziesz do klubu, Gordonie.

Powiedziała to raczej do siebie, aniżeli do męża. Przypominała fakt, który wszedł mu w krew.

Spojrzał na nią poprzez stół i uniósł siwe, krzaczaste brwi. Przez chwilę jeszcze stalowe oczy czytały południowe wydanie gazety, po czym podpułkownik odłożył dziennik.

Dłonią o licznych niebieskich żyłkach poglądził starannie wygolony podbródek. — Minęły czterdzieści cztery lata, jak zostałem przyjęty do klubu „Armia i Flota” — wspomniął.

— Czas leci — odparła żona. — Mylisz się — rzucił ostro. — Czas jest pojęciem matematycznym, a nie jakimś piekielnym aeroplanem, więc nie może „lecieć”. Gdyby tak było, jak mówisz, to ci młodzi wariaci z nowej generacji dawną już ustanawialiby swoje idiotyczne rekordy szybkości czasu. Dzięki Bogu, jest to ponad siły. Zdaje mi się, że czas to jedyna dziedzina, do której nie mogą wtrącać swoich głupich trzech groszy.

— No, do spraw twojego klubu nie mogą się też wtrącać — rzuciła żona, chcąc wprowadzić męża w lepszy humor.

— Co dotyczy klubu — odpowiedział podpułkownik — to dostaje dzisiaj pocztą przypomnienie, że w tym tygodniu mija termin uiszczenia rocznej składki. Jak wiesz, jest to poważna kwota. Poważnie myślę o tym, żeby wystąpić z klubu.

Żona spojrzała na niego, zaskoczona w najwyższym stopniu.

— Nie mówisz tego chyba na serio? Dziesiątki lat byłeś członkiem klubu. Są tam twoi towarzysze broni: pułkownik Layton, generał Craig... Przecież to twoja najlepsza rozrywka, te wieczory spędzane w klubie. Przypominasz sobie dawne dzieje...

— Furdal Craig jest starym niedołęgą, a pogląd Laytona na obecną sytuację polityczną w Europie i stan uzbrojenia armii brytyjskiej wcale mi nie odpowiada. Nieraz trudno mi zachować cierpliwość.

Aczkolwiek tak mówił stary, dawno już emerytowany podpułkownik, to jednak klub „Armia i Flota” był jego jedynym łącznikiem z przeszłością. Gdy przebywał w lokalach klubowych, umeblowanych po staroświecku, zapominał o ruchliwym Londynie i wszystkich przejawach nowoczesnego życia. Zdawał się być przeniesionym w okres kampanii sudańskiej, czuł parne technienie podzwrotnikowego wichru i słyszał rechotanie olbrzymich żab z dżungli burmańskiej.

Odzwierzy Piotr, jak również portier Merton w przedsiönku klubu, byli jego żołnierzami w czasie walk na granicy Afganistanu. Merton ukłonił się jak zawsze z wielkim szacunkiem i powiedział:

— Doskonale pan wygląda, panie pułkowniku; można zazdrościć. Tak, pułkownik Layton jest na górze. Generał Craig również. Przed chwilą przyszli i pytali się o pana pułkownika.

Wszedł do rozległej palmiarni, której okna wychodziły na piękny park. Po przez gęsty dym z fajek, cygar i papierosów widziało się potężne skórzane fotele, wyglądające jak wyspy okupowane i ufortyfikowane przez obce mocarstwa.

Podpułkownik podszedł do fotelu, ustawionego przy oknie i chwycił za ramię młodego człowieka, wygodnie rozciągniętego i prowadzącego ożywioną rozmowę. — Pan się zapomniał — rzekł podpułkownik ostro do młodego człowieka. — Co więcej, pan się zapomniał po raz trzeci. Proszę sobie to wbić w głowę, że od dziesiątków lat przyzwyczaiłem się spędzać w tym fotelu każdy piątkowy wieczór!

Siwy starsuszek, który rozmawiał z młodym człowiekiem, zerwał się ze swojego fotelu, jak oparzony.

— Gordonie, co się z tobą stało? Jakim tonem mówisz do mojego bratanka? — Obojętne mi jest, panie generale Craigu, czym bratankiem jest ten młody człowiek. Gdy klub ten był na prawdę klubem, to moje prawo do tego fotelu pod oknem było zawsze respektowane. Nie pozwolę, by moje uprawnienia były deptane przez gołowąsów i karierowiczów.

Krew spłynęła z twarzy starego generała. — Chodź, chodź, — zawołał na swojego bratanka, a kierując się do drzwi rzucił podpułkownikowi: — Wszystkie twoje zasługi wojskowe nie upoważniają cię do nazywania mojego bratanka karierowiczem! Dzisiaj jesteś opętany przez diabła!

— Nigdy nie czułem się bardziej sobą! — warknął w odpowiedzi podpułkownik. Umysł mój jest w całkowitej równowadze, nie tak, jak u innych!

Generał Craig zawrócił w pół drogi. — Czy to jest powiedziane pod moim adresem? — rzucił wyzywająco.

— Pan generał może to przyjąć, jak chce. Powiedziałem wyraźnie, co myślę.

— Koledzy, na miłość boską! Gordonie, panuj nad sobą! Czy warto spierać się o fotel? Przecież bratankiem generała ustąpiłby ci miejsca bez takiej perory. — Musicie się pogodzić.

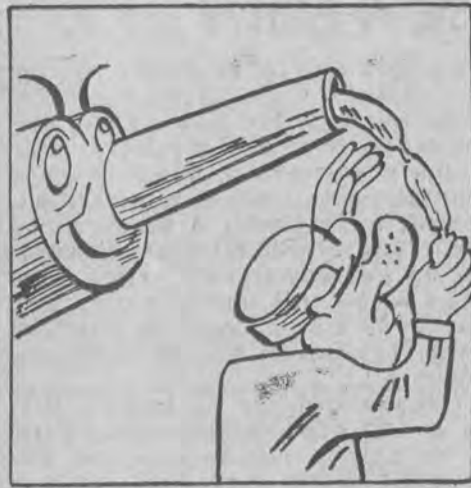
— Nie proszę pana o interwencję, panie pułkowniku Layton, — oświadczył podpułkownik lodowym głosem. — Bę-

Historia o czarcie, co zjadł Niemcowi zarcie

(Bajka smutna, ale na czasie)



Wyrzekł Niemiec: „Sprzedam duszę, Za to świat zwyciężyć muszę!”



Diabeł, zamienion w armatę, Chce w żywności mieć zapłatę



W diabli pysk, na razie wąski, Wchodzą tylko kaczki, gąski



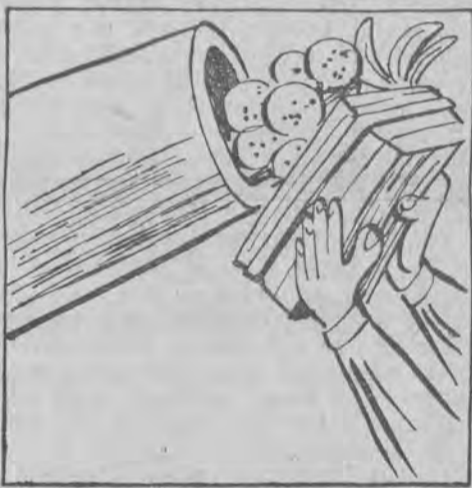
Lecz aptetyt rośnie w czarcie, Niemiec pcha mu różne zarcie:



Masła beczki, jaj miliony, Ale czart nienasycony.



Ząda niby dla odmiany: Mleka i słodkiej śmietany.



Głodny Niemiec głośno jęczy, Bo smok żre coraz więcej.



No i przy tym strasznie tyje, Za to człowiek ledwie żyje.

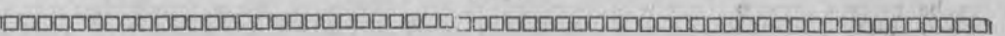


Wreszcie padł armaty lupem Na wiór wyschłym kościotrupem.

URZEDNICZKI NA WROTKACH



W jednym z urzędów telegraficznych w Londynie wprowadzono obecnie niezwykłą nowość. Celem przyspieszenia obsługi część personelu zaopatrzone w wrotki



dziecie mieć snokój, którego pragniecie. Mam dosyć tej waszej atmosfery klubowej. Po czterdziestu i czterech latach jestem tutaj po raz ostatni!

To powiedziawszy, podpułkownik obrócił się na pięcie i opuścił klub.

W palarni pod oknem generał Craig rozmawiał z Laytonem, który chciał biec za podpułkownikiem. Generał go powstrzymał: — Wiesz chyba, jak uparty jest Gordon. Gdyby to zdarzyło się w In-

diach myślałbym, że poraziło go słońce, ale tutaj...

Gdy podpułkownik wrócił do domu i w sypialni opowiedział żonie o awanturze w klubie, ta nie mogła opanować swojego zdziwienia.

— Pojąć nie mogę, że z powodu takiego głupstwa pokłóciłeś się z twoimi długoletnimi przyjaciółmi.

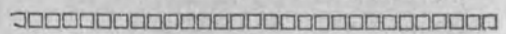
— Czy nie rozumiesz, że scena, którą zrobilem bratankowi generała z powodu

zajęcia mojego fotelu, była jedynie dymną zasłoną, mającą osłonić mój odwrót?

Gdy żona jeszcze nie pojęła motywów postępowania podpułkownika, ten objaśnił ją:

— Finanse nasze są w bardzo kiepskim stanie i obliczyłem, że nasze dochody nie wystarczą na dalsze opłacanie wysokiej składki do klubu „Armia i Flota”. Duma nie pozwoliła mi przyznać się do nieposiadania pieniędzy, więc wymyśliłem ten sposób, by zerwać z klubem i z ludźmi, do których byłem przywiązany przez tyle lat!

(Tłumaczone z angielskiego)



NA SPOTKANIE SŁONCA